BAZYLIKA GROBU BOŻEGO s. 12
SZTUKA WIARY s. 18
KRYZYS W IZRAELU s. 30
ŁOWICKA WIELKANOC s. 36

09.04.2023
nr 15 (910)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

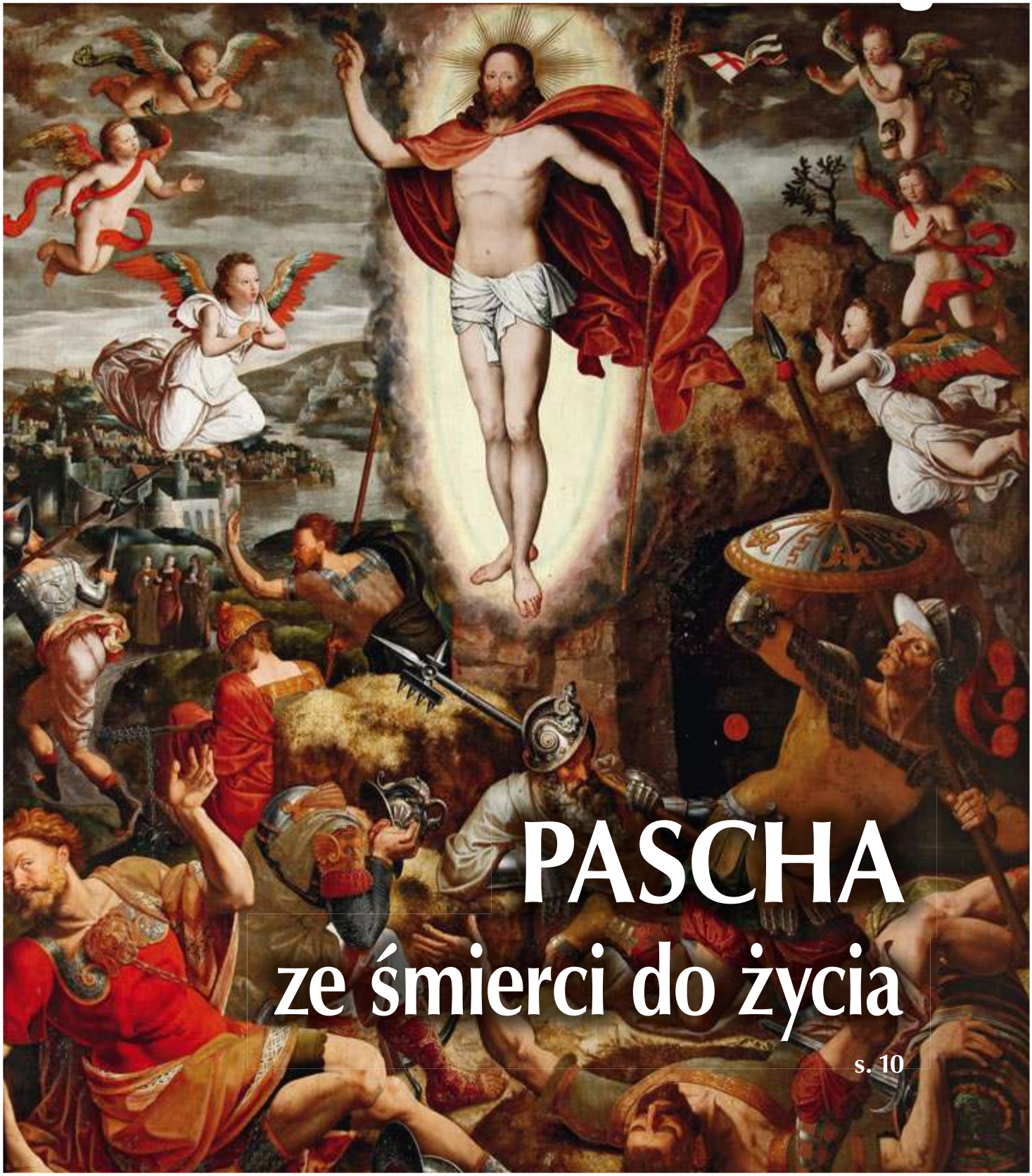

PASCHA
ze śmierci do życia

s. 10

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY

Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

ks. Henryk Zieliński

To nie reset

Spłaszczeniem Chrystusowego zmartwychwstania byłoby rozumienie go jako cudownego powrotu do życia na podobieństwo wskrzeszenia młodzieńca z Nain, córki Jaira, czy choćby Łazarza. W tamtych przypadkach chodziło bowiem o zatrzymanie czy cofnięcie procesu umierania lub samej śmierci. W przypadku Łazarza było to również cofnięcie rozpoczętego już rozkładu ciała. Był to jednak swoisty reset, powrót do tego, co było, do wciąż tylko doczesnego życia, które w naturalny sposób zmierza ku śmierci. Zarówno Łazarz, jak i dwoje wcześniej wspomnianych, po wypełnieniu się ich ziemskich dni, znowu przecież umarli.

Na zmartwychwstanie Chrystusa trzeba spojrzeć z innej perspektywy. Pan Jezus zmartwychwstał jako „ten sam", ale nie „taki sam", jaki był przed śmiercią na krzyżu. Maria Magdalena, uczniowie zdążający do Emaus, czy nawet sam św. Piotr nad Jeziorem Galilejskim mieli trudności z rozpoznaniem Go. Co więcej, sposób Jego istnienia i działania wyłamuje się z obowiązujących na ziemi praw fizyki. Jego zmartwychwstanie nie było powrotem do dawnej egzystencji. Było prawdziwą Paschą, czyli przejściem do nowego życia, które już nie ma końca. Święty Paweł poucza: „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga" (Rz 6, 9-10). Nie o samą nieśmiertelność tu jednak chodzi, lecz o zapoczątkowanie nowej rzeczywistości, która według starotestamentalnych oczekiwań miała się zacząć wraz z powszechnym zmartwychwstaniem umarłych.

Wiarę w to powszechne zmartwychwstanie potwierdza wobec Chrystusa ewangeliczna Marta, stojąc przy grobie Łazarza: „Wiem, że [brat mój] zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym" (J 11, 24). (Szerzej o tych z ludu Starego Przymierza, którzy wierzyli, i o tych, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie, opowiada ks. Jacek Stefański w wywiadzie na s. 10). Jednakże komentarz Chrystusa do wyznania Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11, 25) był niezrozumiały aż do czasu Chrystusowego zmartwychwstania. Jakie bowiem po ludzku znaczenie ma zdanie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem"?

Najgłębszy sens zmartwychwstania Chrystusa odsłania św. Paweł w katechezie skierowanej ok. 20 lat później do chrześcijan w Koryncie, rekrutujących się zarówno spośród Żydów, jak i spośród pogan. Prawdę o zmartwychwstaniu Pańskim ukazuje w połączeniu z wiarą biblijnego Izraela w powszechne zmartwychwstanie. „Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał" – czytamy w Liście do Koryntian (1 Kor 15, 13). Wcześniej dwukrotnie podkreśla, że zarówno śmierć, jak i zmartwychwstanie Chrystusa dokonały się „zgodnie z Pismem" (por. 1 Kor 15, 3-4). Odnosząc się do eschatologicznych oczekiwań ludu Starego Przymierza, wskazuje, że w Chrystusie już się one spełniły: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15, 20). I dodaje: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności" (1 Kor 15, 22-23). Ten proces już się zatem rozpoczął i trwa od wielkanocnego poranka!

Chrystusowe zmartwychwstanie jest czymś więcej niż tylko faktem historycznym, potwierdzonym świadectwem apostołów i ewangelistów, krwią męczenników, pustym grobem i trwałymi przemianami społeczno-religijnymi, które ono zapoczątkowało. Do takich przemian należy choćby rozejście się dróg Kościoła i Synagogi, wyłonionych z tego samego Ludu Bożego, oraz przyjęcie w Kościele niedzieli (dnia zmartwychwstania Pańskiego) jako świątecznego obok, a w końcu zamiast szabasu. Ale jest nade wszystko śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa zapoczątkowaniem nowej rzeczywistości, nad którą nie ciąży już widmo śmierci, bo człowiek został odkupiony najdroższą krwią Zbawiciela. To dlatego Apostoł Narodów mógł napisać buńczucznie: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? (1 Kor 15, 55).

Podobnie jak w Boże Narodzenie Bóg stał się pełnoprawnym obywatelem naszej doczesności, tak w czasie Chrystusowej Paschy zostaliśmy zaproszeni i sakramentalnie przez Niego uzdolnieni do życia z Nim w wieczności. On przetarł nam drogę i otworzył już bramy nieba. Naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom i wszystkim ludziom dobrej woli życzę, żeby potrafili z tego w pełni skorzystać. I niech Chrystusowe zmartwychwstanie będzie dla Was źródłem nieziemskiej radości. Ale tej ziemskiej na Wielkanoc też życzę.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

09.04.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Zmartwychwstanie zmienia wszystko – rozmowa z Darkiem „Maleo" Malejonkiem **s. 4**

Pascha: ze śmierci do życia – rozmowa z ks. dr. Jackiem Stefańskim **s. 10**

Bazylika Grobu Bożego **s. 12**

MOJA WIARA

Bluźnierca czy Pan życia? **s. 8**

Wiara i świadectwo **s. 9**

Sztuka wiary – sylwetka malarza Artura Wąsowskiego **s. 18**

Kartki wielkanocne **s. 32**

Biblijne obrazy Kościoła: Boża budowla w Nowym Przymierzu **s. 38**

NA CZASIE

Wielki kryzys w Izraelu **s. 30**

WARTO WIEDZIEĆ

Skąd wieje wiatr? – powiew wiosny w małżeńskiej sypialni **s. 32**

Warszawski zwierzyniec **s. 34**

fot. zbiory Muzeum w Łowiczu

Łowickie tradycje wielkanocne **s. 36**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

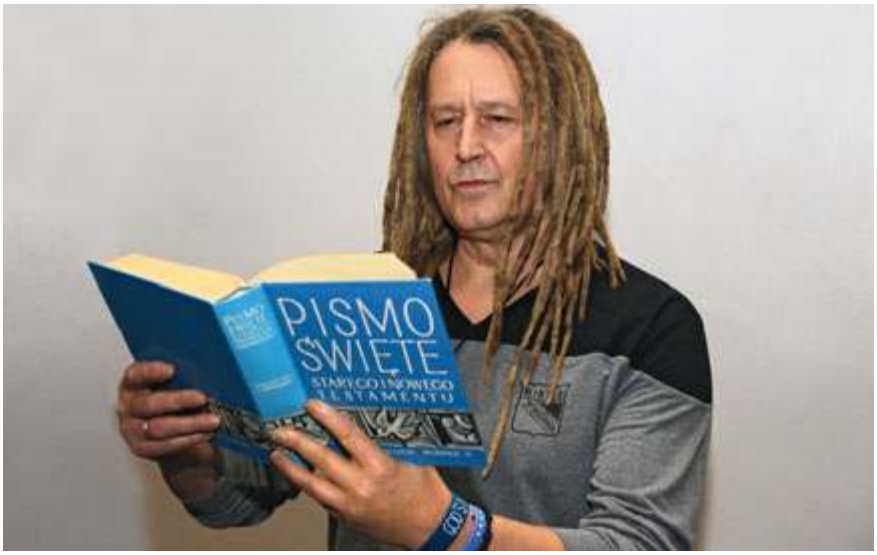

fot. xhz

Zmartwychwstanie zmienia wszystko

Z **Darkiem „Maleo" Malejonkiem**, kompozytorem i wokalistą, rozmawia Irena Świerdzewska

Czym są dla Pana Święta Paschalne?

Paschę obchodzimy cyklicznie, ale przeżywam te święta za każdym razem inaczej, ponieważ każdego roku jestem w innej sytuacji i życiowej, i duchowej. Czytania w czasie Wigilii Paschalnej mówią o pedagogice zbawienia człowieka. Pan Bóg przez wieki, drogą prowadzącą do zmartwychwstania, realizował plan zniszczenia śmierci. Każdy z nas został śmiertelnie zraniony przez grzech pierworodny, borykamy się z lękiem, nie umiemy kochać bliźniego, oddawać swojego życia dla innych, dzielić się posiadanymi dobrami. Święta Paschy sprawiają, że otrzymujemy ducha Chrystusa Zmartwychwstałego, który zmienia w nas wszystko. Chrystus daje nam siebie, daje nam siłę i światło do tego, żeby żyć nowym życiem, nowym przymierzem. Święta Paschy są przejściem z nocy do dnia, z lęku do odwagi, ze śmierci do życia.

Miał Pan w swoim życiu takie przełomowe zmartwychwstanie, przejście od niewiary do wiary w Jezusa Zmartwychwstałego?

Oczywiście, nawróciłem się w wieku dorosłym podczas festiwalu w Jarocinie, gdzie usłyszałem Dobrą Nowinę. Zespół „No longer music" przyjechał wtedy do Polski ewangelizować. Moje życie zmieniło się, kiedy przyjąłem chrzest, znalazłem się we wspólnocie Kościoła i wszedłem na drogę neokatechumenalną. Bardzo ważna jest dla mnie formacja, podczas wspólnych spotkań dwa razy w tygodniu słuchamy Słowa Bożego i rozważamy je, uczymy się katechizmu, społecznej nauki Kościoła.

Można powiedzieć, że z wiekiem dojrzewamy do pojmowania sensu zmartwychwstania?

Są ludzie, którzy otrzymali taką dojrzałość od Pana Boga, chociaż nie korzystali z formacji. Spotkałem w Indiach chrześcijan, którzy byli bardzo prostymi ludźmi, nie słuchali katechez, a nosili głęboko w sobie Pana Boga. Syn niewidomej starszej kobiety zaprosił nas do lepianki. Ktoś z naszej grupy zapytał niewidomą kobietę, czy chce być uzdrowiona, bo przecież Pan Bóg może to uczynić. Niesamowitym świadectwem dla mnie było to, co usłyszałem. Niewidoma kobieta odpowiedziała, że nie chce być uzdrowiona, nie chce patrzeć na ten świat, bo wtedy pierwsze, co zobaczy, to będzie twarz Jezusa Chrystusa.

Święta Paschy są przejściem z nocy do dnia, z lęku do odwagi, ze śmierci do życia.

A co dla Pana jest ważne w przygotowaniu do Świąt Zmartwychwstania?

Cały Wielki Post jest dla mnie ważnym czasem. Chociaż zawsze wtedy przeżywam bankructwo moich postanowień, to wtedy właśnie doświadczam, jak Bóg mnie pociesza: „Wiem, że się starałeś". Nie do końca chodzi o to, żeby spełnić swoje postanowienia wielkopostne, bo to oznaczałoby, że sam sobie daję radę i Jezus Chrystus nie jest mi potrzebny. Widzę, że Jemu najbardziej chodzi o postawę pokory, a nie o doskonałość, co jest dla mnie bardzo pocieszające. Przeżywanie Wielkiego Postu, a szczególnie dni Triduum Paschalnego, jest dla mnie istotne także w wymiarze wspólnotowym. Ważna jest liturgia Wielkiego Czwartku z rytuałem obmywania nóg i symbolicznymi gestami, które nam pokazał Chrystus, Wigilia Paschalna z uczestniczeniem w czuwaniu całonocnym, gdzie mamy rozszerzone czytania; trwamy tak do samego rana, czekając na rezurekcję, na zmartwychwstanie.

Jak Pan korzysta z wielkanocnych łask?

Dla mnie oznacza to trwające nieustanne nawracanie. Takie „nawracanie się codziennie" – jak mówił św. Jan Paweł II. Cały czas walczy we mnie „stary człowiek". Pokłady zakłamania, obłudy, dobrego myślenia o sobie powodują, że nie mogę żyć do końca pełną piersią, do czego zaprasza mnie Bóg. Papież Jan Paweł II, kiedy przyjeżdżał do Polski, mówił do nas słowami Chrystusa: „Nie lękajcie się!". Jezus uzdalnia mnie do tego, żeby zrywać z siebie te pokłady grzechu. Grzech nie jest czymś, co się do mnie przyczepiło, co mogę zmyć. Grzech to pewien stan duszy. Podobnie jest ze rdzą na metalowym garnku – naczynie można szorować, ale rdza i tak się znowu pojawi. Dlatego chodzi o to, by pozwolić działać Panu Bogu, żeby usuwał ze mnie zło aż do korzeni. Jak perz w ogrodzie – nie wystarczy ściąć liści, bo odrosną, trzeba usunąć części podziemne chwastu.

Pismo Święte mówi, że Jezus chodził z uczniami – ja też czuję się uczniem, takim, którego Jezus przeciąga z klasy do klasy. Ze względu na zawód, który wykonuję, jest to o tyle trudne, że ludzie związani ze sceną, z estradą, potrzebują aplauzu, blichtru, pompy, dlatego mają większe problemy z pychą. Modlitwa, ale też konfrontacja z braćmi, siostrami ze wspólnoty i najbliższego otoczenia pokazują, jak mało mam w sobie miłości do bliźniego i że muszę prosić o tę łaskę Pana Boga. Nawracanie się to proces wymagający czasu, ale zmartwychwstanie Jezusa uzdalnia do tego.

Choroba Franciszka

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Papież z końcem marca trafił na kilka dni do rzymskiej polikliniki im. Gemellego z powodu zapalenia oskrzeli. Napłynęły do niego liczne zapewnienia o modlitwie i życzenia zdrowia. „Jestem poruszony wieloma wiadomościami, które otrzymałem w tych godzinach, i wyrażam wdzięczność wszystkim za bliskość i modlitwy” – napisał na Twitterze.

Pod znakiem zapytania stanął jego udział w liturgii Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Czwartkową Mszę Krzyżma ma odprawić wikariusz generalny diecezji rzymskiej kard. Angelo De Donatis, Mszę Wieczerzy Pańskiej – archiprezbiter bazyliki św. Piotra kard. Mauro Gambetti, a Mszę świętą w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego – dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Giovanni Battista Re. W momencie zamykania numeru nie było jeszcze wiadomo, czy Franciszek będzie uczestniczył w liturgii Triduum ani czy będzie przewodniczył Wigilii Paschalnej w sobotni wieczór i czy wygłosi wielkanocne orędzie „Urbi et orbi”./**RV/bs**

Duchowni w mediach

KEP wydała dekret w sprawie występowania duchownych, osób konsekrowanych i niektórych świeckich w mediach. „Jedynie wypowiedzi tych duchownych, osób konsekrowanych i członków stowarzyszeń życia apostolskiego, którzy działają z wyraźnego upoważnienia własnego przełożonego, można uznawać za stanowisko instytucji kościelnej, w imieniu której się wypowiadają” – głosi dokument.

– Dekret nie zabrania udzielania dziennikarzom informacji przez księży – mówi ks. dr hab. Rafał Kowalski, rzecznik archidiecezji wrocławskiej, który brał udział w pracach nad dokumentem. Zgoda ordynariusza lub przełożonego jest potrzebna w celu podjęcia stałej współpracy z mediami lub w przypadku powtarzających się wystąpień. Księża i członkowie zakonów mają występować w stroju kapłańskim lub zakonnym, właściwym ich przynależności diecezjalnej lub zakonnej.

Nowe regulacje obejmują również kwestie mediów społecznościowych. Profile i konta, choć są prywatne, powinny jednoznacznie wskazywać, że należą do duchownego, osoby konsekrowanej lub członka stowarzyszenia życia apostolskiego.

Msze święte online mogą być transmitowane wyłącznie na żywo i nie mogą być retransmitowane. Po zakończeniu bezpośredniej transmisji Mszy świętej należy dopilnować, aby jej ewentualny zapis nie był powszechnie dostępny. Dopuszcza się udostępnienie tylko fragmentu celebracji, np. homilii.

Dekret wchodzi w życie 20 kwietnia 2023 r., zastępując dotychczasowe normy z 2004 r./**KAI/bs**

Krzysztof Ziemiec

Wyrwa pokoleniowa

Od jakiegoś czasu mam zaszczyt przekazywać swoją praktyczną wiedzę zawodową młodemu pokoleniu. W tym semestrze prowadzę zajęcia z trzema grupami studentów I roku dziennikarstwa. Ludźmi szeroko patrzącymi na świat, bo umiejętnie korzystającymi z dzisiejszych udogodnień i urządzeń mobilnych, z którymi się właściwie nie rozstają. Ale zarazem ludźmi, którzy nie mają – według mnie – zadowalającej wiedzy na temat własnej ojczyzny. Kiedy omawialiśmy przykłady ostatnich medialnych oskarżeń metropolity krakowskiego Karola Wojtyły, mało kto wiedział, jak bardzo komuniści tuż po wojnie zwalczali Kościół. Nikt nie słyszał o tzw. departamencie IV w MSW, a tym bardziej o istniejącej tam komórce D, służącej do dezinformowania i dezawuowania wszelkich działań kapłanów. Moje zdziwienie spotkało się z prostą odpowiedzią: o systemach nawadniania Mezopotamii wiemy po ukończeniu liceum wszystko, ale na naukę najnowszej historii Polski czasu już na lekcjach historii nie starczyło… Wiem, że tak było w PRL. Ale teraz? W czasach III RP i po ośmiu latach rządów kładącej nacisk na te sprawy tzw. dobrej zmiany?

Na języku polskim także brakuje czasu na podstawy. Przekonałem się o tym, kiedy jakiś czas temu premier, mówiąc na konferencji prasowej o pewnym konkurencyjnym polityku, porównał jego działania do ślepego konia pracującego w kopalni. Młodzi uznali to za całkiem zabawne, ale nikt nie skojarzył tego ze szkolną lekturą. Pytani o Łyska, odpowiedzieli, że… nie słyszeli o nim wcześniej!

Młode pokolenie staje się poniekąd wykorzenione z własnego kodu kulturowego. Zróbmy wszystko, by to zmienić.

To zaledwie dwa drobne przykłady z całego morza podobnych, które wskazują na to, że idzie nowe pokolenie, a może i pokolenia, bez pewnych fundamentów. Nie chodzi wyłącznie o słabszą edukację w kwestiach oczywistych. To pokolenie staje się przez to w dużej mierze poniekąd wykorzenione z własnego kodu kulturowego. Nie chcę powiedzieć „polskości”, bo to byłoby na razie zbyt daleko idące stwierdzenie. Ale na pewno mamy już sporą wyrwę, która będzie się tylko pogłębiać. Według mnie to zły kierunek. Chyba nie muszę tłumaczyć, dlaczego.

Warto spytać głośno tych, którzy za ten stan rzeczy odpowiadają, a także siebie samego, jak do tego doszło. Co poszło nie tak? Ponieważ obecny czas jest czasem zarówno rachunku sumienia, jak i odnowy oraz zwycięstwa dobra nad złem, zróbmy co w naszej mocy, by to zmienić. Jeśli tak się nie stanie, to po epoce burzenia pomników nikt nie zapali świeczki nie tylko na grobie Adama Mickiewicza czy Stanisława Moniuszki, ale pusto będzie nawet na naszym własnym.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **W trosce o Kościół na Białorusi.** Papież Franciszek ustanowił 30 marca administraturę apostolską dla wiernych obrządku bizantyńskiego na Białorusi, mianując jednocześnie pierwszym jej przełożonym o. archimandrytę Jana Sergiusza Gajka MIC. Od 30 lat był on wizytatorem apostolskim dla grekokatolików w tym kraju, ustanowionym jeszcze przez św. Jana Pawła II.

■ **Franciszek dla Ukrainy.** Tir z podarowanymi przez papieża Franciszka lekarstwami, generatorami prądu i artykułami pierwszej potrzeby dotarł do Charkowa na północnym wschodzie Ukrainy – poinformowała watykańska Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia.

■ **Śmierć niemieckiego kardynała.** W Rottenburgu w Niemczech w wieku 88 lat zmarł emerytowany rektor Papieskiej Akademii Kościelnej kard. Karl-Josef Rauber.

■ **Więcej materiałów do bomb.** Podczas inspekcji prac związanych z montowaniem głowic nuklearnych na pociskach balistycznych przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un zarządził zwiększenie produkcji materiału do bomb jądrowych.

■ **Tragiczny pożar.** 40 osób zginęło w pożarze w ośrodku dla migrantów w położonym przy granicy z USA meksykańskim mieście Ciudad Juarez. Większość z nich oczekiwała na decyzję pozwalającą im na przekroczenie granicy z USA. Gdy dowiedzieli się, że nie jest to możliwe i grozi im deportacja do krajów pochodzenia, podpalili materace.

■ **Nie dojechali do Mekki.** 20 pielgrzymów zginęło, a ponad 20 innych zostało rannych w katastrofie autobusowej w drodze do Mekki.

■ **Ciasno w więzieniach.** Zatrzymani członkowie grup przestępczych w Hiszpanii coraz częściej oczekują na miejsce w aresztach, przebywając w policyjnych autokarach. Przyczyną jest zatłoczenie aresztów śledczych.

■ **Fałszywie oskarżony.** Lizboński ksiądz Mário Rui Pedras zapowiedział, że zaskarży tzw. niezależną komisję ds. badania pedofilii w Kościele katolickim Portugalii za pomówienie. Duchowny znalazł się na liście 24 sprawców pedofilii, przygotowanej przez to gremium, głównie na podstawie anonimowych donosów.

■ **Okrutne represje.** Sąd w obwodzie tulskim w zachodniej części Rosji skazał na dwa lata kolonii karnej Aleksieja Moskalowa, ojca trzynastoletniej dziewczynki, która narysowała w szkole antywojenny obrazek – poinformował niezależny rosyjski portal Meduza.

■ **Śmierć zasłużonego pilota.** W Brnie zmarł gen. Emil Boczek, ostatni z czechosłowackich pilotów myśliwskich służących w RAF w Wielkiej Brytanii. W styczniu skończył 100 lat.

KAROL III W NIEMCZECH

fot. PAP/EPA/Andreas Rentz/Pool

– Trudno mi wyrazić słowami, jak bardzo jestem dumny z naszego partnerstwa – powiedział w Bundestagu przebywający z wizytą w Niemczech brytyjski król Karol III. Podkreślił też, że przyjaźń między Wielką Brytanią a Niemcami wiele znaczyła dla jego matki królowej Elżbiety II. Była to pierwsza zagraniczna wizyta państwowa monarchy i jego małżonki Camilli. Para królewska zatrzymała się w luksusowym hotelu Adlon, położonym tuż przy Bramie Brandenburskiej. Był uroczysty bankiet w pałacu Bellevue, którego gospodarzem jest prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, odbyły się rozmowy z kanclerzem Olafem Scholzem oraz burmistrz Berlina Franziską Giffey. Karol i Camilla udali się też na cotygodniowy targ na berlińskim Wittenbergplatz. Para królewska spotkała się również z uchodźcami ukraińskimi, którzy niedawno przybyli do Niemiec.

POŻAR NA PROMIE

Co najmniej 31 osób zginęło w wyniku pożaru promu pasażerskiego u wybrzeży wyspy Basilan na południu Filipin. Wielu z uratowanych wyskoczyło w panice do morza i zostało wyłowionych przez straż przybrzeżną, marynarkę wojenną i lokalnych rybaków. Do zdarzenia doszło w nocy z 29 na 30 marca, kiedy wielu pasażerów spało w kabinach na dolnym pokładzie promu.

fot. PAP/VHMM/Handout

POGRZEB PO LATACH

W mieście Nebaj w Gwatemali pochowano 59 członków społeczności Majów Ixil, którzy zginęli podczas wojny domowej w latach 1960–1996.

fot. PAP/Esteban Biba

fot. PAP/EPA/Yoan Valat

PRZECIW PRZEMOCY

Zaniepokojenie sytuacją społeczną we Francji wyraził podczas obrad zgromadzenia plenarnego tamtejszej konferencji biskupów jej przewodniczący, abp Éric de Moulins-Beaufort. „Przemoc jako broń polityczna, tragedie powodowane niekiedy przez nie zawsze wystarczająco kontrolowane reakcje tych, którzy służą porządkowi publicznemu, niepokoją naszych współobywateli” – powiedział przewodniczący francuskiego episkopatu. Na zdjęciu ulice Paryża podczas demonstracji.

TRUMP Z ZARZUTAMI

fot. PAP/EPA/Justin Lane

Powołana przez nowojorską prokuraturę wielka ława przysięgłych zagłosowała za postawieniem zarzutów Donaldowi Trumpowi. Sprawa dotyczy zapłaty aktorce porno za milczenie podczas kampanii wyborczej w 2016 r. Oznacza to, że Trump będzie pierwszym byłym prezydentem USA, wobec którego wysunięto zarzuty karne. „To jest polityczne prześladowanie i ingerencja wyborcza na najwyższym poziomie w historii” – stwierdził w oświadczeniu. „Demokraci kłamali, oszukiwali (…), ale teraz zrobili coś nie do pomyślenia – postawili zarzuty kompletnie niewinnej osobie” – dodał były prezydent.

SPÓR O ŁAWRĘ

29 marca upłynął termin wyznaczony przez władze Ukrainy do opuszczenia przez Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego Ławry Kijowsko-Pieczerskiej. W tym dniu setki wiernych przyszły do cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej na ostatnią liturgię. Miejscowe media podały, że mnisi już dzień wcześniej zaczęli wywozić swoje rzeczy z kompleksu klasztornego.

Tymczasem o przekazanie mu Ławry wystąpił Synod Biskupów Prawosławnego Kościoła Ukrainy. Synod ponownie zaapelował też do mnichów Ławry o przyłączenie się do tego Kościoła. Ławra Pieczerska jest wizytówką Kijowa i składa się z około 140 budynków. Od 1990 r. znajduje się na prowadzonej przez UNESCO liście światowego dziedzictwa kultury.

fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

W SKRÓCIE

■ **Mniejsze poparcie dla Macrona.** Poparcie dla prezydenta Francji Emmanuela Macrona gwałtownie spadło i wynosi obecnie jedynie 28 proc. – wynika z sondażu przeprowadzonego przez ośrodek badawczy BVA dla radia RTL.

■ **Gdzie zaginieni więźniowie?** Biuro ONZ ds. Praw Człowieka w Seulu wezwało Koreę Północną do potwierdzenia losu i miejsca pobytu osób zaginionych pod rządami jej reżimu, oskarżając Pjongjang o naruszanie od dziesięcioleci praw ofiar i ich bliskich.

■ **Próba nuklearnego zastraszenia.** Komunikat Moskwy o rozmieszczeniu taktycznej broni jądrowej na sąsiedniej Białorusi spotkał się z krytyką ze strony rządu niemieckiego. Zdaniem MSZ w Berlinie jest to „kolejna próba nuklearnego zastraszenia”.

■ **Bez opozycji.** Rządząca Birmą wojskowa junta rozwiązała dziesiątki opozycyjnych partii politycznych, w tym Narodową Ligę na rzecz Demokracji (NLD) laureatki Pokojowej Nagrody Nobla Aung San Suu Kyi, odsuniętej od władzy w wyniku zamachu stanu z 2021 r.

■ **Mniej rosyjskich szpiegów.** Znaczne ograniczenia w wydawaniu wiz Rosjanom oraz deportacje oficerów wywiadu doprowadziły do zmniejszenia liczby zawodowych szpiegów na terenie kraju i tym samym możliwości prowadzenia tradycyjnego wywiadu osobowego przez rosyjskie służby – przekazała Fińska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Kontrwywiadu.

■ **Nowa fala migracji.** Wznowienie bezpośrednich lotów z Iranu do Mińska oznacza, że rozpoczyna się nowa fala nielegalnej migracji – oświadczyła minister spraw wewnętrznych Litwy Agne Bilotaite.

■ **MSZ Szwecji reaguje.** Ambasador Rosji w Sztokholmie Wiktor Tatarincew został wezwany na rozmowę w szwedzkim MSZ po opublikowaniu przez rosyjską placówkę wpisu, w którym zagrożono Szwecji „odwetem wojskowym” w przypadku wejścia do NATO.

■ **Omijając sankcje.** Sąd w szwajcarskim Zurychu uznał czterech bankierów – trzech Rosjan i Szwajcara – za winnych zaniedbań, które pozwoliły rosyjskiemu wiolonczeliście i przyjacielowi Władimira Putina, Siergiejowi Rołduginowi, umieścić 30 mln franków na kontach w Szwajcarii.

■ **Tajemniczy proszek.** Proszek nieznanego pochodzenia został wykryty w listach wysłanych do 18 z 21 szwedzkich urzędów wojewódzkich (Laensstyrelsen) – poinformowała tamtejsza policja. Zarządzono ewakuację, która sparaliżowała pracę administracji rządowej w regionach.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Dariusz Kowalczyk SJ

Bluźnierca czy Pan życia?

Angielski poeta Steve Turner w ironicznym wierszu „Credo" tak m.in. opisuje wiarę współczesnego człowieka: „Jezus był dobrym człowiekiem, podobnie jak Budda, Mahomet i my sami. Był dobrym nauczycielem moralności…". Tak! Religia „dobrego człowieka" jest dziś dość rozpowszechniona. Pisałem o tym jakiś czas temu na łamach „Idziemy". Według owej religii Jezus był dobry i my powinniśmy być dobrzy, a właściwie to już jesteśmy dobrzy, bo myślimy tak, jak nam w naszych ulubionych mediach mówią, że należy myśleć. Wszak co jest dobre, a co złe, określają lewicowo-liberalne media i rządy, ONZ i UE.

Jednak chrześcijaństwo, w którego centrum stoi zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, to coś zupełnie innego niż laicka religia dobrego człowieka. W chrześcijaństwie chodzi o śmierć i życie. I to w wymiarze wieczności. Jezus został uznany za zasługującego na śmierć bluźniercę, bo wskazywał na siebie jako Pana życia i śmierci, czyli czynił się równym Bogu. Rozumieli to dobrze jego oponenci. Kiedy Chrystus zapytał ich wprost, za który z dobrych czynów chcą Go ukamienować, odpowiedzieli: „Nie chcemy cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga" (J 10, 33). Jezus nie zaprzeczył, nie powiedział, że absolutnie za Boga się nie uważa, nie tłumaczył, że źle Go zrozumieli. Wręcz przeciwnie! Dolał jeszcze oliwy do ognia, mówiąc: „Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu" (J 10, 38). Wcześniej ewangelista Jan stwierdza: „Dlatego więc usiłowali Żydzi […] Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu" (J 5, 18).

Tak! Jezus uczył przykazań, wskazywał dobro, piętnował zło, a szczytem Jego moralnego nauczania jest kazanie na Górze. Ale nie dlatego Go ukrzyżowano, że nauczał miłości nieprzyjaciół. Został zabity dlatego, że mówił o sobie: „Ja jestem prawdą" (J 14, 6) i twierdził, że prawda, czyli On, Jezus, ma moc wyzwolenia człowieka (por. J 8, 31nn). Odpuszczał grzechy, a kiedy uczeni w Piśmie oburzali się: „On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga" (Mk 2, 7), Jezus na potwierdzenie swej boskiej władzy odpuszczania grzechów uzdrowił paralityka. Innym razem, kiedy atakujący Go Żydzi powoływali się na to, że są dziećmi Abrahama, odparł: „Zanim Abraham stał się, JA JESTEM" (J 8, 58) i że kto zachowa Jego naukę, „nie zazna śmierci na wieki" (J 8, 51). W tej sytuacji, jak konkluduje apostoł Jan, „porwali kamienie, aby je rzucić na Niego" (J 8, 59). Jezus umarł, bo wskazywał na swą odwieczną władzę nad życiem i śmiercią. Ale Jego słowa okazały się prawdą, bo po Wielkim Piątku nastąpiła Niedziela Zmartwychwstania. Ukrzyżowany wrócił z cmentarza żywy.

> **Istotą chrześcijańskiego przepowiadania jest zwycięstwo życia nad śmiercią.**

O śmierci i życiu mówił w swym pierwszym wystąpieniu św. Piotr. Bez ogródek stwierdził wobec słuchaczy, że rękami bezbożnych przybili Jezusa do krzyża i zabili, lecz Jezus, Pan i Mesjasz, zmartwychwstał (por. Dz 2, 22nn). W tych fundamentalnych słowach może się odnaleźć każdy człowiek. Zgrzeszyliśmy, odrzuciliśmy Boga, zabiliśmy Go w nas, ale On zmartwychwstał i przychodzi do nas, posyła nam swego Ducha, nie po to, by dokonać zemsty, ale by ofiarować nam życie wieczne. Paweł Apostoł ujął tę prawdę następująco: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 5, 8). Grzesznikami, czyli nieprzyjaciółmi Boga. A zatem odpowiedzią Boga na nasze zaprzaństwo jest miłość miłosierna.

Istotą chrześcijańskiego przepowiadania jest zwycięstwo życia nad śmiercią. Człowiek sam z siebie, pogrążony w grzechach, skazany jest na śmierć, lecz w Jezusie, i tylko w Jezusie, może podnosić się z grzechu, a ostatecznie może zmartwychwstać ku życiu wiecznemu. Apostołowie od początku głosili, że „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia [niż Jezus], w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4, 12). Również niewierzący i wyznawcy innych religii, jeśli będą zbawieni, to jedynie dzięki Jezusowi Chrystusowi, w którym s. Faustyna widziała wcielone Boże miłosierdzie. Pierwsi chrześcijanie oddawali życie za tę prawdę. Dziś, w epoce pseudotolerancji i dialogu dla samego dialogu, Kościół jakby osłabł w głoszeniu światu zbawienia w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Czas się przebudzić i krzyknąć: Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Zabójcza broń

Dziewięć państw posiadających broń nuklearną – Chiny, Francja, Indie, Izrael, Korea Północna, Pakistan, Rosja, Wielka Brytania i USA – dysponuje w sumie 12 512 głowicami jądrowymi, w tym 9576 jest w pełni gotowych do użycia. Łączna moc broni atomowej jest obecnie 135 tysięcy razy większa niż bomby zrzuconej na Hiroszimę – podał portal informacyjny Semafor, powołując się na raport organizacji Nuclear Weapons Ban Monitor.

Największy arsenał jądrowy na świecie, liczący 5889 aktywnych głowic, posiada Rosja. Autorzy raportu podają, że lęk przed wybuchem konfliktu nuklearnego osiągnął w ubiegłym roku najwyższy poziom od zakończenia zimnej wojny./**wś**

Sprawiedliwość po latach

Wielu chrześcijan dopuściło się zła wobec ludów rdzennych – czytamy w nocie dwóch watykańskich dykasterii: ds. Kultury i ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

– Rdzenni mieszkańcy prosili o ten dokument. Nota potępia i odrzuca doktrynę odkrycia i wyjaśnia, że bulle i dekrety z XV w. w żaden sposób nie wyrażają wiary, doktryny czy magisterium Kościoła. Proszono o formalne wyjaśnienie i dlatego nota ma formalny ton. Jeśli jednak ktoś chce usłyszeć słowo Kościoła w tonie pastoralnym, nie powinien szukać go w nocie, ale powinien posłuchać homilii i przemówień św. Jana Pawła II (1984) i papieża Franciszka (2022) z ich podróży do Kanady. Przesłanie jest takie samo, ale forma jest inna – wskazał kard. Michael Czerny, prefekt Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka./**wś**

Anna Meetschen

Wiara i świadectwo

Proces, męka i śmierć Jezusa są faktami historycznymi, dobrze udokumentowanymi, jednakże ostatnio wybitni naukowcy z różnych dziedzin, nie tylko bibliści, podejmują się odtworzyć przebieg zmartwychwstania Jezusa, próbując udowodnić, że również ono jest faktem historycznym. W różnych publikacjach przedstawiane są dowody potwierdzające powstanie Chrystusa z martwych, do których zaliczamy Całun Turyński i Chustę z Manoppello, jednakże najważniejszym „materiałem dowodowym" jest świadectwo współczesnych Chrystusowi, którzy widzieli Go zmartwychwstałego.

Tymczasem utarło się, że sprawy dotyczące religii można traktować z przymrużeniem oka i pobłażliwością, trochę jak zabobon. A przecież – jak napisał papież Benedykt XVI w „Jezusie z Nazaretu" – „prawdziwość świadectwa, że Chrystus powstał z martwych, decyduje o istnieniu lub nieistnieniu wiary chrześcijańskiej". Nie jest to więc jakaś tam błaha sprawa święconych jajek, ale centralna prawda naszej wiary.

Wielu – niestety, nawet wierzących – odrzuca ją, traktując trochę jak dodatek upiększający historię o Jezusie, który żył jak hippis dawno temu, dobrze czyniąc każdemu. Sondaże sprzed kilku lat podają, że w zmartwychwstanie Jezusa wierzy mniej niż połowa Polaków.

Jeśli zaś chodzi o dorosłych katolików w Niemczech, to w zmartwychwstanie Chrystusa wierzy 61 proc., a wśród młodych osób już tylko 39 proc. (dane z 2019 i 2021 r.).

Odrzucanie wiary w zmartwychwstanie Jezusa nie jest niczym nowym, nie zrodziło się w postmodernistycznym świecie. Ta trudna prawda naszej wiary była odrzucana już od czasów apostolskich. Przecież gdy apostoł Paweł głosił orędzie na Areopagu, kiedy Ateńczycy „usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: Posłuchamy cię o tym innym razem" (Dz 17, 32). Jednak – uwaga – „niektórzy przyłączyli się do niego i uwierzyli".

Proces, męka i śmierć Jezusa są faktami historycznymi, dobrze udokumentowanymi.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia także dzisiaj. Wielu nie będzie chciało słuchać o zmartwychwstaniu Jezusa, wielu będzie wyśmiewać nas jako ludzi głoszących zabobon, ale „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15, 14). „W tych słowach św. Paweł dobitnie ukazuje znaczenie Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dla całości chrześcijańskiego orędzia", pisze dalej Benedykt XVI. I dodaje, że zmartwychwstanie jest podstawą chrześcijańskiego orędzia. Pomijając je, nie mamy czego głosić. Dlatego mówimy: Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. To „prawdziwie" jest niezwykle istotne. I to jest nasze orędzie paschalne.

REKLAMA

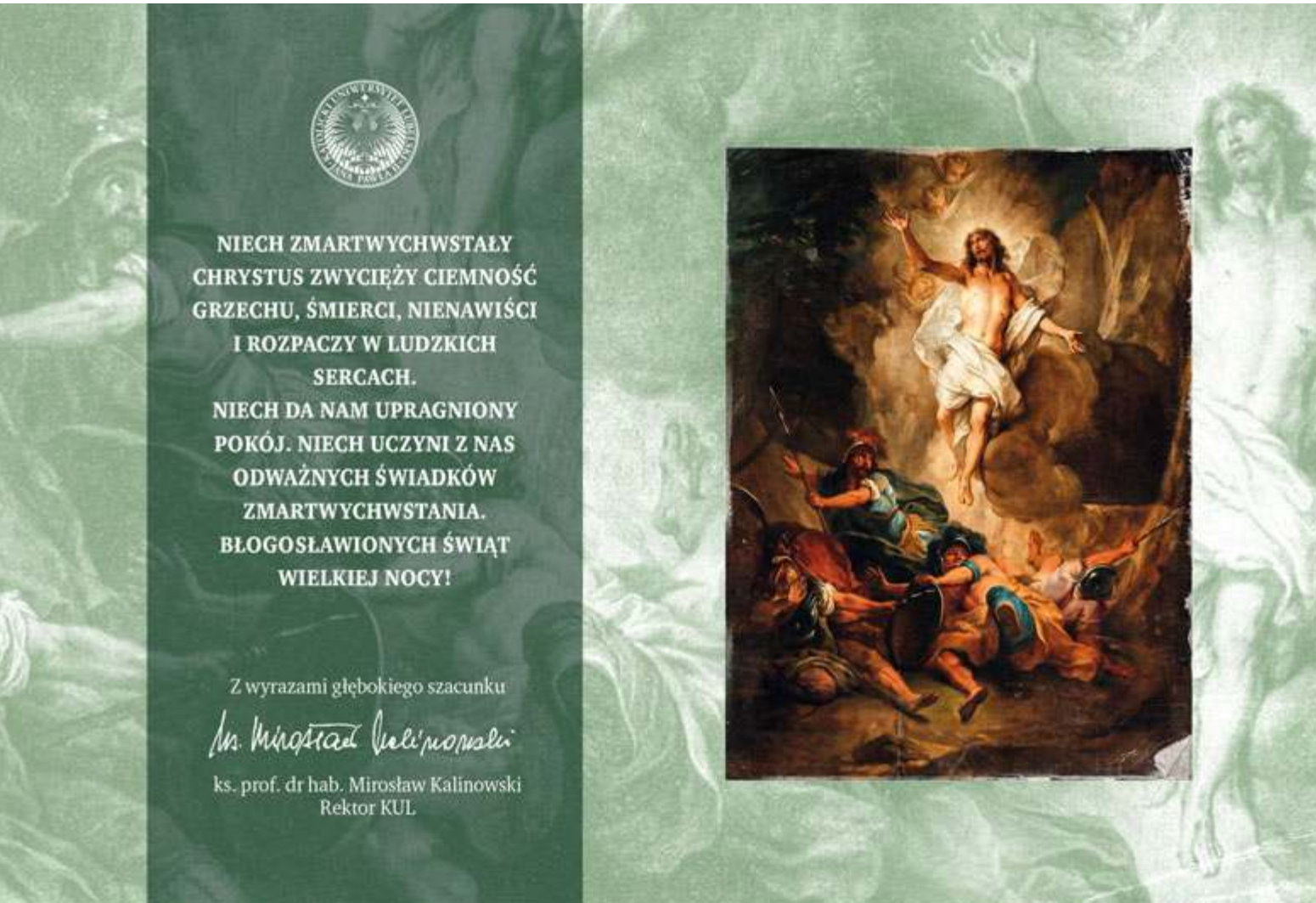

fot. xhz

Pascha: ze śmierci do życia

Z ks. dr. **Jackiem Stefańskim**, biblistą urodzonym i wychowanym w Izraelu, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak wyglądała wiara w zmartwychwstanie u ludzi Starego Przymierza?

Naród żydowski wierzył w zmartwychwstanie. Księga Ezechiela podaje, jak Bóg w dolinie pełnej wyschniętych kości przywraca umarłych do życia (por. Ez 37). Ponadto psalmista potwierdza, że człowiek wierny Bogu „nie zazna grobu" (por. Ps 16, 10), i modli się do Boga o wydobycie zmarłego z głębin ziemi (por. Ps 71, 20). Anna, matka Samuela, wyraża wiarę, że Bóg wyprowadza zmarłych z krainy umarłych (por. 1 Sm 2, 6). Świadczą o tej prawdzie Hiob (por. Hi 19, 26-27) oraz Izajasz, piszący o ożywieniu umarłych i zmartwychwstaniu ich trupów (por. Iz 26, 19). Prorok Daniel przepowiada, że ci, którzy spoczywają w ziemi, zbudzą się (por. Dn 12, 2). Tak więc po dziś dzień wyznawcy judaizmu wierzą w zmartwychwstanie, chociaż zaznaczają, że na sądzie w dolinie Jozafata (por. Jl 4, 2) jako pierwsi zmartwychwstaną żydzi pochowani w Izraelu. Dlatego też marzeniem każdego żyda jest, żeby być pochowanym w Ziemi Świętej. Co prawda ciała tych, którzy będą pochowani gdzie indziej, też „przedostaną się" do ziemi Izraela, ale potrwa to dłużej. Znamienny jest fakt, że judaizm nie dopuszcza kremacji. Wynika to z przekonania, że ciało spalone nie zmartwychwstanie. Z tej racji wojenne doświadczenie krematoriów pozostaje dla żydów czymś potwornym, bo jest odbierane jako zamknięcie drogi do zmartwychwstania.

Rzecz jasna, żydzi nie wierzą w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Gdyby je uznali, musieliby też uznać bóstwo Tego, który zapowiedział swoje zmartwychwstanie trzy dni po śmierci na krzyżu.

Dlaczego więc saduceusze – a wśród nich byli także arcykapłani – twierdzili, że nie ma zmartwychwstania?

Saduceusze to stronnictwo żydowskie, które – w przeciwieństwie do faryzeuszów – uznawało autorytet Bożego objawienia tylko w pierwszych pięciu księgach biblijnych, czyli w Torze. Dla nich najwyższym świadkiem tego objawienia był Mojżesz, jako autor Pięcioksięgu. Nie wierzyli w zmartwychwstanie, jak również w istnienie duszy, bo nie znajdowali w Torze zapisów odnośnie do tych rzeczywistości. Zostają jednak skonfrontowani z nią przez Chrystusa, który wykazuje ich niedopatrzenie (por. Mk 12, 26-27). Słyszą od Niego, że gdy Bóg mówi Mojżeszowi, iż jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, oznacza to nie tylko, że owi patriarchowie nadal żyją, ale również, że zmartwychwstaną ze względu na nieodwołalne Przymierze.

Jakie jeszcze zapowiedzi zmartwychwstania Jezusa znajdujemy w Starym Testamencie?

Pan Jezus przed swoim wniebowstąpieniem przypomniał apostołom, że „jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Łk 24, 46). Święty Jan Apostoł pisze, że dotąd apostołowie „nie rozumieli jeszcze Pisma, że On ma po-

wstać z martwych" (J 20, 9). Ale o jakie starotestamentowe Pisma chodzi? Odpowiedź znajdujemy w słowach Chrystusa o Jonaszu: „Jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi" (Mt 12, 40). Chrystus interpretuje dzieje tego proroka, pokazując, że to, co stało się z Jonaszem, było też zapowiedzią śmierci i zmartwychwstania Mesjasza. Jonasz, wrzucony przez żeglarzy do wody, tonie i zaczyna się modlić: „Z głębokości Szeolu wzywałem pomocy" (Jon 2, 3). Szeol to po hebrajsku nazwa miejsca przebywania umarłych, co oznacza, że Jonasz przeżywa śmierć we wnętrznościach ryby, gdzie pozostaje trzy dni i trzy noce (Jon 2, 1). Jednak po trzech dniach Bóg zwraca się do niego słowem „kum", czyli „wstań". Dla nas jest to znamienne, ponieważ tego samego słowa użyje Pan Jezus, gdy wskrzesi córkę Jaira, wołając do niej „Talitha, kum" (Mk 5, 41). Jonasz zaś został wskrzeszony przez Boga, aby mógł się udać do Niniwy i ogłosić jej mieszkańcom orędzie nawrócenia, co z kolei staje się zapowiedzią nawrócenia pogan do wiary w zmartwychwstałego Chrystusa. Tak więc Jonasz staje się znakiem śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego (por. Łk 11, 30).

Czy ludzie Starego Przymierza mogli w ten sposób odczytywać znak Jonasza?

Dopiero Pan Jezus rzuca pełne światło na słowa Starego Testamentu, które były interpretowane przez Żydów po omacku. Z tej racji apostołowie, będąc Żydami, w pełni zrozumieli Pisma dopiero po zmartwychwstaniu, gdy pochylali się nad nimi przez pryzmat osoby Syna Bożego. Nie ma zatem możliwości poprawnego i pełnego odczytania Starego Testamentu bez Nowego Testamentu. Jako uczeń szkoły żydowskiej w Ziemi Świętej przez wiele lat byłem tam poddany tego rodzaju lekturze Starego Testamentu, czyli bez odniesienia do Pana Jezusa. Tylko podczas lekcji religii z moim katechetą śp. ks. Grzegorzem Pawłowskim, który w Izraelu przygotowywał mnie do pierwszej komunii świętej i bierzmowania, wiele czasu poświęciliśmy na odkrywanie, jak Nowy Testament jest kluczem do interpretacji i spełnienia Starego Testamentu. To właśnie św. Mateusz, pisząc po zmartwychwstaniu Chrystusa do chrześcijan żydowskiego pochodzenia, pokazuje, jak poszczególne fragmenty Starego Testamentu, które raczej nie były uważane przez Żydów za zapowiedź Mesjasza, jednak Mesjasza zapowiadały.

Ale czy Paschy Chrystusa i Jego mesjańskiej godności nie potwierdzają pośrednio późniejsze pisma żydowskie?

Talmud w traktacie odnoszącym się do obchodów Jom Kippur (dzień zadośćuczynienia i odpuszczenia grzechów) nawiązuje do obrzędu świątynnego z czasów istnienia świątyni jerozolimskiej. Przyprowadzano wtedy przed kapłana dwa kozły, których łby były przewiązane czerwonym sznurem. Kapłan kładł ręce na głowę każdego z nich, co oznaczało, że przenosił na te zwierzęta grzechy narodu. Jednego kozła składał w ofierze, aby te grzechy spaliły się wraz ze zwierzęciem, a drugiego wypuszczał na pustynię, aby tam został stracony. Po tych świętych czynnościach sznur, który potem okazywano publicznie, zmieniał kolor z czerwonego na biały. Jednak Talmud zauważa, że na 40 lat przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej (rok 70 po Chrystusie), a więc od roku 30 n.e., sznur przestał zmieniać kolor. Oznacza to, że Bóg przestał odpuszczać Izraelowi grzechy za przyczyną kozłów od chwili, kiedy Chrystus jako Baranek Boży wziął na siebie grzechy świata i złożył siebie w doskonałej i niepokalanej ofierze na krzyżu. A co na to dzisiejsi Żydzi? Nie negują, że kolor przestał się zmieniać. Tłumaczą to jednak stwierdzeniem, że Bóg, owszem, cofnął znak zmiany koloru, ale tylko dlatego, że zbyt wielu Żydów zdradzało judaizm przez przejście na chrześcijaństwo…

Od śmierci Chrystusa sznur z głowy kozła ofiarnego w Jom Kippur przestał zmieniać kolor z czerwonego na biały.

Jak należy rozumieć opisane przez św. Mateusza towarzyszące śmierci Jezusa rozdarcie zasłony świątyni?

W świątyni było miejsce „Święte Świętych", gdzie mógł wejść arcykapłan tylko raz w roku, w Jom Kippur. Do czasów Jeremiasza w tym miejscu znajdowała się Arka Przymierza, osłonięta kotarą. Zasłona ta przypominała, że na rzeczy święte człowiekowi nie wolno patrzeć. Natomiast List do Hebrajczyków dodaje, że zasłona świątynna była zapowiedzią ciała Chrystusa: „Mamy więc bracia pewność, że wejdziemy do miejsca świętego, przez krew Jezusa. On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało swoje" (Hbr 10, 19-20). Kiedy Pan Jezus umiera na krzyżu, Jego bok zostaje przebity włócznią. Wtedy to, co było ukryte, czyli Przenajdroższa Krew wypływająca z Najświętszego Serca Jezusa, staje się widoczna. Podobnie było w świątyni, bo zasłona zakrywająca miejsce Święte Świętych zostaje rozdarta. Ale rozdziera się od góry na dół, co jest istotne (że nie od dołu do góry), bo oznaczało to działanie Pana Boga, który jakby się „obnażył", odsłonił przed swoim ludem. Inaczej mówiąc, świątynne Święte Świętych, które może symbolizować Najświętsze Serce Zbawiciela, jest już dostępne dla nas. A Jego Najświętsza Krew daje nam dostęp do zbawienia.

Rozdarcie zasłony Przybytku z góry na dół oznacza, że Bóg odsłonił się przed swoim ludem. Mamy dostęp do zbawienia.

A jak Ksiądz tłumaczy, że zmartwychwstanie Jezusa dokonało się w nocy? Co z tymi trzema dniami – od piątku wieczorem do niedzieli rankiem?

Zmartwychwstanie Pana Jezusa dokonało się w nocy, ponieważ także w nocy dokonało się wyjście Izraelitów z Egiptu. Chrystus jako Baranek Boży zostaje zabity i przebywa w grobie przez trzy dni i trzy noce, ale zmartwychwstaje w nocy, bo Jego zmartwychwstanie jest przejściem ze śmierci do życia, czyli z ciemności do światła. Podobnie jak Izraelici wychodzili z ciemności Egiptu do jasności nowego życia, aż dotarli wreszcie do Ziemi Obiecanej, tak też nas Chrystus wyprowadza z ciemności grzechu do jasności łaski. Wymowne jest to, że po dziś dzień żydzi są przekonani, iż zmartwychwstanie wszystkich zmarłych nastąpi właśnie podczas żydowskiej Paschy, przy przyjściu Mesjasza. A co do trzech dni i trzech nocy, to należy pamiętać, że biblijna tradycja żydowska liczy część dnia jako całość, a nowy dzień zawsze rozpoczyna się wieczorem dnia poprzedniego. Nie chodzi zatem o 72 godziny Syna Bożego w grobie, lecz o biblijny czas trzech dni i trzech nocy.

Jaką treść niesie dzisiaj dla nas prawda o zmartwychwstaniu Jezusa?

Zmartwychwstanie potwierdza, że Pan Jezus jest Bogiem spełniającym to, co zapowiada. Gdy bóstwo Chrystusa zostaje zaćmione, wtedy osłabia się nadzieja na życie wieczne. Zmartwychwstanie jest zapewnieniem, że śmierć nie jest końcem życia, tylko przejściem, początkiem nowego życia. Stając się dziećmi Bożymi przez chrzest święty oraz przyjmując życie Boże w utajonym zmartwychwstałym Chrystusie w komunii świętej, żyjemy życiem Chrystusa zmartwychwstałego. Ani cierpienie, ani śmierć nie może już nas przytłoczyć. Padnijmy zatem z wdzięcznością na kolana przed zmartwychwstałym eucharystycznym Chrystusem i wołajmy z pierwszymi świadkami zmartwychwstania: „Pan mój i Bóg mój!".

Bazylika Grobu Bożego

Barbara Strzałkowska

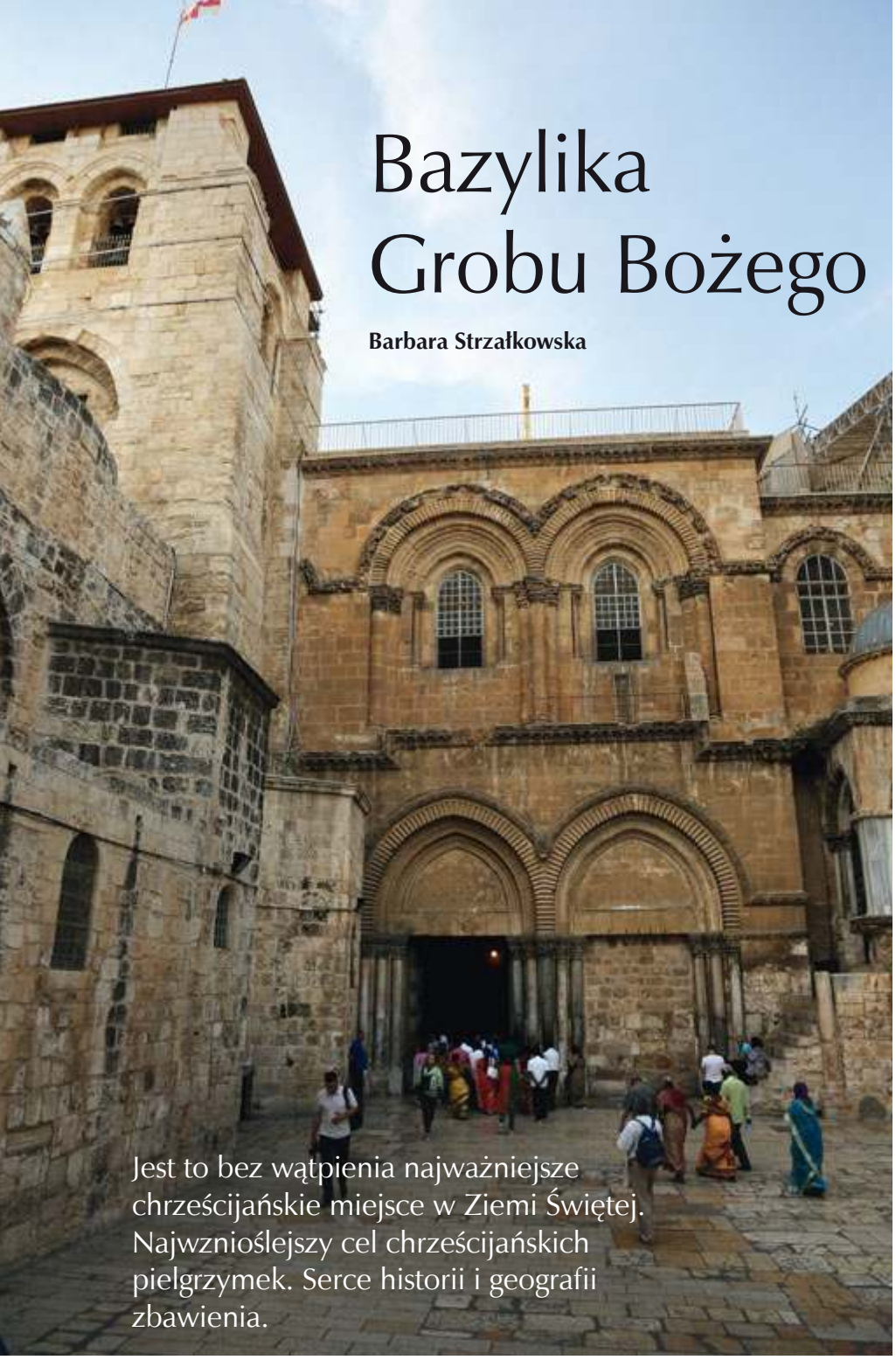

Jest to bez wątpienia najważniejsze chrześcijańskie miejsce w Ziemi Świętej. Najwznioślejszy cel chrześcijańskich pielgrzymek. Serce historii i geografii zbawienia.

fot. xhz

Bazylika obejmuje Kalwarię – miejsce ukrzyżowania Jezusa Chrystusa – oraz pusty Boży Grób, który stał się świadkiem Jego zmartwychwstania. Dzieli je odległość jedynie kilkunastu metrów. Początki świątyni sięgają IV w. i działalności cesarzowej Heleny, późniejszej świętej, która udała się do Ziemi Świętej w poszukiwaniu miejsc związanych z życiem Jezusa Chrystusa.

Poza murami

Dzisiejsi pielgrzymi, wchodząc do bazyliki, dotykają nie tylko śladów najważniejszej tajemnicy naszej wiary, ale i złożonej historii chrześcijaństwa. Przez wieki bowiem losy tej budowli odzwierciedlały losy chrześcijaństwa w Ziemi Świętej. Bazylika jest jednym z najstarszych kościołów chrześcijańskich w ogóle, troska o jej zachowanie dała początek średniowiecznym wyprawom krzyżowym. Burzliwe dzieje różnych okresów istnienia tego kościoła (aż siedemnaście wieków!) odbijają się w bryle samej budowli, gdzie poszczególne elementy architektoniczne przynależą do różnych okresów.

Ewangelie mówią, że skazany na śmierć Jezus, „dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota” (J 19, 17). Znajdowało się ono poza murami ówczesnej Jerozolimy, ale blisko nich, nieopodal niewielkiej bramy prowadzącej do miasta (por. J 19, 20). Również miejsce Grobu znajdowało się blisko: „A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo” (J 19, 41).

Fakt, że aktualnie bazylika położona jest w obrębie murów starej Jerozolimy, wynika wyłącznie z tego, że obecne mury wzniósł w XVI w. sułtan Sulejman Wspaniały. Badania archeologiczne przeprowadzone w XX w. odkryły fragmenty murów z czasów Chrystusa i są dla nas dowodem, że miejsce Kalwarii i Grobu Jezusa znajdowało się faktycznie poza ówczesnymi murami miasta.

Dla wspólnoty chrześcijan miejsca te pozostawały świętymi i dobrze zapamiętali ich lokalizację, nawet wtedy, gdy Jerozolima w pierwszej połowie II w. przeszła przeobrażenie (stając się rzymskim miastem Aelia Capitolina), a cesarz Hadrian, chcąc odwieść chrześcijan od oddawania czci miejscom dla nich świętym, wzniósł ponad nimi pogańskie świątynie dla uczczenia triady bóstw rzymskich. Paradoksalnie ta próba zatarcia pamięci o świętym miejscu ułatwiła zapamiętanie jego lokalizacji. Gdy edykt mediolański cesarza Konstantyna z 313 r. zakończył czas prześladowań chrześcijan, jego matka Helena w 326 r. udała się do Ziemi Świętej. Kazała zburzyć pogańskie świątynie, odsłaniając zarazem znajdujące się pod nimi Kalwarię i Grób Chrystusa, i zapoczątkowała budowę potężnej bazyliki konstantyńskiej, która stała się pierwszą chrześcijańską budowlą sakralną w tym miejscu. Konsekrowano ją 14 września 335 r. (dziś tego dnia Kościół katolicki obchodzi uroczystość Podwyższenia Krzyża). Współczesne badania archeologiczne pozwalają określić położenie i układ pierwszej konstantyńskiej bazyliki, a niektóre z jej elementów architektonicznych przetrwały w obecnej jej bryle. Wchodzono do niej od strony głównej ulicy Aelia Capitolina, zwanej Cardo Maximus. Już wówczas rotunda wzniesiona nad Grobem Chrystusa zyskała grecką nazwę *Anastasis* – to znaczy zmartwychwstanie, jak nazywa się tę bazylikę w tradycji wschodniej do dziś.

Kalif i krzyżowcy

Tę imponujących rozmiarów świątynię konstantyńską uszkodzono w czasie najazdu perskiego w 614 r., a późniejszy najazd arabski i zmiany dziejowe, które nastąpiły w Ziemi Świętej, uniemożliwiły jej pełną odbudowę. Jeszcze trudniejsze czasy dla bazyliki nadeszły w XI w. wraz z rządami muzułmańskiego władcy – kalifa Hakima, któ-

ry zakazał chrześcijanom wstępowania do bazyliki i uniemożliwił sprawowanie w niej kultu. I choć cesarz Konstantyn Monomach próbował odbudować świątynię, to nie udało się przywrócić jej pierwotnej świetności, a nieustające prześladowania miejscowej ludności chrześcijańskiej stały się ostatecznie przyczyną, dla której papież Urban II zwołał wyprawy krzyżowe. Ich celem było odzyskanie dla chrześcijan świętych miejsc, zwłaszcza bazyliki Grobu Chrystusa. Krzyżowcy, którzy zdobyli Jerozolimę w 1099 r., uzupełnili budowlę bazyliki, w dużej mierze obecny jej kształt pochodzi właśnie z tego czasu. Bazylika stała się miejscem koronacji władców Królestwa Jerozolimskiego i wróciła do swego znaczenia, a postrzegano ją nawet jako „pępek świata".

Pielgrzymi, wchodząc do bazyliki, dotykają nie tylko śladów najważniejszej tajemnicy naszej wiary, ale i złożonej historii chrześcijaństwa.

Czas rządów krzyżowców w Jerozolimie zakończył się w roku 1187. Wówczas muzułmański władca Saladyn, podbiwszy Jerozolimę, postanowił nie burzyć samej bazyliki Grobu. Pozwolił chrześcijanom modlić się w niej, jednak klucze do jej drzwi powierzył muzułmańskiej rodzinie, która do dziś, z ojca na syna, przekazuje sobie to ważne zadanie.

Późniejsze losy wnętrza bazyliki odzwierciedlają zarazem niełatwe karty dziejów chrześcijaństwa. Ponieważ historia Kościoła to niestety także historia rozmaitych podziałów i powstawania nowych wspólnot chrześcijańskich, przez wieki poszczególne miejsca i kaplice w bazylice zmieniały swoich opiekunów. To zarazem nadawało kształt wnętrzu i wpływało na jego wygląd. W XVI w. poważne remonty przeprowadzili w bazylice ojcowie franciszkanie, którzy są od wieków opiekunami miejsc świętych i reprezentują Kościół katolicki w bazylice Grobu Bożego. Odbudowy przeprowadzali też w innych okresach reprezentanci innych wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza Kościoła greko-prawosławnego, po pożarze, jaki dotknął bazylikę w 1808 r. Remonty te bardzo zmieniły wygląd wnętrza bazyliki.

Status quo

Kluczowym momentem we współczesnych dziejach bazyliki Grobu stało się ustalenie przez sułtana tureckiego (którego rządom podlegała Ziemia Święta do końca I wojny światowej) tzw. status quo. Przez wieki między chrześcijanami nigdy nie ustalono tytułu własności poszczególnych miejsc oraz kaplic w bazylice i chociaż najważniejsze miejsca pozostawały te same, to wspólnot zrodziło się przez wieki wiele i każda chciała mieć te miejsca w posiadaniu. Z powodu konfliktów wewnętrznych w sprawę postanowił zaingerować sułtan, który rozdzielił między poszczególne wspólnoty miejsca w bazylice i czas, w którym dana wspólnota z danego miejsca może korzystać. Status quo zakłada do dziś, że nic nie może ulec zmianie. I faktycznie, wszelkie współczesne przedsięwzięcia dotyczące prac remontowych czy badawczych, które w ostatnich latach bardzo intensywnie odbywają się w bazylice Grobu, nie mogą pominąć ówczesnych decyzji sułtana – ani w sprawach własności, ani sprawowanych obrzędów. Wszelkie zaś poważne decyzje dotyczące bazyliki zapadają na poziomie wszystkich zwierzchników Kościołów opiekujących się bazyliką.

Mimo tych komplikacji miejsce Kalwarii i Bożego Grobu pozostaje najświętsze dla wszystkich chrześcijan. Od początków istnienia bazyliki przybywają nawiedzać pobożnie te święte miejsca, uzyskiwać w nich odpusty i karmić się prawdą wiary o zmartwychwstaniu, którego świadkiem pozostaje już na zawsze pusty Grób Chrystusa.

Jednym z najbardziej znanych polskich pątników był ks. Ignacy Hołowiński, profesor Uniwersytetu Kijowskiego, późniejszy arcybiskup mohylewski (od 1851 r.). Jego wielka księga wspomnień z pielgrzymki do Ziemi Świętej, wydana po raz pierwszy w 1844 r., stała się wzorem późniejszych polskich publikacji tego typu. Ks. Hołowiński odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 1839 r. i o swoim pobycie w bazylice Grobu pisał tak: „Nadzwyczajna świętość miejsca, tłum pomieszanych uczuć i niewymowna radość z oglądania życiodawczego grobu. (…) Jak ci wyrazić uczucia z dalekich stron pielgrzyma i kapłana, co zatrwożony własnemi grzechami i świętością miejsca, uderzał czołem o luby i błogosławiony kamień miłosierdzia i odkupienia Bożego? (…) myślałem o tém, że z tego grobu wykwitło życie miljonów ludzi aż do nieskończonej wieczności, że z téj ciemnéj jaskini zabłysnął wielki i nieprzerwany dzień zbawienia (…); zdejmowała mię trwoga, żem się niegodny znajdował na miejscu najświętszém, które było świadkiem Zmartwychwstania". I dodawał: „(…) możesz łatwo sądzić, że tych wielkich chwil życia nigdy nie zapomnę, choć nigdy opisać ich nie potrafię".

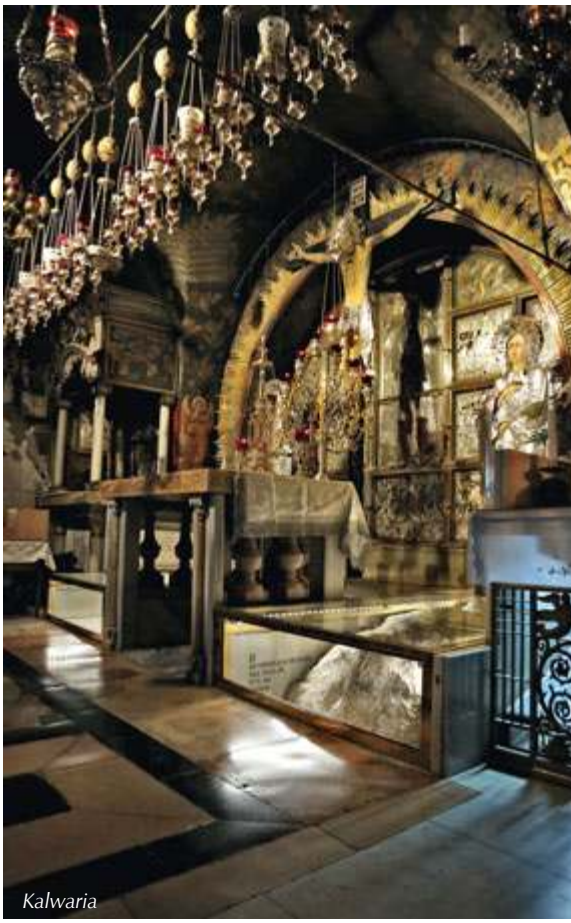
Kalwaria

fot. xhz

Wnętrze Grobu Bożego (płyta)

fot. xhz

Autorka jest teologiem, biblistką, profesorem UKSW

Podczas liturgii Wielkiego Piątku w świątyniach katolickich na całym świecie odbywa się zbiórka ofiar na utrzymanie Bożego Grobu Bożego w Jerozolimie i na wsparcie Kościoła w Ziemi Świętej.

W SKRÓCIE

■ **Kongres Rodzin Polonijnych.** „Zainwestuj w małżeństwo. Zainwestuj w rodzinę” to hasło VI edycji Światowego Kongresu Rodzin Polonijnych, organizowanego przez Polonijną Radę Rodziny przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Wykłady, warsztaty, dyskusje odbędą się od 15 do 17 września w Gdańsku. Zapisy: www.kongresrodzinpolonijnych.pl.

fot. kongresrodzinpolonijnych.pl

■ **Nie dał, bo nie miał.** „Nie jest prawdą, że abp Stanisław Gądecki z własnej woli nie chciał przekazać sądowi akt księdza podejrzanego o molestowanie seksualne ministranta”. Niektóre media donosiły, że o dokumenty, w których oskarżany o pedofilię ksiądz z Wielkopolski przyznaje się do winy, sąd ubiegał się od października 2021 r. i otrzymał je dopiero z Watykanu. Tymczasem wysłał je tam przed lutym 2021 r. abp Gądecki. Przed sądem zadeklarował wówczas, że może zwrócić się do nuncjatury o udostępnienie materiałów przez Watykan.

■ **Rekolekcyjna obscena.** Kuria toruńska przeprasza za połączoną z wyzwiskami i wulgaryzmami inscenizację podczas rekolekcji dla młodzieży w kościele św. Maksymiliana, prowadzonych przez świeckich ewangelizatorów z grupy ELO. Organizatorzy nie mieli świadomości owych treści, a prowadzących niezwłocznie zastąpili księżmi i katechetami, którzy mieli dokończyć rekolekcje.

■ **Tylko prawda.** Piszmy prawdę, wówczas będzie mniej przestrzeni na kłamstwo – tak dr hab. Paweł Skibiński z UW podsumował debatę akademicką „Kard. Karol Wojtyła – fakty, archiwa, interpretacje” na KUL. Historycy jednoznacznie skrytykowali nierzetelność publikacji Ekke Overbeeka i Marcina Gutowskiego, które wywołały burzę wokół św. Jana Pawła II. Jednocześnie zadawali pytanie, dlaczego tak wiele osób uwierzyło w ten przekaz i co z tego faktu wynika dla Kościoła i wszystkich osób dbających o prawdę.

fot. PAP/Albert Zawada

DYSKRYMINOWANA WIARA

W 2022 r. doszło w Polsce do 130 naruszeń prawa do wolności religijnej. Były to m.in. fizyczne ataki na osoby wierzące (3 przypadki), znieważanie miejsc kultu i symboli religijnych (19) oraz złośliwe zakłócanie sprawowania aktów religijnych: modlitwy, liturgii (6). Aż 87 proc. przypadków to zdarzenia przeciwko wyznaniu katolickiemu – głosi raport przygotowany przez Laboratorium Wolności Religijnej działające przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Z analizy doniesień medialnych wynika, że ataki wobec chrześcijan ze względu na ich przynależność religijną rodzą napięcia społeczne, wywołują niepokój we wspólnotach lokalnych, powodują poczucie zagrożenia i nieakceptowania ze względu na swoją przynależność religijną i chęć jej manifestowania.

MUZEUM KAŹNI

W Poznaniu otwarto Muzeum Martyrologii Wielkopolan – Fort VII. Tę największą twierdzę fortową z przełomu XIX i XX w. podczas II wojny światowej Niemcy przekształcili w pierwszy na terenie okupowanej II RP obóz koncentracyjny. W miejscu tym, które nazywali obozem krwawej zemsty, poddawali oni torturom i eksterminacji polskie elity, głównie inteligencję uznawaną za wrogów Niemiec i zarzewie oporu wobec najeźdźcy. Od zakończenia pracy w sobotnie popołudnie do poniedziałkowego poranka przetrzymywano tam osoby uchylające się od pracy na rzecz Niemców. To tam Niemcy po raz pierwszy użyli gazu do masowego mordowania ludności cywilnej. Jego skuteczność najpierw „przetestowali” na kilkuset pacjentach Zakładu Psychiatrycznego w Owińskach oraz oddziału psychiatrycznego Kliniki Neurologiczno-Psychiatrycznej Uniwersytetu Poznańskiego.

fot. wmn.poznan.pl

PAŁAC SASKI

Ruszył konkurs architektoniczny na odbudowę Pałacu Saskiego, Pałacu Brühla oraz kamienic przy ul. Królewskiej 6, 8 i 10/12 w Warszawie. Projektanci będą musieli m.in. wpisać współczesne potrzeby i przepisy w historyczne bryły budynków w ich kształcie z 31 sierpnia 1939 r. Jedna z wytycznych konkursu obejmuje czytelne wyodrębnienie Grobu Nieznanego Żołnierza z odbudowanej kolumnady Pałacu Saskiego. Jak wyjaśnił prezes spółki Jan Edmund Kowalski, w pierwszym etapie konkursu nastąpi preselekcja biur architektonicznych, do drugiego zostanie zaproszonych pięć biur.

fot. Spółka Pałac Saski

DZIECIĘCA GEHENNA

fot. NAC

Do sejmu z inicjatywy posłów PiS trafił projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Wspomnienia Gehenny Polskich Dzieci Wojny. Dzień ten miałby charakter obchodzonego 10 września święta „w hołdzie Polskim Dzieciom Wojny, które mimo traumy, jakiej doświadczyły za przyczyną zbrodniczych działań okupantów niemieckich i sowieckich, potrafiły dźwigać ze zgliszcz naszą wspólną Ojczyznę". W uzasadnieniu projektu ustawy wyjaśniono, że gehenna Polskich Dzieci Wojny, związana z okrucieństwem II wojny światowej ze strony obu totalitaryzmów: niemieckiego i sowieckiego, jest niewystarczająco obecna w świadomości współczesnych Polaków. Na 6 mln ofiar wojny dzieci stanowiły 2,2 mln, z czego 1 mln to dzieci żydowskie. Kilkaset tysięcy zostało okaleczonych fizycznie i psychicznie przez niemieckich okupantów, a prawie 1,6 mln dzieci zostało osieroconych. Trauma wojny oraz powojennej tułaczki pozostała w pamięci tych dzieci do dziś. Represje obejmowały zsyłkę na Sybir, umieszczenie w obozie, uprowadzenie i germanizację. Upamiętnienie należy się także tym, którzy dzieci ratowali.

fot. pro-life.pl

OCALAJĄ ŻYCIE

Spośród 700 prac nadesłanych na XIX Ogólnopolski Konkurs dla Młodzieży pro-life „Pomóż ocalić życie bezbronnemu" o nagrodę bł. ks. Jerzego Popiełuszki jury wybrało najlepsze. W kategorii literackiej wśród klas 4–6 I miejsce zajęła Maria Góra z Warszawy z pracą „Dobrzy ludzie są wśród nas", wśród klas 7–8 – Marysia Urbaniec ze Świnnej z pracą „Z pamiętnika Marysi U.". W kategorii multimedialnej wśród klas 4–6 zwyciężyła praca „Marzenie Boga" Agaty Bałamuckiej i Martyny Wróbel z Czarniec, wśród klas 7–8 – spektakl „Wiara. Nadzieja. Miłość" zajęć teatralnych z Łupawy. Wśród uczniów szkół ponadpodstawowych najlepsza okazała się praca „Ludzie potrzebują ludzi" Mikołaja Marii Jakubowskiego z Ząbek.

BOSKI PROJEKT

Z inicjatywy osób podejmujących różnorodne posługi formacyjno-ewangelizacyjne w Kościele działa od roku „Boski projekt". To miejsce, w którym małżeństwa i rodziny, także te w kryzysie, mogą znaleźć pomoc i inspirację do rozwoju. Zespół kapłanów, sióstr zakonnych i osób świeckich prowadzi warsztaty, prelekcje, kongresy, rekolekcje oraz konsultacje indywidualne w zakresie psychologii i życia duchowego.

fot. boskiprojekt.pl

W SKRÓCIE

■ **Z dokumentów KGB.** Reakcja sowieckich organów bezpieczeństwa na posługę papieską Jana Pawła II, znaczenie tematyki ukraińskiej dla jego pontyfikatu, rola, jaką odegrał w kwestii wolności religijnej w Związku Sowieckim, a zwłaszcza w legalizacji Kościoła greckokatolickiego – o tym możemy przeczytać w książce „Żarliwy antykomunista. Pontyfikat Jana Pawła II w dokumentach KGB Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (1978–1997)" w opracowaniu Andrzeja Grajewskiego.

■ **Bronią papieża.** „Działania przeciwko Janowi Pawłowi II wpisują się w brutalnie forsowaną rewolucję społeczno-obyczajową, która prowadzi nasze społeczeństwo ku szkodliwemu konsumpcjonizmowi, odrzuceniu wartości humanistycznych, a także umniejszaniu znaczenia religii w życiu człowieka" – czytamy w stanowisku Społecznej Rady Rodziny Szkół im. Jana Pawła II w obronie dobrego imienia patrona.

■ **Encykliki do słuchania.** Czternaście encyklik św. Jana Pawła II w formie audio można odsłuchać na portalu opoka.org.pl w interpretacji artystów i dziennikarzy.

■ **Kreatywna promocja regionu.** Nagrody od 4 tys. do 8 tys. zł mogą zdobyć uczniowie szkół ponadpodstawowych jako laureaci konkursu Instytutu Badań Edukacyjnych „Poznaj Lokalnie, Promuj Globalnie" za kreatywne przedstawienie wybranego zagadnienia związanego ze swoim regionem. Prace można przesyłać do 15 maja. Więcej na ibe.edu.pl w zakładce „konkursy".

fot. PAP/Adam Warzawa

■ **Dotyk historii.** W Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zaprezentowano nowe eksponaty – obuwie odnalezione w czasie ekshumacji rodziny Książków, zamordowanych przez Niemców za pomoc Żydom.

■ **Zmarł prof. Paweł Śpiewak.** Miał 71 lat. Był socjologiem i historykiem idei, publicystą, posłem na Sejm V kadencji, a w latach 2011–2020 – dyrektorem Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Jacek Karnowski

Sukces Konfederacji?

Czy Konfederacja rzeczywiście szybko zyskuje poparcie i zmierza po wynik dwucyfrowy? Na razie nie ma pewności, wyniki badań różnią się istotnie w tej sprawie. Co prawda głośny „sondaż obywatelski", zrealizowany przez „Gazetę Wyborczą", dał partii Bosaka, Winnickiego i Brauna ponad 13 proc. poparcia, ale jest on dość powszechnie kwestionowany. Nie można wykluczyć, że w tym konkretnym przypadku chodziło o przerażenie wyborców opozycji wizją wspólnych rządów PiS i Konfederacji. Co jednak ważne, wbrew intencjom różnych macherów od sceny politycznej sukces „Konfy" może okazać się większym problemem dla Platformy Obywatelskiej i Polski 2050 niż dla Prawa i Sprawiedliwości.

Dlaczego? Bo Konfederacja zbiera dziś elektorat bardzo różny. Owszem, jest trochę świadomych narodowców, ale większą grupę stanowią mali przedsiębiorcy oraz ludzie przekonani, że niskie podatki to recepta na wszelkie bolączki ludzkości. Tych ostatnich przeraża rzekome „rozdawnictwo" PiS (faktycznie poziom transferów społecznych w naszym kraju wciąż jest znacznie niższy niż na Zachodzie), a teraz stracili nadzieję, że Platforma coś zmieni. Wzrost poparcia dla Konfederacji – załóżmy, że rzeczywiście następuje – zbiega się z ogłoszeniem przez Donalda Tuska programu darmowych kredytów oraz tzw. babciowego (faktycznie już obowiązującego), co z kolei zapowiada szerszy kurs licytacji z PiS w sferze socjalnej. Lider PO sądził, że skoro trwa „święta wojna" PiS z anty-PiS, to może sobie pozwolić na wszystko, a jego wyborcy zaakceptują każdą deklarację, rozumiejąc, że bez obietnic nie wygrają.

Wspierający Platformę komentator i były polityk Waldemar Kuczyński uważa, że za sukcesem Konfederacji stoją także czynniki kulturowe. „Popularność Konfederacji wśród męskiej młodzieży to skutek zwierzęcego lęku samców, że samice wypierają ich z wielowiekowej, siłowej dominacji. To lęk zajęczy w poszukiwaniu nadziei, by znowu stać się basiorami". To teza, która powraca już któryś raz; słyszałem ludzi, którzy w ten sposób tłumaczyli popularność męskich ruchów religijnych. Cóż, faktem jest, że lewica niszczy podstawy naszej cywilizacji, więc ludzie mają prawo się bronić. Ciekawe jednak, jak Kuczyński zareagowałby na analogicznie brutalne, socjobiologiczne wyjaśnienie popularności innych ugrupowań? A też można takowe eksplanacje przedłożyć. Na pewno jest faktem, że część młodzieży szuka radykalnej odpowiedzi na radykalną ofensywę zmutowanego bolszewizmu i umiarkowanie PiS – które walczy przecież o ponad 40 proc., więc nie może przesadnie się radykalizować – uznaje za ofertę zbyt miałką, zbyt rozmytą i niekonsekwentną.

> **Mimo siedmiu już lat rządów PiS scena polityczna zdaje się przesuwać nie w lewo, ale w prawo.**

Osobiście sądzę także, że jeśli chcemy szukać głębszych przyczyn wzrostu Konfederacji, to lepiej zwrócić uwagę na płaszczyznę presji medialnych. Po prostu PiS jest partią tak mocno atakowaną i zwalczaną, że wielu wyborcom, zwłaszcza młodszym, łatwiej jest zadeklarować się jako zwolennicy Konfederacji, niż w obronie PiS brać na siebie ciężar zmagań z głównym nurtem. Wybór Konfederacji pozwala umknąć w bezpieczną sferę lekkiej niepowagi, a nawet w żart, bo przecież nie brakuje w jej szeregach postaci wprost komicznych. Nieprzypadkowo w liceach, w których przeprowadzane są prawybory, doskonałe wyniki notują zarówno partia Razem, jak i Konfederacja.

Najciekawsze pytanie brzmi: co zrobi Konfederacja, jeśli to od niej będzie zależała większość w nowym sejmie? Z kim będzie rządziła: z Tuskiem czy też z Kaczyńskim? W istocie sprawa jest dość prosta: jeśli Bosak i Winnicki wybiorą Platformę, to do kolejnego Sejmu już nie wejdą, ponieważ podetną swoje korzenie i skończą jak Liga Polskich Rodzin. Jeśli wybiorą PiS, też nie będą mieli łatwo, ale mimo wszystko to bezpieczniejsza opcja. Jeśli Konfederacja stworzy klub bardzo liczny, np. złożony z 50 czy 60 posłów, a jednocześnie PiS zdobędzie powyżej 200 mandatów, czeka ją zapewne rozłam: część wesprze nowy rząd Kaczyńskiego, część pozostanie w opozycji.

Jedno warto podkreślić: mimo siedmiu już lat rządów PiS scena polityczna zdaje się przesuwać nie w lewo, ale w prawo. Powoli klaruje się system polityczny podobny do węgierskiego, tam też prawicowy Fidesz ma z prawej strony formację jeszcze radykalniejszą (kiedyś Jobbik, teraz Mi Hazank). Lata zaciekłej walki z rzekomym „faszyzmem" formacji niepodległościowych nie przynoszą więc takich rezultatów, jakich oczekują lewica i większość mediów. Przeciwnie: część wyborców szuka jeszcze bardziej wyrazistych propozycji. Główny nurt, jeśli szuka skuteczności, powinien więc przemyśleć swoją taktykę, ale oczywiście nie ma na to szans. Ktoś przecież musiałby się przyznać do fundamentalnego błędu, a tego lewicowcy nie czynią właściwie nigdy.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Kadry płonącej stolicy

W Domu Kultury Kadr w Warszawie odbył się uroczysty pokaz filmu Eugeniusza Starky'ego „1939. Oblężenie Warszawy", poprzedzający dyskusję przedstawicieli Instytutu Strat Wojennych na temat reparacji wojennych od Niemiec.

Przewodniczący Rady Instytutu wiceminister Arkadiusz Mularczyk powiedział, że instytucję tę powołano między innymi w celu zapobiegania takim dramatom jak ten, który dokumentował Julien Bryan. – Nie można mówić o bezpiecznej przyszłości bez zdawania sobie sprawy z tego, jaki był obraz przeszłości – mówił. Dodał, że obrazy Warszawy sprzed niemal 85 lat „przypominają te z Mariupola i innych ukraińskich miast, pokazują eksterminację narodu i ogrom zniszczeń". Z kolei dyrektor ISW Konrad Wnęk podkreślił, że filmy i zdjęcia dokumentujące tragedię cywilów w Polsce zmieniły postrzeganie wojny w USA. Po raz pierwszy amerykańscy widzowie zetknęli się wówczas z tego rodzaju zbrodniami przeciwko ludności cywilnej.

fot. prt sc

1 września 2022 r. zaprezentowano raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. 3 października minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau podpisał notę dyplomatyczną do strony niemieckiej, dotyczącą odszkodowań wojennych. 3 stycznia resort dyplomacji RFN udzielił odpowiedzi, że sprawa reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostaje zamknięta, a rząd niemiecki nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie.

Przeciw zakazowi pracy

Rozwiązania zaproponowane przez rząd osobom niepełnosprawnym i ich opiekunom Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop zakazowi pracy” uznaje za iluzoryczne.

Nowe świadczenie wspierające obejmie wąską grupę opiekunów, w dodatku związane z tym przyznanie asystentury wiąże się z odebraniem świadczenia pielęgnacyjnego. Ci, którzy z jego tytułu otrzymują dziś 2,4 tys. zł, mogą dostać – owszem – 2,8 tys. zł, ale dotyczy to osób o największym poziomie wsparcia (90–100 punktów na 100); mało kto spełni tak wyśrubowane kryteria. Ci, których nowy system orzecznictwa określi na średni poziom wsparcia (80–90 punktów), otrzymają 1,4 tys. zł, ci z najniższym (70–80 punktów) – 700 zł, cała reszta nie otrzyma świadczenia wspierającego. Nowe świadczenie wymienić też można na godziny asystenckie, co przy stawce 30 zł za godzinę wystarczy na 3 godziny opieki dziennie przy osobie, która wymaga jej przez 18 do 24 godzin na dobę.

Częściowe zniesienie zakazu pracy przy utrzymaniu świadczenia pielęgnacyjnego 2,4 tys. zł oznacza, że opiekun może zarobić sześciokrotność najniższej krajowej rocznie, czyli 1,3 tys. zł miesięcznie. Jeśli przyjmie od szefa premię, utraci świadczenie pielęgnacyjne. Specjaliści, których stawka godzinowa przekracza najniższą stawkę godzinową 22 zł, nie będą mogli podjąć pracy, ponieważ ich aktywność zawodowa miałaby znikomy wymiar godzinowy dla pracodawcy. Przy takich ograniczeniach dochodowych praca nie będzie w przyszłości zaliczana do stażu pracy uwzględnianego przy przyznawaniu emerytury.

Blisko 260 tys. opiekunów, którzy pracują i zajmują się ciężko chorym dzieckiem, nadal pozostanie poza systemem pomocy, bez prawa do świadczenia pielęgnacyjnego.

Zaproponowany wyjątkowo niski próg dochodowy nadal będzie też powodował wykluczenie najbiedniejszych rodzin z systemu ulg i odliczeń oraz całego systemu finansowego, np. kredytów.

Nie zmieni się również sytuacja opiekunów żyjących z pracy na roli – wciąż obejmować ich będzie zakaz prowadzenia gospodarstwa rolnego. Rodzice mający pod opieką więcej niż jedno dziecko niepełnosprawne wciąż otrzymywać będą tylko jedno świadczenie pielęgnacyjne.

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop zakazowi pracy” apeluje o całkowite zniesienie zakazu pracy dla opiekunów ciężko chorych dzieci, którzy otrzymują świadczenie pielęgnacyjne, i zwiększenie jego kwoty przy więcej niż jednym dziecku niepełnosprawnym w rodzinie. Formularze do zbierania podpisów można pobrać ze strony stopzakazowipracy.pl.

Co z inflacją?

Jak wynika ze wstępnego szacunku Głównego Urzędu Statystycznego, inflacja w marcu wyniosła 16,2 proc. rok do roku. Oznacza to spadek dynamiki względem lutego, gdy dane o wskaźniku wzrostu cen dóbr i usług pokazały rekordowe 18,4 proc. rok do roku. W ujęciu miesięcznym ceny wzrosły o 1,1 proc. GUS wskazał, że w ujęciu rocznym najmocniej drożały w marcu nośniki energii (+26 proc.) i żywność (+16,2 proc.). Wzrost cen paliw wyniósł 0,2 proc. W ujęciu miesięcznym jednak, tj. w porównaniu z lutym, żywność zdrożała o 2,3 proc., natomiast nośniki energii i paliwa potaniały: odpowiednio o 0,6 proc. i 1,8 proc./**dg**

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE
PATRON travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Pielgrzymki 2023 r.

Brazylia - Argentyna 13 - 24.11 - 17500 PLN (S)
Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN; 1 - 8.07, 3 - 10.09, 30.09 - 7.10 - 4990 PLN (S)
Grecja 3 - 10.07 - 4890 PLN; 3 - 10.10 - 4450 PLN (S)
Gruzja 13 - 20.09 - 5750 PLN (S)
Hiszpania - Francja 27.06 - 4.07, 6 - 13.09 - 4650 PLN (S)
Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S)
Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 9 - 16.05 - 5950 PLN; 8 - 15.09 - 6390 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Lourdes - medytacje 6 - 11.07 - 3250 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Medjugorie 19 - 26.07, 14 - 21.08, 14 - 20.09 - 3550 PLN (S)
Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN (S)
Rzym - Neapol o. Dolindo 30.06 - 4.07, 18 - 22.08, 13 - 17.10 - od 3590 PLN (S)
Włochy 10 - 17.09 - 4550 PLN (S)
Ziemia Św. 14 - 21.05, 6 - 12.06, 21 - 27.09, 16 - 22.11 - 4990 PLN;
6 - 12.07, 14 - 20.09 - 5150 PLN; 3 - 10.09, 15 - 21.10 - 5490 PLN; (S)
Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)

zamów bezpłatny katalog

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek:

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10 - 5450 PLN (S)
Kair - Hurghada 9 - 13.07, 13 - 23.08, 21 - 31.08 - 4850 PLN;
25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4390 PLN (S)
Weekend w Kairze 9 - 13.11, 16 - 20.11 - 3390 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

Artysta w pracowni

fot. Ewelina Krupa/archiwum Vera Icon

Sztuka wiary

Obrazy Artura Wąsowskiego są jak okno – przenoszą na drugą stronę, w wymiar rzeczywistości utęsknionej, upragnionej.

Monika Odrobińska

– To było jeszcze przed zawierzeniem Bogu – wspomina 56-letni twórca. – Podczas wernisażu na Mazurach wziął mnie pod rękę podpity jegomość i chwiejnym krokiem podprowadził do obrazu, nie mając świadomości, że jestem jego autorem. „Patrz pan, on teraz zszedł z drogi, ale on na nią wróci" – powiedział o bohaterze obrazu. To była nie tylko najtrafniejsza interpretacja, ale i proroctwo wobec mojej osoby.

Lodowisko i sztaluga

Jako dziecko Artur Wąsowski grał w hokeja na lodzie, z treningów wracał zasmarkany. Mama zapisała go więc do sekcji malarskiej siedleckiego domu kultury. – Prowadzący pracownię grafik Antoni Wróblewski przyjął mnie jako trzynastolatka, choć zajęcia były dla licealistów. Przed sztalugą byłem tyleż onieśmielony, co zdeterminowany, a mój mentor nie tylko przekazał mi swoje wzorce akademickie, ale też stał się dla mnie autorytetem, którego w swoim twardym dzieciństwie dotąd nie miałem. Szybko się okazało, że sztuki wizualne to moja droga – wspomina artysta.

Czuję imperatyw tworzenia, który nie pochodzi ode mnie – mówi artysta.

Jako licealista czasem wagarował; nierzadko ukrywał się wtedy w katedrze i słuchał prób organisty. – Miałem się wtedy za „niedzielnego katolika", jakież więc było moje zdziwienie, gdy niedawno odnalazłem dwie swoje grafiki z Chrystusem na planie krzyża, które wykonałem jako nastolatek – śmieje się dziś malarz.

W 1987 r. Artur Wąsowski dostał się na wydział grafiki warszawskiej ASP, gdzie studiował rysunek, malarstwo, grafikę artystyczną. Poznał tam też Marlenę, z którą na czwartym roku wziął ślub. W tym czasie w jego twórczości pojawił się motyw przepaści, symbol trudnych relacji, dezintegracji, przedstawiany w obrazach. – Zaprowadził mnie on do pytań, które zadawałem sobie, a w konsekwencji Bogu. Przerodziły się one w wewnętrzną konwersację z Nim – twórca wspomina to, z czego wówczas nie zdawał sobie sprawy. – Obraz w swojej formie jako rodzaj zadawanych pytań staje się modlitwą, zarówno w procesie twórczym, jak i później podczas oglądu odbiorcy.

– Jeszcze kilkanaście lat temu prace Artura przepełniał dramatyzm, który mnie przytłaczał, tym bardziej że swoją myśl mąż zawsze wyraża sugestywnie – mówi Marlena Wąsowska. – W jego pracach wyczuwało się wiele napięć, zwłaszcza między materialnością i duchowością, sacrum i profanum; było tam wiele pytań do Pana Boga, rozterek człowieka targanego przeciwnościami. Widzę, jak z biegiem lat i rozwoju duchowego z twórczości Artura bije większa świadomość siebie jako człowieka i doświadczenia Boga, który przychodzi do

każdego z nas i kocha nas ze wszystkimi naszymi słabościami.

Dwie otchłanie

Nie można powiedzieć, by Artur Wąsowski się nawrócił, bo zawsze żył wiarą i sakramentami. Ale pod nimi kryły się smutek i rozżalenie. – Nie chciałem być grafikiem użytkowym, ale z samej sztuki nie da się utrzymać rodziny. Pochłonięty pracą, ledwie miałem czas dla żony i dwójki dzieci; twórczość zeszła na dalszy plan, o co miałem pretensje do siebie i do Boga – wspomina. – Podczas procesji Bożego Ciała w 2000 r., stojąc półtora metra od księdza niosącego monstrancję, zobaczyłem, że za jego plecami idzie Jezus. Smutno patrząc przed siebie, minął tłum, a ja zdołałem tylko pomyśleć: „Nawet na mnie nie spojrzał". Nie tylko nie rozpoznałem cudu, ale też nie umiałem być wdzięczny za to, że Chrystus zechciał mi się objawić. Dziś wiem, że to On podtrzymywał i wciąż podtrzymuje moje tchnienie. Słowa „będziesz miłował" są dla mnie nie przykazaniem, ale aktem woli, podstawą funkcjonowania.

Czternaście lat później, podczas Rekolekcji Ewangelizacyjnych Odnowy na Służewie, razem z żoną świadomie oddali się Bogu. Artysta sam dostrzega przemianę, jaką to spowodowało w jego rozwoju i twórczości. – Wcześniej moje prace przepełniała otchłań – przyznaje. – Owszem, pojawiały się gdzieniegdzie mosty, ale wciąż była to otchłań czarna, wołanie o nadzieję. W obrazach widać było rozpacz człowieka, wobec którego Bóg jest obojętny. I to była jakaś prawda o mnie. Odkąd doświadczyłem Bożego miłosierdzia, ranę tę wypełnia światło. Wróciłem na drogę, jak wyraził się podpity jegomość podczas mazurskiego wernisażu, i znalazłem ukojenie. Bóg był we mnie od zawsze, ale dopiero po odrodzeniu wiary pozwoliłem Mu bardziej we mnie działać.

Po latach najważniejszy dla Artura Wąsowskiego jest nie cel pracy, ale sam proces. – Jeśli nastawiamy się na efekt, powali nas pierwsza przeciwność – przekonuje. – Dziś pozwalam ponieść się twórczości, tak było z obrazem Jezusa Miłosiernego. Wiele medytowałem, szukałem w pamięci serca, jakiego Jezusa spotkałem i poznałem. A rozpoznałem Go jako Boga, który jest Miłością, Światłością, przychodzącą do tych wszystkich, którzy źle się mają; zbolałe serce może tylko wołać: „Jezu, ufam Tobie". Promienie rozchodzą się u mnie w kształt mandorli, bo ona oddaje nieskończoność Bożego miłosierdzia.

Artur Wąsowski był jednym z artystów zaproszonych do stworzenia wizerunku Jezusa miłosiernego w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa". Jego dzieła można też było podziwiać na wystawie „Dziesięć znaków" w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

Prawda z botoksem

Uprawianą przez siebie sztukę sakralną Artur Wąsowski woli nazywać sztuką wiary. – W sztuce zawsze interesowała mnie Prawda, a Prawda to Piękno – tłumaczy. – Jednak definicja piękna została dziś spłaszczona. Prawda bywa trudna i nieatrakcyjna, ograniczyć piękno do funkcji dekoracji jest nieporozumieniem. Zbytnia estetyzacja może być płytka i powierzchowna; kicz w sztuce sakralnej jest jak botoks na ustach Prawdy. Od Biblii pauperum, która odbiorcę sprowadza do roli widza, bliższa mi jest ikona, pełniąca funkcję portalu prowadzącego do spotkania.

Czasem artysta zastanawia się, po co tworzy coś, co trudno sprzedać, co mało kto chce oglądać. – Czuję imperatyw tworzenia, który nie pochodzi ode mnie – mówi Artur Wąsowski. – Patronem wspólnoty Twórców Chrześcijańskich Vera Icon, do której należę, jest Jan Chrzciciel, a naszym mottem są jego słowa: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał". Moja twórczość to takie *lectio divina*; poprzez nią dzielę się moją relacją z Bogiem. To ewangelizacja przez świadectwo.

– Sztuka Artura Wąsowskiego może prowadzić do modlitwy znacznie bardziej aniżeli słowo – przyznaje Dorota Lekka, doktor teologii i historyk sztuki. – W krótkim, holistycznym akcie potrafi zwrócić serce odbiorcy ku Bogu, którego w poruszający sposób przedstawia. Przykładem połączenia prostoty i głębokiej symboliki jest niezmiennie poruszający mnie obraz „Kto więc się stanie tak mały, jak to dziecko…?" (2020).

Czy sztukę sakralną może tworzyć osoba niewierząca? – Pewnie tak, ale istnieje ryzyko pozostania tylko na powierzchni. A czy doprowadzi ono do głębi? – Artur Wąsowski odpowiada pytaniem. – Może być ona bez zarzutu pod względem formalnym, ale klękając przed takim obrazem, nie wyczuje się boskiego pierwiastka, brak jej autentyzmu – dopowiada pani Marlena.

Dorota Lekka uważa, że sztukę sakralną może tworzyć osoba deklarująca niewiarę, jeżeli jest dobrej woli. – Taka twórczość wiąże się nie tylko z obdarowaniem natchnieniem twórczym, ale także przygotowaniem teologicznym związanym z tematem realizowanego dzieła i dobrym warsztatem – mówi. – Te dwa ostatnie czynniki są bardzo ważne i nierzadkie są przypadki, w których brakuje ich wierzącym artystom, stąd opłakane efekty. Artur ma zarówno pogłębioną wiedzę teologiczną oraz dobry warsztat, jak i głęboką wiarę. Być może to właśnie ona sprawia, że zwłaszcza ostatnie jego obrazy, np. z cyklu „Dziesięć znaków" (2022), są jak okno – przenoszą na drugą stronę, w wymiar rzeczywistości utęsknionej, upragnionej. A wszystko to za sprawą jednego spojrzenia, zdolnego wprowadzić w stan zachwytu, który wpierw stał się doświadczeniem samego twórcy.

Obraz Artura Wąsowskiego

Bóg zechciał działać na tym, co słabe i kruche – to jest coś, co wciąż mnie zadziwia, napełnia radością i wdzięcznością – mówi Artur Wąsowski

XXVIII TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH

NAGRODA FENIKS 2023

20–23 kwietnia 2023
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

WSPÓŁORGANIZATOR
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta - nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu

Marek Jurek

Polityka bezprawia

Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia zapowiedzieli przeprowadzenie referendum na temat prawa do życia. Jakby nie było orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego nie tylko z 2020, ale i z 1997 r. To wcześniejsze mówiło jasno, że kwestionowanie ochrony należnej nienarodzonym jest kwestionowaniem praworządnego i demokratycznego charakteru państwa. Demokracja konstytucyjna opiera się na nadrzędnej zasadzie, że są sprawy, które nie podlegają władzy politycznej. Takie jak istnienie samego państwa, jego demokratyczny charakter (dlatego nie można w drodze referendum decydować o zachowaniu lub zniesieniu wolności słowa), przyrodzone prawa ludzkie, jak prawo do życia w pierwszym rzędzie. Wszystkie te sprawy wymagają polityki, która im służy, ale nie polityki, która przypisuje sobie władzę decydowania o ich istnieniu.

Fakt, że istnieją sprawy niepodlegające decyzjom państwa, natomiast angażujące jego obowiązki, jest tak oczywisty, że nie negują go nawet… aborcjoniści. Ciekawy głos w tej sprawie nadszedł z prohomoseksualnego portalu Miłość Nie Wyklucza. Na marginesie warto zauważyć, że po raz kolejny przeciw powinnościom rodzicielskim występuje środowisko, któremu nie „grożą niechciane ciąże”. To kolejny wyraźny przejaw tego, że celem politycznego ruchu homoseksualnego jest ślepa kontestacja ładu moralnego jako takiego. Co potwierdza i to, że za wykluczeniem nienarodzonych, za podważeniem ich prawa do urodzenia – występują pod hasłem „Miłość nie wyklucza”. Ale zostawmy te osobliwości. Skonstatujmy, że oni również nie twierdzą, że państwo (choćby w referendum) może przyjąć dowolną ustawę.

Oczywiście trzeba mieć świadomość, że powołując się na słuszną zasadę, wywracają ją całkowicie. Ale właśnie to, że „wolność wyboru – zostawić przy życiu czy nie” traktują jako „prawo człowieka”, jako powszechnie należną prywatną władzę, świadczy i o tym, jak wielkim złudzeniem jest założenie, że kiedykolwiek zaakceptują jakikolwiek demokratyczny werdykt w obronie życia, choćby miał za sobą Konstytucję czy powszechne głosowanie. Nie zaakceptują, bo są rzecznikami wywrotowych roszczeń, obróconych przeciw obowiązkowi ochrony życia, i w tym celu tworzą cały aparat pojęciowy mający na celu odczłowieczanie nienarodzonych. „Embriopatologia”, „terminacja ciąży”, „prawo wyboru” i tym podobne – systematycznie przedstawiają pierwszą fazę życia jako „przedludzką”, a nawet nieludzką (jeśli wiąże się z niepełnosprawnością), a jej przerwanie – jako techniczną procedurę „terminacyjną”, jako kwestię prywatnych decyzji i „wyborów”.

Są więc aborcjoniści antykonstytucyjną mniejszością, z którą – jako z częścią społeczeństwa – można i należy dyskutować, ale przed której wpływem należy chronić dobro wspólne i Rzeczpospolitą.

Nie można uniknąć wyboru między cywilizacją życia a kontrkulturą śmierci. Nawet ograniczona ochrona życia trwa tak długo, jak długo chcemy życia bronić. Decyzja „zróbmy referendum, niech inni o tym decydują” to pierwszy krok, by oportunistyczni politycy nawet od tego minimalnego obowiązku mogli się uwolnić.

Boczna kaplica z cudownym obrazem Matki Zbawiciela

fot. Patryk Lubryczyński

Fronton kościoła

fot. Patryk Lubryczyński

Sanktuarium Matki Zbawiciela

Patryk Lubryczyński

Kościół Najświętszego Zbawiciela w Warszawie jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych świątyń stolicy.

Obecnie trwa generalny remont elewacji budynku. We wnętrzu powstaje ołtarz Miłosierdzia Bożego, w którym zostanie umieszczony obraz Matki Bożej Miłosierdzia w pozłacanej drewnianej sukni oraz wizerunek Jezusa Miłosiernego. W mensie ołtarzowej znajdą się relikwie św. Faustyny. – Planujemy uroczyście wprowadzić relikwiarz do kościoła w Niedzielę Miłosierdzia – zapowiada proboszcz ks. Robert Strzemieczny. W niedalekiej przyszłości powstanie też ołtarz św. Jana Pawła II i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Miłosierdzie w praktyce świadczy Parafialny Oddział Caritas. – W każdy czwartek jesteśmy dostępni w czasie dyżurów. Jest to czas na rozmowę, rozeznanie problemu i wspólne szukanie najlepszego rozwiązania – mówi liderka Caritas Anna Pawłowska. Ludzie zgłaszający się do Caritas mogą liczyć nie tylko na doraźne wsparcie żywnościowe lub zakup leków, ale i pomoc długofalową, np. w załatwieniu spraw urzędowych. – Zachęcamy potrzebujących, aby modlili się w trudnej sprawie za wstawiennictwem wybranego świętego. Dodatkowo członkini Caritas Jolanta Miklińska prowadzi ćwiczenia rehabilitacyjne „W zdrowym ciele zdrowy duch", a Alina Brzywczy – „Siłownię pamięci" – trening wzmacniający uważność i koncentrację.

Wiekowe mury

Kościół Najświętszego Zbawiciela położony jest w samym centrum stolicy, przy ul. Marszałkowskiej 37. Budowany był jako wotum dla Zbawiciela na rok jubileuszowy 1900. Kamień węgielny, widoczny dziś za ołtarzem dolnego kościoła, wmurowano 12 października 1901 r. W bocznej kaplicy świątyni znajduje się słynący łaskami obraz Matki Zbawiciela z 1909 r. Kopia jasnogórskiej Madonny otaczana jest czcią nieprzerwanie od ponad stu lat. Wizerunek koronował koronami papieskimi 13 czerwca 1999 r. św. Jan Paweł II na pl. Piłsudskiego w Warszawie. – Znam wiele relacji rodziców, których dzieci zostały uzdrowione dzięki modlitwie za pośrednictwem Matki Zbawiciela. Prowadzimy księgę cudów, gdzie są wpisywane dziękczynienia i prośby – zaznacza ksiądz proboszcz. W 2006 r. decyzją kard. Józefa Glempa świątynia została podniesiona do godności sanktuarium diecezjalnego. W każdą sobotę o godz. 9.00 odprawiana jest Msza święta zbiorowa za przyczyną Matki Zbawiciela. Trzynastego dnia miesiąca o godz. 19.30 odbywa się czuwanie modlitewne i procesja różańcowa wewnątrz kościoła, jako dziękczynienie za koronację wizerunku. W świątyni codziennie, poza sobotą, o godz. 15.00 odprawiana jest Eucharystia z modlitwą Koronką do Bożego Miłosierdzia.

Ksiądz proboszcz Robert Strzemieczny

fot. Patryk Lubryczyński

Wspólnoty u Zbawiciela

W parafii funkcjonuje aż dwadzieścia wspólnot modlitewnych. Istnieje kilkanaście kół Żywego Różańca. Ich członkowie codziennie klękają przed wizerunkiem Matki Zbawiciela i odmawiają cały różaniec. Prężnie działa Odnowa w Duchu Świętym. Członkowie wspólnoty raz w roku zapraszają na rekolekcje ewangelizacyjne Odnowy. Istnieją także cztery wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej. – Corocznie w styczniu i lutym organizujemy w parafii katechezy dla dorosłych i młodzieży, które ukazują sens życia, dają nadzieję i radość życia chrześcijańskiego – opowiadają odpowiedzialni za najstarszą wspólnotę, małżeństwo Jakub i Anna Greloff. Owocem spotkań jest powstanie nowej wspólnoty. – Piękno jest ważne w życiu człowieka, dlatego od ponad roku odnawiamy kościół dolny, to tu celebrujemy liturgię słowa i Eucharystię. Do tej pory parafianie z Drogi Neokatechumenalnej namalowali dwie wielkościenne ikony, sceny Wniebowstąpienia i Zwiastowania, oraz Ukrzyżowanie centralnie w ołtarzu, na płótnie. Chcemy napisać jeszcze jedną, która będzie ukazywać przeszło sto postaci, w tym świętych i błogosławionych. Projekt konsultowaliśmy z bp. Michałem Janochą, który pobłogosławił naszych ikonopisarzy – mówi Jakub Greloff.

Dynamicznie działa także Duszpasterstwo Akademickie „Sandał" i wspólnota młodzieżowa „Ruah", które w ramach przygotowania do ŚDM w Lizbonie organizują spotkania „Modlitwa Warszawy". Co miesiąc w poniedziałek o godz. 20.00 młodzi ze stolicy są zaproszeni do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu i modlitwy uwielbienia.

Kościół Najświętszego Zbawiciela uważany jest także za salon muzyczny Warszawy. W ciągu roku odbywa się tu wiele koncertów muzyki liturgicznej. Na co dzień przy wspaniałych organach zasiada prof. Tomasz Kalisz z Instytutu Szkolenia Organistów przy Akademii Katolickiej w Warszawie. Śpiewa tu również Chór Tibi Domine. Tworzą go młodzi pasjonaci muzyki chóralnej, którzy lubią wykonywać renesansową polifonię i współczesny dysonans.

Ciekawą ofertę kulturalną dla wszystkich wiernych ma parafialna Akcja Katolicka, która dzięki współpracy z kinem Luna zaprasza na seanse w niskiej cenie. – Oglądamy filmy o tematyce religijnej i społeczno-historycznej. Średnio w fotelach zasiada ok. 200 osób. Przed każdym seansem jeden z duszpasterzy prowadzi krótką modlitwę. Inicjatywa jednoczy ludzi – tłumaczy prezes Akcji Tadeusz Adamski.

www.parafiazbawiciela.org,
e-mail: kontakt@parafiazbawiciela.org,
www.facebook.com/parafiazbawiciela

W skrócie

■ **Konsultacje dla rodzin.** Saskie Centrum Rodziny Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie zaprasza mieszkańców województwa mazowieckiego na nieodpłatne konsultacje w ramach pomocy psychologicznej, interwencji kryzysowej, konsultacji rodzinnych, jak również zajęć terapeutycznych dla dzieci i młodzieży z problemami emocjonalnymi oraz ich rodzin – bezpośrednio, a także online. Informacje i zapisy: tel. 506 804 516, e-mail: saskie.centrum@caritas.pl, miejsce konsultacji: ul. Francuska 34 w Warszawie.

■ **Wykłady z bioetyki.** W parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym, ul. Białej Brzozy 23, odbywają się wykłady z cyklu „Co Kościół naucza o". Najbliższą konferencję 16 kwietnia o godz. 10.15 na temat sztucznego łożyska zbliżonego do kobiecej macicy wygłosi ks. Marcin Uhlik, pracownik naukowy Instytutu Biologii Ewolucyjnej Uniwersytetu Warszawskiego.

■ **Film o nowicjacie.** Katolickie Centrum Kultury Dobre Miejsce oraz Akademia Katolicka w Warszawie zapraszają 15 kwietnia o godz. 18.00 do auli im. bł. ks. J. Popiełuszki, Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, wej. B, na pokaz film „Nowicjusz" o życiu w nowicjacie dominikanów. Bilety w cenie 15 i 18 zł są dostępne online na www.dobremiejsce.org i stacjonarnie godzinę przed wydarzeniem (w informacji w wejściu B).

■ **Wystawa o odbudowie Warszawy.** W Muzeum Warszawy przy ul. Rynek Starego Miasta 28/42 otwarto wystawę pod nazwą „Zgruzowstanie Warszawy 1945–1949". Na ekspozycji prezentowane są np. fragmenty fasad przedwojennych pałaców i ceramika budowlana. Materiałom towarzyszy zbiór ponad 300 fotografii, archiwalnych dokumentów, dzieł sztuki oraz prac współczesnych artystek i artystów. Muzeum jest czynne: wtorek, środa, piątek 9.00–17.00, czwartek 9.00–19.00 (wstęp bezpłatny), sobota 11.00–18.00, niedziela 11.00–18.00. Wystawa będzie otwarta do 3 września.

■ **Koncert i spektakl.** Białołęcki Ośrodek Kultury (BOK) w Warszawie, ul. van Gogha 1, zaprasza 15 kwietnia o godz. 18.00 na koncert utworów z tekstami Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory czy Magdaleny Czapińskiej. Wstęp wolny za okazaniem wejściówek, które można odbierać w Wydziale Kultury, ul. Marywilska 44. Rezerwacja pod nr. tel. (22) 443 84 51 lub (22) 443 84 56. Z kolei 23 kwietnia o godz. 13.00 w BOK odbędzie się spektakl Teatru Pora na Seniora „Czy pieniądze szczęście dają czy nie?". Bezpłatne wejściówki do odebrania w kasach Ośrodka.

fot. Grzegorz Glica

DIECEZJALNA DROGA KRZYŻOWA

Setki osób 31 marca wzięło udział w ulicznej drodze krzyżowej w diecezji warszawsko-praskiej, z udziałem biskupów Romualda Kamińskiego i Jacka Grzybowskiego. Droga krzyżowa rozpoczęła się w parafii św. Patryka, zakończyła w parafii św. Jana i św. Pawła. Rozważania przygotowali mieszkańcy obydwu parafii oraz klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. W tym dniu w wielu parafiach diecezji warszawsko-praskiej odbyły się drogi krzyżowe ulicami miast.

REKOLEKCJE DLA ŁODZI

Tuż przed Triduum Paschalnym, w dniach 3–5 kwietnia, w łódzkim sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus odbyły się – już po raz kolejny – Wielkopostne Rekolekcje dla Łodzi, które poprowadził metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś. Tematem tegorocznych trzech rekolekcyjnych spotkań było Słowo, które ma przygotować Kościół do spotkania z Chrystusem w Eucharystii, Krzyżu i zmartwychwstaniu ze śmierci grzechu do życia w wolności dzieci Bożych. Rekolekcje skierowane były do wszystkich mieszkańców Łodzi, a organizowane w ostatnich dniach Wielkiego Postu, stały się rekolekcjami ostatniej szansy, szczególnie dla najbardziej zapracowanych i zabieganych mieszkańców miasta./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

DROGA KRZYŻOWA LUDZI PRACY

XXIII Ogólnopolska Droga Krzyżowa Ludzi Pracy odbyła się 31 marca ulicami stołecznego Żoliborza. Wyruszyła z kościoła św. Stanisława Kostki, od grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, patrona Solidarności. W tym roku odbywała się pod hasłem „Tylko ludzie silni nadzieją są zdolni przetrwać wszelkie trudności". Uczestniczyło w niej 30 pocztów sztandarowych z regionów NSZZ „Solidarność" i zakładów pracy z całej Polski.

fot. PAP/Leszek Szymański

fot. FB/246 Warszawa

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Bp Jacek Grzybowski 29 marca w kościele Najczystszego Serca Maryi w Warszawie przewodniczył Mszy świętej i poświęcił sztandar Szkoły Podstawowej nr 246, noszącej imię I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.

NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA

W sanktuarium św. Siostry Faustyny w Ostrówku, w diecezji warszawsko-praskiej, 16 kwietnia o godz. 15.00 odmówiona zostanie Koronka do Miłosierdzia Bożego, a po niej sprawowana będzie Msza święta. Po Eucharystii nastąpi osobiste zawierzenie Jezusowi Miłosiernemu, każdy będzie podchodził wtedy przed obraz „Jezu, ufam Tobie". – W wigilię uroczystości, w sobotę o godz. 18.30, odbędzie się droga światła – procesyjne przejście z kościoła parafialnego w Ostrówku do sanktuarium św. Siostry Faustyny – mówi s. Rachela Waszkiewicz, przełożona Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego w Ostrówku. Z kolei przy figurze Jezusa Miłosiernego w Parku Moczydło w Warszawie

fot. xhz

na Woli (u zbiegu ulic Górczewskiej i Deotymy) o godz. 15.00 zostanie odprawiona Msza święta, poprzedzona odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego. Po Mszy świętej zaplanowany jest koncert Stanisławy Celińskiej.

KONKURS O PRYMASIE WYSZYŃSKIM

Ponad 60 uczniów z 22 szkół podstawowych archidiecezji warszawskiej wzięło udział w diecezjalnym etapie konkursu „Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński". Uczestnicy rywalizowali w dwóch kategoriach wiekowych: klasy IV–VI oraz klasy VII–VIII. Ośmioro laureatów weźmie udział w gali finałowej, która odbędzie się 27 kwietnia o godz. 12.00 w Auli Akademii Katolic-

fot. xhz

kiej w Warszawie w Dobrym Miejscu przy ul. Dewajtis 3.

fot. PAP/Paweł Supernak

PRZEDWOJENNA KAMIENICA

W trakcie prac archeologicznych przy ulicy Anielewicza w Warszawie odkryto fundamenty starej kamienicy. Przedwojenny adres budynku to Gęsia 33. Ulica znajdowała się w obszarze getta warszawskiego. Wkrótce ma tu powstać nowy blok.

W SKRÓCIE

■ **Kara za pozostawiony bagaż.** Za pozostawienie bagażu w komunikacji miejskiej w Warszawie będzie groził mandat. Kara może wynieść nawet 500 zł. Taką decyzję podjęła Rada m.st. Warszawy na ostatniej sesji. Nowe przepisy obowiązują od 8 kwietnia br. Zabronione będzie korzystanie w pojazdach Warszawskiego Transportu Publicznego z urządzeń transportu osobistego i wspomagających ruch, czyli m.in. hoverboardów, monocykli, deskorolek elektrycznych.

■ **Wsparcie dla opiekunów.** Opiekunowie seniorów na warszawskiej Woli otrzymają bezpłatne wsparcie. W dzielnicy rusza nowy program „Blisko Bliskich – Wola 2023". Osoby opiekujące się ludźmi starszymi będą mogły podnieść kompetencje w opiece nad bliskimi czy uzyskać pomoc psychologiczną. Projekt będzie trwał do końca roku. Uczestnictwo jest bezpłatne. Więcej informacji na stronie www.wola.um.warszawa.pl.

■ **Powraca święto Saskiej Kępy.** Po okresie lockdownu 27 maja od godz. 13.30 do 22.00 po raz piętnasty odbędzie się święto Saskiej Kępy. Będzie się odbywać w rejonie od ronda Waszyngtona, przez ul. Francuską, do ul. Zwycięzców. W programie: kiermasz artystyczny, prezentacja działań przedstawicieli życia społecznego i kulturalnego.

■ **Bezpłatne zajęcia sportowe.** Ruszyły bezpłatne zajęcia sportowe i ogólnorozwojowe dla mieszkańców Pragi-Północ w ramach programu „Praski duch sportowy". Zajęcia w grupach obejmują ćwiczenia profilaktyczne i terapeutyczne. Odbywają się w każdy poniedziałek w VII Ogrodzie Jordanowskim przy ul. Namysłowskiej 21. Program potrwa do 27 listopada 2023 r. Grupa I (seniorzy) 18.00–19.00, grupa II (otwarta) 19.00–20.00. Zapisy bezpośrednio u instruktorki, tel. 607 513 460. Wstęp bezpłatny.

■ **Czytanie w Międzylesiu.** Biblioteka Filia nr 121 w Warszawie, ul. Żegańska 1, uruchamia cykliczne spotkania czytelnicze dla dzieci i ich opiekunów. W każdy ostatni piątek miesiąca bibliotekarze i uczestnicy będą wspólnie czytać, słuchać i rozmawiać o książkach. Najbliższe spotkanie 28 kwietnia o godz. 17.00.

■ **Cyfrowe wsparcie seniorów.** Biblioteka Filia nr 26 w Warszawie-Wawrze, ul. Błękitna 32, zaprasza na bezpłatne porady związane z obsługą komputera, smartfona oraz innych cyfrowych urządzeń. Odbywają się one w ramach programu Kreatywni 50 Plus, we wtorki w godz. 10.30–13.30 i w czwartki w godz. 10.00–13.00. Obowiązują zapisy pod nr. tel. 606 990 225. Wykaz Punktów Cyfrowego Wsparcia Seniorów w pozostałych dzielnicach: www.wsparcie.um.warszawa.pl.

Konkurs o JPII

Ruszył ogólnopolski konkurs „Św. Jan Paweł II Wielki – Apostoł Miłosierdzia”, skierowany do więźniów przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych.

fot. www.wnhs.uksw.edu.pl

Wydarzenie organizują UKSW w Warszawie oraz Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat”. Głównym celem inicjatywy jest prezentacja bogactwa myśli i czynu św. Jana Pawła II oraz popularyzowanie jego dziedzictwa wśród osób pozbawionych wolności. – Chcemy rozbudzać aktywność twórczą oraz rozwijać zainteresowania osadzonych – mówi Konrad Wierzbicki z Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW. Konkurs będzie przeprowadzony w dwóch kategoriach. – Uczestnicy mogą wykonać pracę plastyczną na temat św. Jana Pawła II. Technika wykonania jest dowolna. To może być rysunek, malarstwo lub grafika. Druga kategoria dotyczy pracy literackiej, czyli utworu poświęconego Janowi Pawłowi II, który będzie nawiązywał do historii jego pontyfikatu, nauczania oraz motta konkursu: „Jesteście skazani, to prawda, ale nie potępieni” – dodał Konrad Wierzbicki. Każdy uczestnik może złożyć tylko jedną pracę. Termin wysyłki mija 20 maja. Do końca czerwca 2023 r. nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i powiadomienie uczestników o wynikach. W dniach 10–25 października 2023 r. odbędzie się wystawa nadesłanych prac w holu budynku 21 w kampusie Młociny. Więcej informacji: www.wnp.uksw.edu.pl.

Psycholodzy chrześcijańscy

Nową siedzibę Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, przy ul. Nowogrodzkiej 49 w Warszawie, poświęcił 1 kwietnia kard. Kazimierz Nycz. – Poszerzamy naszą działalność o oferty szkoleń dla psychologów i psychoterapeutów. Z tego powodu przenosimy się do większego lokalu z dotychczasowego przy ul. Wilczej – mówi Agnieszka Wojsz, sekretarz Zarządu Głównego SPCh.

SPCh rozpoczęło działalność w 1995 r. jako inicjatywa psychologów i psychoterapeutów, którzy podjęli próbę integracji osiągnięć psychologii i psychoterapii z antropologią chrześcijańską. Wiązało się to z poszerzeniem wizji człowieka o wymiar duchowy, co nie było w tamtym czasie oczywiste. Było wyjściem naprzeciw potrzebom pacjentów, dla których duchowość i religijność stanowiły integralny element ich przeżywania.

Siedzibą Zarządu Głównego SPCh jest ośrodek w Warszawie, w którym prowadzone jest czteroletnie studium z zakresu psychoterapii integratywnej i inne szkolenia dla terapeutów. Przy Zarządzie Głównym SPCh działa też Ośrodek Pomocy Psychologicznej „Integra”. Oddziały terenowe SPCh w Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Gdańsku, Krakowie i Szczecinie działają na rzecz zdrowia psychicznego poprzez prowadzenie ośrodków i szkoleń. W Poznaniu również prowadzone jest Studium Psychoterapii. Oddział warszawski SPCh prowadzi w Warszawie poradnie dla pacjentów: przy ul. Książęcej 21, przy ul. Mariensztat 8, ul. Zygmunta Modzelewskiego 98A.

Łazienki na piątek

W każdy piątek o godz. 15.00 Muzeum Łazienki Królewskie przy ul. Agrykola 1 w Warszawie zaprasza na bezpłatne zwiedzanie zabytkowych budynków oraz wystaw czasowych w ramach projektu „Łazienki na piątek”. Oprowadzania trwają ok. 30 minut. W programie: 14 kwietnia „Klatka z ptakiem – arcydzieło zegarmistrzowskie”, pałac Na Wyspie – Sypialnia królewska (1. piętro), opowiada Małgorzata Grąbczewska, zastępca dyrektora ds. muzealnych w Muzeum Łazienki Królewskie; 21 kwietnia „Wielkie ssaki drapieżne”, Koszary Kantonistów – sala Las (1. piętro), opowiada Radosław Pomagalski, przyrodnik z zespołu edukacji w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa; 28 kwietnia „Posągi królów w Rotundzie”, pałac Na Wyspie – Rotunda (parter), opowiada dr Kamil Frejlich, historyk w Dziale Edukacji w Muzeum Łazienki Królewskie; 5 maja „Królewskie biuro”, pałac Na Wyspie – Gabinet królewski (1. piętro), opowiada dr Piotr Skowroński, historyk, kierownik Działu Sztuki w Muzeum Łazienki Królewskie; 12 maja „Dziuplaki – ptaki gniazdujące w Łazienkach”, przy wejściu do Wodozbioru, opowiada Paulina Organiściak-Kwiatkowska, ornitolog w Dziale Edukacji w Muzeum Łazienki Królewskie; 19 maja „Rzymskie popiersie Stanisława Augusta”, pałac Na Wyspie – jadalnia (parter), opowiada Aneta Czarnecki, kurator rzeźby w Muzeum Łazienki Królewskie; 26 maja „Najciekawsze drzewa w Ogrodzie Romantycznym” przy Stawie Belwederskim w Ogrodzie Romantycznym, opowiada Robert Jancelewicz, dendrolog w Muzeum Łazienki Królewskie; 2 czerwca „Dekoracje z dawnej Łaźni”, pałac Na Wyspie – Pokój Kąpielowy (parter), opowiada Krystyna Mikucka-Stasiak, kurator w Dziale Sztuki Muzeum Łazienki Królewskie. Więcej informacji: www.lazienki-krolewskie.pl./**plu**

fot. FB/Muzeum.Lazienki.Krolewskie

fot. FB/Muzeum.Lazienki.Królewskie

fot. arch. SzP nr 5

Upamiętnieni w Otwocku

W Szkole Podstawowej nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jadwigi Korczakowskiej w Otwocku, przy ul. Juliusza Słowackiego 66, odsłonięto tablicę upamiętniającą walkę i męczeństwo nauczycieli i pracowników szkoły w czasie II wojny światowej. Uroczystości 31 marca rozpoczęła Msza święta w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Otwocku-Świdrze.

Losy osób, które zostały upamiętnione na tablicy, pokazują przekrój dziejów całego polskiego społeczeństwa w burzliwym XX w.

Bronisław Sokół w 1917 r. przeszedł z armii carskiej do I Korpusu Polskiego, uczestniczył w przejęciu twierdzy Bobrujsk z rąk bolszewików. W 1920 r. walczył w szeregach Białostockiego Pułku Strzelców (późniejszego 79 pp), a w czasie II wojny światowej był żołnierzem Batalionów Chłopskich.

Absolwent szkoły Józef Krzysztoszek był pilotem Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zginął podczas lotu w 1942 r.

Czesław Karpiński w 1919 r. wstąpił na ochotnika do Wojska Polskiego, w 1920 r. uczestniczył w walkach z bolszewikami pod Brześciem nad Bugiem, Terespolem i Białą Podlaską. Jako oficer rezerwy wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r., dostał się do niewoli niemieckiej. Był więziony w oflagach.

Ludwik Karpiński w okresie okupacji niemieckiej pracował w tajnym nauczaniu w Świdrze, Lucjan Cudny udzielał się w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Jako żołnierz AK uczestniczył w powstaniu warszawskim w szeregach batalionu „Kiliński".

Halina Auch w latach 1941–1944 była żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Praga, walczyła w powstaniu warszawskim.

Wśród upamiętnionych są także więźniowie obozów koncentracyjnych: Felicja Karpińska (więziona w KL Auschwitz i KL Ravensbrück) oraz Stanisław Grabowski (zamordowany w KL Auschwitz).

Na tablicy znajduje się także imię ks. Ludwika Wolskiego, który w okresie okupacji hitlerowskiej pomagał Żydom, wystawiając dla nich metryki i udzielając im schronienia, m.in. w kościele św. Wincentego à Paulo oraz w domu parafialnym. W 2008 r. został pośmiertnie odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Po wojnie pomagał prześladowanym przez NKWD i UB.

W szkole otwarto też Salę 100-lecia im. Aleksandry i Józefa Piłsudskich. – Ma ona odzwierciedlać wygląd sali lekcyjnej z minionego wieku, wyposażona jest w wiele eksponatów. Najcenniejszymi są ryngrafy powstańców i żołnierzy od XVI w. aż do czasów współczesnych – mówi Katarzyna Fogińska, dyrektor szkoły. W sali będą odbywać się zajęcia lekcyjne, będzie ona też dostępna dla zwiedzających.

Podczas uroczystości odbyła się premiera filmu przedstawiającego sylwetki bohaterów, nawiązującego do pierwszej siedziby szkoły – willi Świderskich. Dokument zrealizowali nauczyciele z uczniami.

REKLAMA

"Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". Wierzysz w to? (J 11, 25-26)

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy, aby zmartwychwstały Pan umacniał wiarę, wlewał w serca nadzieję i napełniał pokojem. Niech Zwycięzca śmierci, który powiedział o sobie, że jest „zmartwychwstaniem i życiem" obdarzy nadzieją na życie wieczne.

Pozdrawiamy staropolskim:
Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!
Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

ks. Mariusz Wedziuk
Dyrektor Redaktor Naczelny
wraz z Zespołem Radia Warszawa

Radio 106,2 Warszawa

Łódzcy maturzyści

fot. www.diecezjaelk.pl/Urszula Rychlik

We wtorek po Wielkanocy przedstawiciele uczniów szkół średnich z archidiecezji łódzkiej wezmą udział w diecezjalnej pielgrzymce maturzystów na Jasną Górę. Pielgrzymce przewodniczyć będzie metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś. Uczniowie wezmą udział w spotkaniu młodzieży w auli św. Jana Pawła II, w czasie którego swoim świadectwem życia podzielą się Marta i Jarek Czajczyńscy, s. Teofana Ostasiewicz – karmelitanka Dzieciątka Jezus – oraz ks. Adam Pawlak. Natomiast w samo południe młodzi będą uczestniczyć w Eucharystii w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej, po której nastąpi zawierzenie Maryi tegorocznych maturzystów – ich egzaminów dojrzałości oraz wyboru drogi życiowej./**ks. Paweł Kłys**

fot. www.archibial.pl

Białostocka Misja Katolicka

Arcybiskup Józef Guzdek odbył wizytację w Polskiej Misji Katolickiej Bielefeld-Paderborn w Niemczech. Po raz pierwszy jako metropolita białostocki odwiedził pracujących tam kapłanów z archidiecezji białostockiej: proboszcza ks. Krzysztofa Romanowskiego i wikariusza ks. Adama Micuna. Podczas pobytu w misji arcybiskup udzielił sakramentu bierzmowania 48-osobowej grupie młodzieży. W pasterskim słowie skierowanym do wiernych metropolita białostocki m.in. wyraził wdzięczność i radość z powodu licznej i aktywnej przynależności Polaków do Kościoła katolickiego. Podkreślił również znaczenie ich świadectwa wiary dla zachowania kultury polskiej na emigracji.

Arcybiskup Guzdek spotkał się też z uczniami i nauczycielami w polskiej szkole parafialnej działającej w Polskiej Misji Katolickiej Bielefeld. W Paderborn udzielił sakramentu bierzmowania siedmiu osobom. Po Eucharystii spotkał się z tamtejszymi wiernymi oraz z biskupem pomocniczym archidiecezji Paderborn Matthiasem Konigiem. W trakcie rozmowy między hierarchami doszło do szczerej wymiany spostrzeżeń i uwag związanych z niemieckimi i polskimi wspólnotami katolickimi.

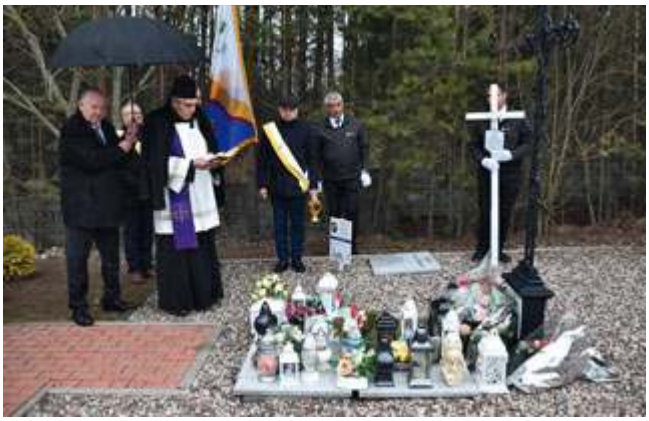

fot. www.diecezjaelk.pl

Suwałki nienarodzonym

Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Suwałkach od siedmiu lat realizuje społeczne inicjatywy na rzecz poszanowania życia poczętego. Każde dziecko utracone ma godne miejsce na cmentarzu w Suwałkach. W latach 2016–2023 zorganizowano 25 pochówków dla 606 dzieci utraconych. Ostatni pochówek odbył się 24 marca br., w Narodowy Dzień Życia. Mszy świętej odprawionej w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach przewodniczył ks. dr Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej. Do grobu na cmentarzu przy ul. Reja w Suwałkach złożono ciała 23 dzieci.

Wychodząc naprzeciw rodzicom w kryzysie, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Suwałkach opracował „Miniporadnik dla rodziców", którzy utracili dziecko. Placówka zapewnia bezpłatne wsparcie psychologiczne, a pracownicy udzielają wszelkich informacji związanych z postępowaniem w sytuacji niekorzystnego zakończenia ciąży. Stosownie do potrzeb istnieje możliwość powołania grupy wsparcia dla rodziców po stracie dziecka.

Łomżyński Kongres

Pierwszy Kongres Różańcowy Diecezji Łomżyńskiej rozpocznie się 6 maja. Złożą się na niego dwie stacje. Pierwsza odbędzie się w sanktuarium bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego w Zuzeli.

– Planujemy o godzinie dziesiątej rozpocząć spotkanie w sanktuarium. Zaplanowana jest konferencja o różańcu w nauczaniu i życiu błogosławionego Stefana kardynała Wyszyńskiego – powiedział w Radiu Nadzieja ks. Dariusz Krajewski, moderator diecezjalny Żywego Różańca. – Wiemy, że Prymas Tysiąclecia był maryjnym człowiekiem, kapłanem, dlatego tym bardziej chcemy wsłuchać się w jego słowa, ale też słowa świadków, którzy towarzyszyli prymasowi w jego posłudze na tej niwie w naszej ojczyźnie.

Druga stacja Kongresu odbędzie się we wszystkich parafiach diecezji łomżyńskiej.

– Pięknie się składa, że tydzień później mamy trzynasty maja. To dzień fatimski, prosimy księży proboszczów i księży dziekanów, aby w dekanatach, w parafiach zorganizowano procesje fatimskie, procesje różańcowe, gromadzące członków wspólnot różańcowych – zachęca ks. Dariusz Krajewski.

fot. xhz

fot. Warszawska Grupa Luka&Maro

Policja śpiewająco

Służba w policji i śpiew to – wydawać by się mogło – dwie odległe od siebie dziedziny. A jednak w Polsce działa kilka policyjnych chórów. Jeden z nich przy Komendzie Stołecznej Policji.

Chór powstał w 2005 r. z inicjatywy Sylwii Krzywdy-Motyczyńskiej. Skąd pomysł na chór w policji? – Mój tata był oficerem policji w Przemyślu – mówi Sylwia Krzywda-Motyczyńska, chórmistrzyni, która sama policjantką nie jest. – Po skończeniu studiów chórmistrzowskich w Warszawie przeczytałam artykuł o podobnym chórze w Poznaniu. Zobaczyłam, że chór ma też policja w Białymstoku. Pomyślałam: dlaczego nie spróbować w Warszawie? Złożyłam pismo i dostałam zgodę na założenie chóru w Komendzie Stołecznej Policji.

Zebranie pierwszego składu nie było proste. – Szukając chórzystów, udałam się do każdej komendy, zapukałam do każdych drzwi. Mój pomysł wywoływał różne reakcje. Zdziwienie, niedowierzanie, czasem rozbawienie, ale też złość, że policja to ciężka praca, a ja zawracam głowę jakimś chórem. Przyznam, że i dla mnie samej pomysł był nieco zwariowany, sama nie do końca wierzyłam w powodzenie. A jednak się udało i śpiewamy już osiemnaście lat!

Repertuar chóru to głównie pieśni religijne i patriotyczne, lecz również dzieła muzyki klasycznej, fragmenty operowe, operetkowe, trochę rozrywki. Zespół najczęściej koncertuje w ramach oprawy uroczystości resortowych, śpiewa na Mszach świętych związanych z ważnymi wydarzeniami. Wśród nich szczególnie ważna jest coroczna Msza radiowa transmitowana z Kościoła Świętego Krzyża z okazji przypadającego w lipcu Święta Policji. Na swoim koncie ma również nagranie dwóch płyt oraz ścieżki dźwiękowej do spektaklu „Służba".

– Choć w chórze śpiewają w większości amatorzy, często nieczytający nut, dbam o jak najwyższy poziom. Jestem absolwentką Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w zakresie dyrygentury chóralnej oraz podyplomowych studiów z emisji głosu na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Stąd też bardzo duży nacisk kładę właśnie na emisję głosu – tłumaczy dyrygentka. Ciężka praca przynosi efekty. – Chór bierze udział w konkursach i festiwalach, zdobywając nagrody, jak choćby ostatni laur z listopada 2022 – „Złote pasmo" na Ogólnopolskim Festiwalu Chóralnym Pieśni Patriotycznej Musica Patriae w Poznaniu, a wcześniej pierwsza nagroda na XX Łódzkim Festiwalu Chóralnym Cantio Lodziensis, drugie miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Religijnej i Patriotycznej w Otwocku Sacrosong 2018 oraz Złoty Dyplom na Ogólnopolskim Festiwalu Chóralnym Cantat viWAT 2018.

Próby chóru odbywają się we wtorki i czwartki w siedzibie Komendy Stołecznej Policji przy ul. Nowolipie. Największym problemem jest zmieniający się skład i nieprzewidywalna frekwencja. Służba w policji wymaga bowiem często zaangażowania zmianowego lub udziału w akcjach o różnych porach dnia. Dlatego zespół wzmacniają także osoby spoza policji. Muszą to jednak być osoby sprawdzone, odpowiedzialne. – Mamy oficjalną decyzję komendanta głównego na użycie munduru jako stroju scenicznego – podkreśla Sylwia Krzywda-Motyczyńska – dbamy więc o to, by mundur nosiły odpowiednie osoby.

A występ w mundurach to dodatkowa nobilitacja. – Na koncertach śpiewamy w galowych mundurach, jest to tzw. gabardyna – mówi sierżant Emilia Jasikowska z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Wołominie. – Gdy zakładamy mundur, to wiemy, że trzeba zachować jego powagę i godność. Dla mnie to wspaniałe uczucie, gdy mogę go założyć, bo gabardynę nosi się bardzo, bardzo rzadko.

W zespole działają prawdziwi miłośnicy muzyki i wspólnego śpiewania, którzy często już wcześniej śpiewali w innych chórach – jak choćby pani Emilia. Z kolei pan Krzysztof Iskra, policjant na emeryturze, przed służbą w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa 1 był nauczycielem muzyki. W policyjnym chórze śpiewa od samego początku. – Kiedy osiemnaście lat temu dowiedziałem się, że młoda absolwentka chóralistyki tworzy chór, od razu wiedziałem, że chcę w nim śpiewać. Choć najbardziej lubię śpiewać repertuar klasyczny oraz muzykę religijną, cieszę się, że mogę wykonywać także trochę rozrywki, a nawet muzykę orientalną z różnych stron świata. To rozwija. A jako wykształcony muzyk ogromnie sobie cenię wysoki poziom naszego zespołu, o który tak dba nasza dyrygentka.

Zarówno dyrygentka, jak i chórzyści zachęcają nowe osoby do dołączenia do ich zespołu. Obecnie trwa nabór do głosów męskich (o czym więcej można przeczytać na facebookowym profilu chóru).

– Prowadziłam wiele zespołów – mówi Sylwia Krzywda-Motyczyńska – ale ten jest dla mnie wyjątkowy, bo kieruję nim od początku, sama go wymyśliłam i zbudowałam. Moim pragnieniem jest pokazanie, że policja to nie tylko umundurowani funkcjonariusze stojący na poboczach dróg. To są przede wszystkim wrażliwi i wykształceni ludzie. A służba w policji to naprawdę ciężka praca. Przecież gdy komukolwiek dzieje się coś złego, to gdzie najpierw dzwoni? Na policję. Boli mnie, że często ludzie śmieją się z policjantów, pozwalają sobie na żarty – dopóki nie będą potrzebować pomocy. Ta ciężka praca związana jest często z ludzkim nieszczęściem, nawet w drogówce, gdzie zwykle to policjanci są pierwsi na miejscu wypadku, patrzą na ogromne tragedie i muszą zachować profesjonalizm. Chcę pokazać przez muzykę, jak wrażliwymi są ludźmi, oddającymi swojej pracy serce, czas, myśli i emocje.

fot. Warszawska Grupa Luka&Maro

Sylwia Krzywda-Motyczyńska

Ludmiła Plitta

Teatr Klasyki Polskiej

W siedzibie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyła się uroczystość powołania Teatru Klasyki Polskiej. Będzie to piąty teatr, którego organizatorem jest MKiDN, w tym druga nowo utworzona artystyczna instytucja kultury w ciągu ostatnich siedmiu lat (pierwszą była Polska Opera Królewska).

Podczas uroczystości wicepremier Gliński podkreślił, że „zasób instytucjonalny polskiej kultury wzbogaca się o kolejną bardzo ważną instytucję. (…) Gdy przyszliśmy do tego gmachu w końcu 2015 r., takich instytucji było piętnaście. W tej chwili powołujemy trzydziestą czwartą, bo każda z nich jest niebywale potrzebna dla polskiej kultury. Cieszymy się, że polskie państwo może wspierać i wyrażać

fot. www.gov.pl

swoją funkcję mecenatu, wspierać nowe, potrzebne instytucje”.

Minister dodał, że Teatr Klasyki Polskiej to instytucja powoływana razem z Fundacją Teatru Klasyki Polskiej. „Instytucja, która już w formule pozarządowej działa od pewnego czasu. A więc jest środowisko, są dokonania, są przedstawienia. Teatr zresztą wystawia w bardzo różnych miejscach w Polsce, więc jest już w jakimś sensie marką uznaną. Jest to zresztą kontynuacja różnych innych pomysłów i wcieleń, ale raczej pozarządowych, bez stałego wsparcia państwa polskiego, bo wsparcie grantowe, oczywiście, było dla tego środowiska. Dzisiaj powołujemy stabilną instytucję, bo wydaje się, że zapotrzebowanie jest oczywiste: w teatrze wciąż potrzebna jest klasyka, pewna proporcja miar estetycznych, formalnych, aksjologicznych. Bardzo się cieszę, że już instytucja dojrzała wchodzi w tej chwili w etap stabilnej współpracy” – stwierdził prof. Gliński./**dg**

Romans na wózkach

Mirosław Winiarczyk

Przyzwyczailiśmy się już do faktu, że polskie obrazy z gatunku komedii romantycznych i satyrycznych często przypominają zachodnie utwory. Autorzy rodzimych filmów świadomie lub nieświadomie kopiują obce wzorce komediowe lub po prostu przenoszą na ekran zachodnie sztuki teatralne. Naśladowanie obcych wzorów komedii wydaje się w Polsce zjawiskiem wielce dziwnym, jakby nie istniała u nas bogata tradycja komediowej tradycji literackiej, teatralnej i filmowej, m.in. fredrowskiej. W polskim kinie powojennym gatunek komediowy miał się zupełnie nieźle, wystarczy wspomnieć utwory Sylwestra Chęcińskiego („Sami swoi” itd.),

fot. materiały dystrybutora

Juliusza Machulskiego („Seksmisja” itd.), Stanisława Barei (wiadomo) oraz wielu innych twórców.

Autorzy filmu „Skołowani” poszli o krok dalej. Zrealizowali bowiem dokładną kopię francuskiej komedii „Kręcisz mnie” z 2018 r., której autorem jest tamtejszy znany aktor, reżyser i producent Franck Dubosc, grający w filmie główną rolę. Francuski film był wyświetlany w naszych kinach, a niedawno został przypomniany w TVP. Producenci „Skołowanych” musieli uzyskać zgodę swoich francuskich odpowiedników, bo większość scen w polskim filmie została (z niewielkimi odchyleniami) skopiowana z francuskiego oryginału.

Bohaterem filmu jest Maks, przystojny i arogancki szef firmy zajmującej się dystrybucją sprzętu sportowego. Posada zapewnia mu wysoki i wygodny poziom życia, co wykorzystuje do uwodzenia kolejnych kobiet bez żadnych zobowiązań. Ale pewnego dnia Maks wskutek zbiegu okoliczności pakuje się w niecodzienną mistyfikację. Podoba mu się pewna młoda kobieta, którą poznaje, siedząc przypadkiem na wózku inwalidzkim. Anna, myśląc, że ma do czynienia z inwalidą, poznaje go ze swoją siostrą Julią, która po wypadku rzeczywiście musi korzystać z wózka.

Od tego momentu wydarzenia przybierają surrealistyczny charakter, Maks bowiem uparcie brnie w kolejne oszustwa, jeżdżąc na wózku za Julią. Wykształcona, kulturalna i subtelna kobieta zaczyna coraz bardziej fascynować cynika i kobieciarza. Maks nie przyjmuje do wiadomości rad brata, przyjaciela lekarza i wiernej sekretarki i coraz bardziej pogrąża się w oszustwie. Mamy tu więc ilustrację tradycyjnego porzekadła, że początkowe kłamstwo nieuchronnie prowadzi do następnych. Ale równocześnie Maks w miarę poznawania Julii przeżywa w końcu coś w rodzaju moralnego odrodzenia. Zaczyna dojrzewać jako mężczyzna…

Można więc powiedzieć, że autorzy „Skołowanych” w komediowej formie zawarli pewne pozytywne przesłanie moralne – szacunek dla osób niepełnosprawnych i pragnienie autentyczności uczuć i wierności między kobietą a mężczyzną. Akcja filmu posuwa się wartko, dialogi iskrzą się humorem… czasami niewyszukanym, to prawda. W oryginale francuskim pewne kwestie brzmią lepiej, co związane jest zapewne z tamtejszą tradycją kultury komediowej, odmiennej od polskiej. Jednak pomimo tych zastrzeżeń polski odpowiednik francuskiego obrazu można potraktować wyrozumiale z uwagi na pozytywne przesłanie.

Film wchodzi na ekrany 14 kwietnia.

„Skołowani”, Polska, 2023.
Reżyseria – Jan Macierewicz.
Wykonawcy: Michał Czernecki, Agnieszka Grochowska, Gabriela Muskała, Bartłomiej Kotschedoff, Marianna Zydek i inni.
Dystrybucja – Next Film

KONKURS

Dlaczego protestantom – w myśl zasady sola Scriptura – wystarczy Pismo Święte, anglikanie są w stanie dodatkowo zaakceptować Tradycję, a dla katolików autorytetem jest i jedno, i drugie? W książeczce „Biblia «po katolicku»” (W drodze) Sławomir Zatwardnicki tłumaczy te różne podejścia, ukazując jednocześnie różnice między nami, i obala stereotypy. Ze swadą dowodzi, że czytanie i interpretowanie Biblii powinno odbywać się w zgodzie z nauką Kościoła katolickiego, bo słowo Boże nie jest dokładnym cytatem, o czym świadczą chociażby różnice między ewangeliami.

Wśród czytelników, którzy 11 kwietnia między godz. 10.15 a 10.30 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: Którego proroka objaśniał etiopskiemu dworzaninowi nawracający go Filip?, rozlosujemy 3 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 14: **„Na dźwięk ostatniej trąby umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni”** – pisał św. Paweł do Koryntian. Zwycięzcom gratulujemy!

W Polsce najwięcej uwagi poświęcamy ponad 10 mln uchodźców z Ukrainy, którzy znaleźli schronienie w naszym kraju. Jednak kolejne 6,3 mln Ukraińców zostało uchodźcami wewnętrznymi. Często nie stać ich na zakup żywności, lekarstw czy paliwa. Dzięki pomocy Caritas Polska kolejnych 500 rodzin z regionu Charkowa, takich jak rodzina Jurija i Switłany, otrzyma wsparcie finansowe.

fot. Caritas Polska

Rodzinom z Charkowa

– Dzięki tej pomocy wiele rodzin stanie na nogach – mówi ks. Wojciech Stasiewicz, dyrektor Caritas-Spes w Charkowie. – Ktoś potrzebuje pieniędzy na remont, ktoś inny na lekarstwa, paliwo czy wyprawkę szkolną. Sytuacja w Charkowie jest zależna od tego, czy danego dnia będą ataki rakietowe, czy nie. Są ogromne problemy z dostawami energii.

Dać dzieciom poczucie domu

– Prowadziliśmy kilka sklepów, sprzedawaliśmy rzeźby parkowe, obrazy, naczynia stołowe, zabawki, folię polietylenową – opowiada Jurij. – Mogliśmy sobie pozwolić na zakup samochodu. Ze spokojem patrzyliśmy w przyszłość. Aż Rosjanie postanowili nas „wyzwolić”.

Wojna wdarła się w życie Jurija i Switłany już wiosną 2014 r. Mieszkali w Doniecku z dwójką dzieci, Andrijem i Angeliną, a dwoje kolejnych, Ołeksija i Wiktorię, przyjęli z sierocińca. – Taka była potrzeba duszy – wspomina Switłana. – Chcieliśmy dać dzieciom poczucie domu. To był najszczęśliwszy okres w życiu.

Pomoc w ramach akcji Rodzina Rodzinie otrzymuje już 650 rodzin z diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Sklepy Jurija i Switłany znajdowały się w centrum Doniecka. Pewnego ranka, kiedy przyszli do pracy, czekali już na nich mężczyźni w mundurach, mówiący z wyraźnym moskiewskim akcentem. Wtedy zrozumieli: czas uciekać.

Światełko w tunelu

Myśleli, że jadą na miesiąc. Uciekli do Charkowa, potem mieszkali pod Łymanem i w Słowiańsku. Chwytali się każdej pracy. Dzieci dorastały, starsze wyjechały na studia, ale wojna się nie skończyła. A w lutym 2022 r. znowu musieli wszystko porzucić.

Dziś rodzina mieszka w Czerkasach, w małym mieszkaniu znajomych. Andrij studiuje, dziesięcioletnia Angelina chodzi do szkoły. Jurij i Switłana przyznają, że trudno im znaleźć zatrudnienie ze względu na wiek. Ale się nie poddają. Zawsze starają się zobaczyć światełko w tunelu.

Jak pomóc mieszkańcom Ukrainy:

- dokonując wpłaty przez stronę caritas.pl/ukraina oraz caritas.pl/rodzina
- wpłacając dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z dopiskiem UKRAINA)
- wysyłając SMS o treści UKRAINA pod numer 72052 (2,46 zł z VAT)

Angelina kocha taniec i rysowanie. Jej obrazy przedstawiają słońce, kwiaty i spokojne miasta. Niestety, dziewczynka cierpi na poważną chorobę oczu, grożącą utratą wzroku. Pieniądze z programu Rodzina Rodzinie Jurij i Switłana wydają na jej leczenie, ubranie, buty na zimę, kredki, farby…

Wsparcie dla 1150 rodzin

Od 2022 r. pomoc w ramach akcji Rodzina Rodzinie otrzymuje już 650 rodzin z diecezji kijowsko-żytomierskiej. Docelowo wsparcie Caritas na Ukrainie obejmie w sumie 1150 rodzin.

Dana rodzina może otrzymać maksymalnie 9000 hrywien (ponad 1000 zł) na miesiąc. Potrzeby mieszkańców regionu Charkowa są ogromne – każdego dnia do Caritas-Spes, która jest lokalnym partnerem Caritas Polska, dociera około 400 zapytań mailowych i telefonicznych. W pierwszej kolejności do programu zostaną zakwalifikowane rodziny liczące troje i więcej dzieci. Więcej o programie na stronie caritas.pl/rodzina.

fot. Caritas Polska

fot. Caritas Polska

Piotr Kościński

Wielki kryzys w Izraelu

Izrael przeżywa być może największe problemy polityczne w swojej historii. Zagraża mu strajk generalny, a może nawet – jak ostrzega prezydent tego kraju – wojna domowa.

Tysiące ludzi zaprotestowało przeciwko rządowym projektom zmierzającym do ograniczenia roli Sądu Najwyższego i zwiększenia wpływu rządu na jego skład. W efekcie premier Benjamin Netanjahu zrobił „krok wstecz" i odłożył wdrażane przez siebie zmiany. Zdaniem lidera opozycji Jaira Lapida to może być blef – ale przyszłość reformy sądownictwa stanęła pod znakiem zapytania. Podobnie jak przyszłość samego Netanjahu.

Kraj bez konstytucji

Izrael nie ma jednej, spisanej konstytucji. Zamiast niej obowiązuje kilkanaście ustaw, które stanowią podstawę funkcjonowania tego kraju. Są wśród nich: ustawa o Knesecie (parlamencie), o prezydencie, o rządzie, a także m.in. o ludzkiej godności i wolności (dotycząca praw obywatelskich) czy o państwie narodowym (określająca Izrael jako państwo narodu żydowskiego). Niektóre z nich mogą być zmieniane większością 61 głosów w 120-osobowym Knesecie, inne wymagają aż 80 głosów.

Wobec tak skomplikowanego systemu prawnego bardzo dużą rolę odgrywa Sąd Najwyższy. To właśnie prezes SN Aharon Barak orzekł ponad dwadzieścia lat temu, że zestaw wspomnianych wyżej ustaw należy traktować jak konstytucję Izraela. Netanjahu i jego zwolennicy argumentują, że Sąd Najwyższy stał się instytucją elitarną, niereprezentującą narodu izraelskiego. Twierdzą, że wielokrotnie przekroczył swoje uprawnienia, zajmując się sprawami, w których nie powinien orzekać. Skoro tak, potrzebna jest reforma tej instytucji.

Sąd Najwyższy w Izraelu składa się z 15 sędziów, powoływanych przez prezydenta na wniosek specjalnej komisji (odpowiednik polskiej Krajowej Rady Sądownictwa). Jej przewodniczącym jest minister sprawiedliwości, a w jej składzie jest jeszcze jeden minister, dwóch deputowanych (zwykle jeden przedstawiciel rządu i jeden opozycji), dwóch przedstawicieli stowarzyszenia prawników oraz prezes i dwóch sędziów Sądu Najwyższego. Wśród dziewięciu członków komisji rząd ma więc trzech przedstawicieli. Jednym z najważniejszych elementów reformy jest zmiana tego składu, tak aby przedstawiciele rządu mieli w komisji większość.

Kolejnym istotnym elementem zmian jest wprowadzenie przepisu, który dawałby izraelskiemu parlamentowi uprawnienia do przyjmowania ustaw wcześniej uznanych przez Sąd Najwyższy za nieważne. W ten sposób Kneset mógłby po prostu uchylać orzeczenia SN. Wystarczyłaby do tego zwykła większość w parlamencie (61 na 120 głosów). W wyniku takich działań rząd zostałby bardzo wzmocniony, a Sąd Najwyższy – osłabiony.

Wielkie protesty

Rząd dysponuje obecnie 64 głosami w Knesecie. Głównym ugrupowaniem koalicji jest nacjonalistyczny i prawicowy Likud z Benjaminem Netanjahu na czele. Wspierają go mniejsze partie religijne, m.in. prawicowy, syjonistyczny Szas, ultraprawicowa Religijna Partia Syjonistyczna i konserwatywne ugrupowanie Zjednoczony Judaizm Tory. To właśnie sojusznicy Likudu są zdecydowanymi zwolennikami zmian. Opozycja jest centro-lewicowa, a jej główna siła to liberalny Jesz Atid, kierowany przez Jaira Lapida. Kneset jest bardzo rozdrobniony, co wynika ze specyficznej ordynacji wyborczej – obecnie znajdują się w nim posłowie reprezentujący aż dwanaście ugrupowań, przy czym niektóre z nich są koalicją kilku partii.

Planowana reforma zakładała, że Kneset mógłby uchylać orzeczenia Sądu Najwyższego.

Przeciwnicy Netanjahu twierdzą, że reformy poważnie osłabią demokrację, osłabią też system sądowniczy, który do tej pory kontrolował korzystanie przez rząd z jego uprawnień. Ale też sprzeciw wobec zmian ma inne podłoże: obecny gabinet jest uznawany za najbardziej prawicowy w historii Izraela, a Netanjahu jest bardzo krytykowany. Premiera obciążają poważne zarzuty korupcyjne (trwa jego proces sądowy), a tymczasem przeforsował ustawę, która go chroni. Utrudnia bowiem uznanie urzędującego szefa rządu za niezdolnego do sprawowania urzędu. Byłoby to możliwe jedynie w razie jego poważnej choroby – i na dodatek sam premier lub dwie trzecie rządu musieliby taką decyzję poprzeć.

Na ulicę wyszły więc tłumy ludzi – w Tel Awiwie, a potem też w Jerozolimie i Hajfie. Jair Lapid ogłosił, że rządowe propozycje stanowią zagrożenie „dla całego systemu prawnego Państwa Izrael". Wypowiedziała się też prezes Sądu Najwyższego Esther Hajut, wskazując, że rządowe propozycje są „atakiem na system prawny, jak gdyby był on wrogiem".

Doszło do starć demonstrantów z policją, która użyła armatek wodnych i granatów ogłuszających. Liczbę protestujących w Tel Awiwie szacowano na 200 tys., a związki zawodowe zapowiedziały strajki. Niespodziewanie głos zabrał minister obrony Joaw

Izraelska policja próbuje rozdzielić zwolenników i przeciwników rządu

fot. PAP/EPA/Afad Safadi

Gallant (jego rodzice pochodzą z Polski). Oświadczył, że konieczne jest przerwanie zmian legislacyjnych, bo istnieje „wyraźne, bezpośrednie i namacalne zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela". Niepokoje dały o sobie znać również w wojsku: 37 pilotów lotnictwa wojskowego oznajmiło, że w ramach sprzeciwu wobec działań rządu nie wezmą udziału w szkoleniach; także rezerwiści zapowiadali bojkot manewrów.

Netanjahu zdymisjonował ministra po tym, jak zażądał tego szef resortu bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gwir, reprezentujący Religijną Partię Syjonistyczną. Ben-Gwir znany jest z radykalizmu; w domu miał portret Barucha Goldsteina, terrorysty, który w 1995 r. doprowadził do masakry Palestyńczyków w Hebronie.

Po dymisji Gallanta protesty przybrały na sile. W 150 miastach demonstranci zablokowali drogi i ulice. Szef centrali związkowej Histadrut, Arnon Bar-Dawid, ogłosił strajk generalny, co poparły inne związki zawodowe, a także organizacje pracodawców. Zapowiedziano zamknięcie głównego międzynarodowego lotniska w kraju oraz zaprzestanie pracy przez służbę zdrowia. Zabrał głos prezydent Izaak Herzog, który ostrzegł, że Izraelowi grozi „zapaść prawna i społeczna", i wezwał Netanjahu do wycofania się ze swych propozycji. Zwolennicy reform usiłowali zorganizować kontrdemonstracje, ale okazały się one słabsze niż te antyrządowe.

Krok wstecz

Netanjahu musiał więc powstrzymać swoje działania. – W imię jedności narodu izraelskiego, w imię odpowiedzialności, wzywam was do natychmiastowego wstrzymania działań legislacyjnych. Zwracam się do wszystkich przywódców partii w Knesecie, do koalicji i opozycji jako całości, uznajcie, że najważniejsi są obywatele naszego kraju, i bez dalszej zwłoki zachowujcie się odpowiedzialnie i odważnie – apelował.

Po przemówieniu premiera Histadrut ogłosił odwołanie swoich akcji protestacyjnych. Arnon Bar-Dawid pochwalił Netanjahu za podjętą decyzję i zaoferował pomoc w osiągnięciu porozumienia. Dużo ostrożniejsza jest opozycja. Jair Lapid oświadczył, że opozycja musi mieć pewność, iż decyzja Netanjahu to nie „sztuczka lub blef". Ale zupełnie inne stanowisko zajęli członkowie rządu. Minister sprawiedliwości i członek Likudu, partii Netanjahu, Jariw Lewin groził dymisją. Ostatecznie jednak oznajmił, że uszanuje każdą decyzję premiera, podkreślając, że brak jedności w rządzie może doprowadzić do jego upadku.

Polska od dwóch lat nie ma ambasadora w Izraelu. A sytuacja na Bliskim Wschodzie stoi pod znakiem zapytania.

Sprawa ma jednak dużo szersze implikacje niż tylko kwestie wewnątrzpolityczne. Likud, a zwłaszcza jego koalicjanci, jest przeciwny nie tylko powstaniu samodzielnego państwa palestyńskiego, ale wręcz jakimkolwiek koncesjom dla Palestyńczyków. Będący ważną postacią w ministerstwie obrony skrajnie prawicowy Bezalel Smotricz z Religijnej Partii Syjonistycznej wypowiadał się niedawno na tle mapy Izraela, na której granice tego kraju obejmowały Jordanię i część Syrii oraz Libanu. Oznajmił wówczas, że nie istnieje coś takiego jak „palestyńska historia lub kultura", nie ma też „narodu palestyńskiego". Słowa te wywołały gwałtową reakcję palestyńskiego MSZ, które uznało je za „rasistowskie, faszystowskie i ekstremistyczne".

Palestyńczycy obawiają się, że ograniczenie roli izraelskiego Sądu Najwyższego pomoże skrajnej izraelskiej prawicy przeforsować plany budowy kolejnych osiedli na terenach palestyńskich, a w dalszej perspektywie może doprowadzić do wznowienia walk pomiędzy Izraelczykami i Palestyńczykami. Na początku tego roku już doszło do starć. Teraz sytuacja jest szczególna, bo trwa ramadan – miesiąc muzułmańskiego postu.

Niejasna przyszłość

Z polskiego punktu widzenia obie strony konfliktu – obecny rząd i opozycja – są trudnymi partnerami. Jair Lapid znany był ze swych radykalnych antypolskich wypowiedzi, Netanjahu w przeszłości mówił, że Polacy „pomagali Niemcom zabijać Żydów". Jednak stosunki z rządem Netanjahu wydają się lepsze niż z jego poprzednikami – udało się np. rozwiązać sprawę przyjazdów grup izraelskiej młodzieży do naszego kraju, i to zgodnie z polskimi propozycjami. Oczywiście, w naszym interesie nie leży eskalacja napięcia na Bliskim Wschodzie.

Tymczasem wiceszef MSZ Paweł Jabłoński mówił w radiu RMF, że „dzieliliśmy się naszymi doświadczeniami" z Izraelem w dziedzinie sądownictwa. – Mówię szczerą prawdę. Izrael interesował się tym, co działo się w Polsce – podkreślił, dodając przy tym, że kwestie sądownictwa są wewnętrznymi sprawami każdego państwa. Słowa te zostały zauważone przez izraelskie media, m.in. „Haaretz" i „Times of Israel". Na szczęście nie skomentowali ich jak na razie politycy tego kraju, zwłaszcza ci opozycyjni.

A stosunki z Izraelem są dla nas ważne – wiadomo, że od dwóch lat nie ma tam naszego ambasadora (choć izraelski ambasador do Warszawy powrócił). Obecnie MSZ szuka podobno kandydata na to stanowisko. A sytuacja na Bliskim Wschodzie stoi pod wielkim znakiem zapytania. Doszło do porozumieniu wrogich państw muzułmańskich – Arabii Saudyjskiej i Iranu – co może ułatwić przeciwnikom Izraela wykorzystanie wewnętrznych sporów w tym kraju. Znów może polać się krew.

Kartki wielkanocne

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Czy kartki świąteczne znikną? Wiele osób zamiast nich wysyła SMS-y, e-maile czy pozdrowienia na komunikatorze. Inni doceniają wysiłek włożony w odręczne napisanie tekstu lub przygotowanie rękodzieła, nieraz przez całą rodzinę. Kartki z dalekich krajów mogą docierać ze sporym opóźnieniem lub wcale, jak ostatnio wysłana kartka znajomego z Moskwy, który po jakimś czasie napisał e-mail, że kartka wróciła z adnotacją: „Z tym krajem nie korespondujemy".

Na zagranicznych kartkach bożonarodzeniowych znajdują się choinki, bałwanki, bombki czy opasły św. Mikołaj. W naszym kraju wciąż dominują ilustracje nawiązujące do narodzenia Pańskiego. Na kartkach wielkanocnych można znaleźć reprodukcje klasycznych obrazów scen biblijnych lub swobodniejsze przedstawienia Zmartwychwstałego z chorągiewką, Baranka Paschalnego czy Dobrego Pasterza, trzymającego baranka. Niestety, dominują jednak zajączki, kurczaczki czy jajeczka oraz inne motywy nawiązujące do wiosny i odradzającego się życia.

Wielkanoc jest wezwaniem do nawrócenia się na Miłość.

Namalować tajemnicę zmartwychwstania jest o niebo trudniej niż Narodzenie Pańskie. Dla tej ostatniej w Piśmie Świętym wystarczą dwa teksty: Łukasza, który pisze o żłobie i pasterzach, i Mateusza, który uzupełnia obraz hołdem mędrców ze wschodu. Narodzenie człowieka jest doświadczeniem dobrze nam znanym; tajemnicą jest, że to Dziecko to Bóg wcielony. Natomiast nikt nie ma doświadczenia zmartwychwstania. Są tylko świadectwa o spotkaniach ze Zmartwychwstałym: Marii Magdaleny, Tomasza, uczniów w drodze do Emaus, apostołów w Wieczerniku…

Teksty życzeń bożonarodzeniowych nie sprawiają większych kłopotów, do tego zbliżający się nowy rok poszerza zakres tematów. Wielkanoc, będąca świętowaniem największego zwycięstwa, o jakim człowiek może marzyć – nad grzechem i śmiercią – zawsze będzie nawiązywać do sedna chrześcijaństwa, chyba że sprowadzi się do banalnego „smacznego jajka" czy „mokrego dyngusa".

Ta uroczystość, która każe nam przeżyć absolutne i niepowtarzalne doświadczenie zmartwychwstania Jezusa, jest wezwaniem do nawrócenia się na Miłość; zaproszeniem do życia odrzucającego nienawiść i egoizm, do pokornego podążania śladami Baranka zabitego dla naszego zbawienia, do naśladowania Odkupiciela „cichego i pokornego sercem", który jest „odpoczynkiem dla naszych dusz" (por. Mt 11, 29).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Skąd wieje wiatr?

Anna Wardak

„Kiedy żona czuje się kochana, kiedy pytasz, jak jej minął dzień, kiedy dziękujesz za to, co robi, kiedy mówisz, że ładnie wygląda, jej serce mięknie dla ciebie. To jest jej gra miłosna" – piszą w książce „Pięć potrzeb seksualnych kobiety i mężczyzny" Gary i Barbara Rosbergowie.

Było już o SPA dla żon, dzięki któremu rozkwitają mężowie, dziś kilka słów do panów, by powiew wiosny dotarł też do naszej sypialni. Kobiety są tu bardziej skomplikowane. Jest mem, gdzie mężczyzna to pojedynczy włącznik podpisany „on/off", a kobieta – cały system pokręteł, które trzeba zestroić, żeby miała ochotę na seks. To oczywiście uproszczenie, ale są rzeczy, na które zwraca uwagę wielu znawców tematu. Na przykład dbałość o mocną więź emocjonalną z żoną, mówienie jej miłych rzeczy, docenianie wysiłku i troski (podobno do serca kobiety najlepiej dociera się przez uszy), okazywanie wsparcia i zaangażowania.

John Gray w książce „Dlaczego Mars zderza się z Wenus" pisze: „Aby kobieta dobrze czuła się w związku, musi być przekonana, że mężowi tak samo zależy na niej, jak jej na nim. Jeśli otrzymuje od niego przekaz o miłości, zrozumieniu i szacunku, rośnie jej zaufanie i wewnętrzne zadowolenie". Poczucie bezpieczeństwa, bycia zaopiekowaną, wybraną na całe życie i każdego dnia wybieraną na nowo to klucze otwierające kobietę w sferze współżycia.

Droga do sypialni nie jest tą najkrótszą z możliwych i wiedzie przez zaspokojenie potrzeb emocjonalnych żony i troskę, by była szczęśliwa w innych obszarach. Ktoś powiedział, że idealna gra wstępna trwa… cały czas. Jacek Pulikowski mówi, że kobietę blokuje brak poczucia bezpieczeństwa (także finansowego), komfortu psychiczno-duchowego, poczucia bycia jedyną (uwaga, panowie, na spojrzenia rzucane innym kobietom, chwalenie ich przy żonie i krytyczne uwagi na temat wrażliwych „3W": jej wyglądu, wieku i wagi. Jeśli to robicie, nie dziwcie się potem, że w sypialni preferuje egipskie ciemności).

Kobietę blokuje brak poczucia bezpieczeństwa, komfortu psychiczno-duchowego, poczucia bycia jedyną.

Jak budować więź? Oto kilka pomysłów. Pierwsze chwile po powrocie budują nastrój na resztę wieczoru, przytul ją i zapytaj, jak minął dzień. Z pracy daj znać, że kochasz i pamiętasz. Kilka razy dziennie pochwal, pogłaszcz, pocałuj (tak po prostu, bez podtekstów). Często pytaj: Jak mogę ci pomóc? Raz w tygodniu wspólne wyjście.

Tematy zakazane: dzieci, finanse i inne kwestie sporne. Za dużo? Tak, to trochę jak zestrojenie wielu instrumentów w orkiestrze, zanim w końcu zabrzmi piękna muzyka. Ale warto, bo ta sfera, choć ważna dla obu stron, jednak głębiej porusza czułe struny w duszy mężczyzny. Znajoma mówi, że wystarczy, by zawiał wiatr, a jej mąż myśli, że to zachęta do czegoś więcej. Cóż, taka już męska natura, ale dlatego właśnie warto wiedzieć, skąd wieje wiatr.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Złość na rodziców

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nie wiem, dlaczego jestem przepełniona złością na rodziców. Wszystko rozumiem, wszystko umiem wytłumaczyć, a jak ich zobaczę, to mnie denerwują. Rodzice to czują, ja mam z tego powodu poczucie winy, a oni i tak mnie denerwują. Czuję się z tym bardzo źle. A moje dzieci złoszczą się na mnie i na męża. Martwię się, czy kiedyś zrozumieją, że chcemy dobrze i robimy, co możemy.

Bóg dał nam rozum i serce. W im bliższych relacjach z kimś jesteśmy, tym więcej w nas reakcji z poziomu uczuciowego. W sytuacji dziecko–rodzice znajdujemy się już tak blisko, że rozum częściowo traci swoje zdolności. Nie dostrzegamy faktów, ale obserwujemy nasz emocjonujący i dość fantastyczny film o swojej rodzinie.

Po pierwsze, idealizujemy rodziców. Nawet oskarżenia i złość na mamę czy tatę wynikają z tego, że nie są tacy, jacy – naszym zdaniem – być powinni. Swoją drogą: skąd wiemy, jacy mają być? Rozum mówi, że jako ludzie mają prawo do słabości. A następnie złościmy się na rodziców. Dlaczego? Bo nie doskakują do za wysoko zawieszonej poprzeczki?

Oczywiście, nasze dzieci również będą irytować się na nas, że nie jesteśmy ideałami. Stąd nadzieja, że z wiekiem dziecko nas obiektywnie zrozumie, jest raczej płonna. Dziecko, dopóki tylko może, broni w sobie idealnego obrazu rodziców. Ale ponieważ w bliskości działa serce, a nie rozum, zachowania dzieci mogą tu być sprzeczne i nieuporządkowane. Człowiek kocha rodziców, potrzebuje ich, ale nie może ich znieść i obwinia jednocześnie. Z jednej strony dziecko zostaje lojalne, nawet kiedy mama czy tata mało na to zasługują. Niech no tylko ktoś obgada jego rodziców! – nie znosi tego. Ale też ten lojalny syn może przez całe życie mścić się na ojcu, bo ranił jego mamę. Córka może mścić się na mamie za brak miłości wobec jej taty. Dziecko może odrzucać rodziców, bo jego zdaniem krzywdzili jego rodzeństwo. W tych zachowaniach widać zresztą pewien nieporządek rodzinny. Dziecko złości się, gdy rodzice nie kochają się mocno i nie stanowią jednego ciała. Podobnie gdy rodzice są nadopiekuńczy, czyli zalęknieni o samych siebie, dziecko, dorośleje, odbiera ich zachowanie jako agresywne i odpowiada – najczęściej bierną – agresją.

Gniew wobec rodziców – niezależnie od przyczyn – jest więc naturalny. Nie akceptując tego gniewu, nabawimy się nerwicy. To tak, jakbyśmy chcieli wyeliminować ze swojego życia serce. Trzeba przytulić ten gniew, poprosić rodziców o błogosławieństwo i zacząć żyć własnym życiem. Żyć życiem swoim, a nie życiem rodziców.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJA

CUDA WIELKICH ŚWIĘTYCH

Jak podpowiada już tytuł, książka „Cuda wielkich świętych” ukazuje sylwetki niezwykłych ludzi i przypisywane im cuda. Z pewnością jednak nawet najwięksi znawcy żywotów świętych nie wiedzą na ich temat wszystkiego, co opisano w tej obszernej księdze. A jej rozmiar istotnie imponuje – ponad 1000 stron, na których zostało przedstawionych ponad 150 sylwetek świętych i błogosławionych ze wszystkich kontynentów. Są to zarówno doktorzy Kościoła, jak i mniej znani ludzie żyjący w duchu Ewangelii, duchowni, świeccy, męczennicy, dorośli i dzieci – różnorodność jest ogromna.

Choć książki nie należy oceniać po okładce, to w przypadku tej pozycji taka ocena jest jak najbardziej wskazana. Barwna oprawa stanowi niemal dzieło sztuki, tak samo jak wnętrze. Szata graficzna jest ogromnym atutem publikacji, a w środku znajdziemy ponad 2800 przepięknych ilustracji, fotografii, rysunków oraz malowideł, które przepełniają każdą ze stron.

Treść również została dopracowana z największą starannością. Oprócz podstawowych informacji biograficznych czytelnik poznaje wybrane cuda dokonane za sprawą każdej z postaci. Nie jest to jednak nudna lektura artykułu z Wikipedii. Autor publikacji zadał sobie wiele trudu, by czytelnik otrzymał najbardziej atrakcyjne i zarazem najbardziej rzetelne informacje.

Dowiadujemy się o, czasem zaskakujących, powiązaniach świętych z różnymi osobami, niezwykłych zjawiskach, które towarzyszyły im w życiu, a czasem po prostu o ich hobby. Książka została napisana ciekawym i przystępnym językiem. Na marginesach i nagłówkach stron znajdują się hasłowe informacje w pigułce. Dotyczą one czasu życia świętego, jego pochodzenia, wyobrażeń, grafik, miejsc oraz przedmiotów związanych z daną osobą. Każdy z krótkich opisów opatrzony jest strzałką, by jasno wskazywać, której ilustracji dotyczy. Oprócz tego wydawca pomyślał także o dołączeniu map, które z jednej strony ukazują miejsca pochodzenia świętych oraz ich apostolskiej aktywności, a z drugiej pomagają umiejscowić opisywane wydarzenia na linii czasu i zrozumieć ich tło historyczne. Dzięki tym zabiegom cały układ jest bardzo przejrzysty,

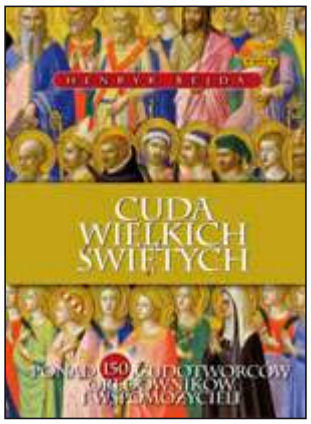

a przeczytane informacje łatwiej się zapamiętuje.

Lektura tej publikacji z pewnością przyczyni się do rozwoju naszego życia duchowego. Książka może też stanowić wyjątkowy prezent, wyglądający imponująco na każdej półce./**ap**

„Cuda wielkich świętych”,
autor: Henryk Bejda,
liczba stron: 1008,
wymiary okładki: 205 × 275 cm,
wydawca: Wydawnictwo Fronda

Warszawski zwierzyniec

Dorota Glica

fot. Facebook/WarszawskieZOO

Jest jedną z najbardziej znanych atrakcji w Warszawie. Jego losy są ściśle związane z historią stolicy. Żyje w nim ponad 13 tysięcy zwierząt, reprezentujących blisko 500 gatunków. Miejski Ogród Zoologiczny obchodzi w tym roku jubileusz 95-lecia.

Pierwszy zwierzyniec w Warszawie powstał w XVII w. na skarpie Pałacu Kazimierzowskiego. Była to menażeria dworu Wazów, która została wspomniana w „Potopie" Henryka Sienkiewicza. Egzotycznymi zwierzętami interesował się również król Jan III Sobieski. Ich sporą kolekcję miał przy pałacu w Wilanowie.

Trudne początki

Ogrody zoologiczne pojawiły się w Europie w XIX w. W Warszawie pierwszy ogród zoologiczny założył w 1884 r. adwokat Jan Maurycy Kamiński. Placówka cieszyła się dużą popularnością. Niestety, po spożyciu zatrutego mięsa padły wszystkie drapieżniki, a zoo zamknięto. W 1926 r. zamożny cukiernik i miłośnik przyrody Mieczysław Pągowski na własny koszt utworzył stołeczny zwierzyniec. W tym samym czasie, również w okolicy alei 3 maja (w miejscu dzisiejszego Muzeum Narodowego), powstała nowa menażeria o nazwie „Studium biologiczne", licząca 150 zwierząt. Po roku wybuchł w niej pożar.

14 czerwca 1927 r. uchwałą magistratu powołano do życia Miejski Ogród Zoologiczny w miejscu, w którym znajduje się do dziś. Jego powierzchnia wynosiła 12 ha. Oficjalnie placówka została otwarta dla zwiedzających 11 marca 1928 r. Pierwszym dyrektorem ogrodu został przyrodnik Wenanty Burdziński. Sprowadzono tam m.in. zwierzęta ocalałe z pożaru „Studium biologicznego" oraz ze zwierzyńca Mieczysława Pągowskiego. Odwiedzający mogli obejrzeć 475 stworzeń, z czego 75 proc. stanowiły ptaki, a pozostałe 25 proc. ssaki.

Po śmierci Burdzińskiego pieczę nad placówką przejął Jan Żabiński. To za jego czasów zoo powiększyło się o nowe obiekty, m.in. małpiarnię, słoniarnię, żyrafiarnię, wybieg dla białych niedźwiedzi i basen dla fok. W tym czasie w ogrodzie przyszła na świat jedyna urodzona w Polsce słonica Tuzinka. Niestety, rozwój zwierzyńca został gwałtownie zatrzymany przez wybuch II wojny światowej. Obiekt stał się celem bombardowań, a wojsko musiało dokonać odstrzału najgroźniejszych zwierząt. Pozosta-

Antonina i Jan Żabińscy

fot. Facebook/WarszawskieZOO

łe, w tym uwielbiana przez warszawiaków Tuzinka, zostały wywiezione przez Niemców do Rzeszy. Część stworzeń została zabita dla mięsa, wiele zginęło od pocisków.

Zoo w konspiracji

Chociaż większość zwierząt poniosła śmierć, ogród nadal oficjalnie funkcjonował. Małżeństwo Żabińskich prowadziło w nim działalność konspiracyjną, ukrywało broń, udzielało schronienia potrzebującym pomocy uciekinierom z getta.

W 1940 r. sytuacja zoo bardzo się pogorszyła i groziło mu zamknięcie. Dyrektor przekonał Niemców, że placówka zostanie przekształcona w tuczarnie świń na mięso dla niemieckich żołnierzy. Plany szybko pokrzyżowała epidemia czerwonki. Wtedy Żabińscy zaproponowali, że na zarządzanym przez nich terenie powstaną ogródki działkowe. To dało im czas i pozwoliło udzielić schronienia blisko 300 żydom, z których większość zprzetrwała wojnę. W 1965 r. Jan i Antonina otrzymali za swoją działalność tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Słynna willa, nazywana przez przyjaciół „Willą pod Zwariowaną Gwiazdą", stoi do dziś.

W czasie wojny w zoo prowadzono działalność konspiracyjną i udzielano schronienia uciekinierom z getta.

Wśród ukrywających się na terenie zoo byli rzeźbiarka Magdalena Gross, jej mąż, prawnik Maurycy Fraenkel, pisarka Rachela Auerbach, mistrz bokserski Samuel Kenigswein z żoną i dwójką dzieci, czy mikrobiolog prof. Ludwik Hirszfeld.

W 1944 r., w czasie powstania warszawskiego, Żabiński został poważnie ranny i dostał się do niewoli. Jego żona Antonina z dwójką ich dzieci musiała ze względów bezpieczeństwa opuścić Warszawę. Wrócili do stolicy zaraz po zakończeniu wojny. Po kilku miesiącach dołączył do nich uwolniony Jan. Niemal natychmiast podjęli usilne starania w celu jak najszybszej odbudowy zniszczonej placówki. Pomoc przyszła od Międzynarodowej Unii Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych, która przekazała do Warszawy wiele cennych gatunków. Ogromną pracę przy odbudowie i odgruzowywaniu zoo wykonali sami warszawiacy. Dzięki temu 22 lipca 1949 r. placówka wznowiła swoją działalność. Od tego czasu ogród pracuje już nieprzerwanie.

Zwierzęta w PRL

W roku 1950 weszła w życie ustawa o państwowym nadzorze nad polskimi ogrodami zoologicznymi. Z uwagi na AK-owską przeszłość Żabiński został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska dyrektora, a jego następcą został Jan Landowski. Kierując zoo, wzorował się na innych placówkach tego typu w Europie. Powstały nowe wybiegi, kompleks dla ptactwa wodnego, żyrafiarnia, zaplecze gospodarcze oraz kwarantanna z lecznicą. Teren zelektryfikowano i wyposażono w sieć wodno-kanalizacyjną. W 1952 r. utworzono słynny wybieg dla niedźwiedzi brunatnych przy Trasie W-Z, który – choć już pusty – istnieje do dziś. – Pamiętam, że gdy byłem małym chłopcem i mieliśmy trochę czasu do pociągu na Dworcu Wileńskim, prosiłem mamę, żebyśmy poszli obejrzeć misie. To była naprawdę spora atrakcja – opowiada pan Henryk, dziś emeryt, który z wnuczkiem często odwiedza zoo.

W 1972 r. nowym dyrektorem został Zbigniew Woliński. W tym czasie sytuacja finansowa ogrodu pogorszyła się, a placówka potrzebowała gruntownego remontu. Mimo tego w 1979 r. odbyła się w Warszawie 34. Konferencja Międzynarodowej Unii Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych, z udziałem przedstawicieli 42 ogrodów zoologicznych świata. W polskiej placówce zaczęły zachodzić zmiany na lepsze. Odremontowano wybiegi zwierząt kopytnych i rozpoczęły się modernizacje wielu obiektów.

fot. Facebook/WarszawskieZOO

TRZY CIEKAWOSTKI O WARSZAWSKIM ZOO

Wszystkie zwierzęta urodzone w ogrodzie w danym roku otrzymują imię na tę samą literę.

Zoo zostało wpisane do rejestru zabytków w 1990 r.

Obecnie placówka zajmuje obszar ponad 39 ha.

W 1981 r. miejsce Wolińskiego zajął Jan Maciej Rembiszewski. W tym czasie prezydent Warszawy gen. Mieczysław Dębicki zarządził przeprowadzenie wizji lokalnej, która pokazała, że zwierzęta żyją w fatalnych warunkach. Zoo otrzymało pierwsze od wielu lat fundusze inwestycyjne. Pod koniec lat osiemdziesiątych dyrektor wraz z przyjaciółmi założył Fundację Rozwoju Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego Panda. Zaczęli pojawiać się pierwsi sponsorzy i honorowi opiekunowie zwierząt.

W trzecie tysiąclecie

1 stycznia 2009 r. dyrektorem został Andrzej Kruszewicz – ornitolog, wieloletni pracownik zoo, twórca Ptasiego Azylu. Funkcję pełni do dziś.

Obecnie zoo jest jedną z najbardziej popularnych atrakcji w stolicy. Co weekend w kolejce po bilety ustawiają się tłumy, chcące na żywo obejrzeć słonie, żyrafy czy lwy. Oprócz funkcji poznawczej i rozrywkowej placówka ma również za zadanie chronić zagrożone gatunki. – Uwielbiamy wizyty w zoo, staramy się odwiedzać ogród co najmniej dwa razy w roku. Jest to wspaniała okazja, aby pobyć razem, ale też żeby dzieci zdobyły wiedzę przyrodniczą i poznały niespotykane na co dzień gatunki zwierząt – opowiada pan Tomasz, tata trójki dzieci.

Rok 2023 jest jubileuszowy, placówka świętuje 95. rocznicę otwarcia. – Zoo zyskało także patronów – Antoninę i Jana Żabińskich, przy wejściu do placówki pojawiła się tablica pamiątkowa ku ich czci – opowiada Aleksandra Łozowska, specjalistka Działu Komunikacji Społecznej.

W najbliższych latach zoo stawia na intensywny rozwój. Trwają analizy, planowane są nowe inwestycje, m.in. w Parku Praskim, gdzie w przyszłości pojawi się budynek edukacyjny, a wybieg po niedźwiedziach zostanie udostępniony dla warszawiaków. – Wielkimi krokami zbliżamy się do stulecia, wielkiego wydarzenia. Na koncie mamy już wiele sukcesów, jednak nie ustajemy w wysiłkach, aby zoo było jeszcze lepsze, piękniejsze i bardziej wartościowe. Jesteśmy w trakcie projektowania nowych obiektów, planujemy również remonty i ulepszenia. Pracujemy nad nową koncepcją lwiarni, wybiegu dla tygrysów oraz wybiegu niedźwiedzi polarnych wraz z oczyszczalnią wody w basenie. Będziemy modernizować starą małpiarnię, która obecnie jest mocno wyeksploatowana. Remonty czekają też strefę dla naszych gości – chcemy zbudować bardziej inkluzywny, nowy plac zabaw, który będzie ekologiczny i dostępny dla dzieci z niepełnosprawnościami. W obecnym roku mamy nadzieję otworzyć również nowy pawilon socjalny dla pracowników zoo, który jest w trakcie budowy – podsumowuje Aleksandra Łozowska.

W artykule wykorzystano informacje zamieszczone na stronie warszawskiego zoo.

Grażyna Gładka, wycinanka kodra, święcenie pokarmów, 2005

fot. zbiory Muzeum w Łowiczu

Święta Wielkiej Nocy na ziemi łowickiej są bogate w tradycje i obrzędy sięgające XIX w. Wiele z nich przetrwało do dziś.

Łowickie tradycje wielkanocne

Aleksandra Plichta

Świąteczne przygotowania rozpoczynano tydzień przed Niedzielą Palmową. Najważniejsze było sprzątanie.

Malowanie i wycinanie

– Gdy już było wysprzątane wokół chałupy i w środku, malowało się wapnem kamienie wytyczające drogę przed domem. Na Wielkanoc były bielutkie. Jeżeli Wielkanoc wypadała, kiedy było już ciepło, ludzie malowali całe chałupy – zarówno w środku, jak i na zewnątrz. Gospodynie lubiły pomalować ściany w roboczej izbie z uwagi na to, że przez cały rok gromadził się tam brud związany z gotowaniem. W izbie świątecznej u każdego był ołtarzyk, na którym stała figurka Matki Boskiej lub Pana Jezusa, a obok niej bukiet kwiatów. Najpierw były to kwiaty robione z bibuły, a później mama kupowała na targu kwiaty oblane stearyną, woskowane. Na Wielkanoc te kwiaty obowiązkowo musiały zostać wymienione – wspomina Barbara Frątczak, twórczyni ludowa.

Wysprzątane chałupy bielono lub malowano na niebiesko, a na ścianach zewnętrznych wykonywano specjalne malatury, tzw. fiory. Na niebieskim tle doskonale prezentowały się słynne łowickie wycinanki, będące najpopularniejszym rękodziełem ludowym w tym rejonie.

W XIX w. powszechny był podział wnętrza na izbę świąteczną i roboczą, z dwiema komorami bocznymi. Przed świętami trzeba było wykonać i powiesić nowe wycinanki w izbie świątecznej, a stare wycinanki przenoszono do izby roboczej. W okresie międzywojennym zaczęły pojawiać się kodry rodzajowe, czyli wycinanki przedstawiające różne scenki z życia wsi, w tym obrzędy wielkanocne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się m.in. sceny święcenia pokarmów czy palm wielkanocnych. Wycinankarki do dzisiaj kontynuują tę tradycję.

Niezwykłe gałązki

Niedziela Palmowa i związane z nią zwyczaje rozpoczynały Wielki Tydzień.

– Palmę robiła matka. To były bardzo skromne palemki, nie takie jak teraz pod kościołem się sprzedaje. Robione były z gałązki kwitnącej trzciny, gałązek wierzbowych kotków i warstwy bukszpanu lub ziela barwinka. To wszystko było wiązane, nie za duże – opowiada Barbara Frątczak.

Palmy czasem ozdabiano wstążkami, kwiatkami robionymi z kolorowej bibuły lub tymi już kwitnącymi. Wierzono, że chronią one przed chorobami, nieszczęściami i zapewniają urodzaj w polu, dlatego po poświęceniu i przyniesieniu ich do domu trzeba było koniecznie zjeść jednego wierzbowego kotka. Miało to uchronić przed bólem gardła, głowy czy brzucha.

W okresie międzywojennym pojawiły się kodry rodzajowe – wycinanki przedstawiające scenki z życia wsi, w tym obrzędy wielkanocne.

Inną cudowną właściwością przypisywaną palmom była ochrona przed pożarem oraz uderzeniem pioruna. Z tego powodu gałązki wkładano w poszycie dachów, a w czasie burzy stawiano w oknie obok zapalonej gromnicy.

Oprócz tego zasuszone gałązki kładziono w stodole pod pierwszy przywieziony z pola snopek w czasie żniw, co miało sprawić, że zboże pozostanie nietknięte przez myszy lub inne szkodniki. Gałązki były również zakopywane na kopcach, gdyż jako poświęcone miały zapewnić lepszy urodzaj. Wierzono w to, że palemki mają dobroczynne właściwości także dla zmarłych – do trumny wkładano gałązkę, aby ciało dłużej pozostało nienaruszone.

Aby zapewnić urodzaj

W Wielką Sobotę w kościele święcone są woda, ogień, ciernie oraz pokarmy.

Przyniesioną wodą dawniej skrapiano dom, a dla ochrony przed nieszczęściem i dla sprowadzenia na dom błogosławieństwa – obejście. W kościołach oprócz wody, na pamiątkę korony cierniowej Chrystusa, święcono też ciernie głogu. Ciernie zabierano do domu i robiono z nich małą koronkę. Tę zaś umieszczano na stojącym na stole krzyżu lub na obrazie wiszącym nad stołem. Pojedyncze ciernie wkładano też w poszycie dachów. Ten zabieg miał ochronić przed nieszczęściem, a w szczególności przed pożarem.

W wielu miejscach na ziemi łowickiej przygotowywano specjalne potrawy, które umieszczano w koszyczku do poświęcenia. Trafiała do niego m.in. trzęsionka, czyli ga-

lareta z nóżek, czy prostokątne drożdżowe placki wielkanocne, które były barwione szafranem i zdobione, np. symbolem krzyża. Do święconki wkładano też masło. W niektórych miejscach regionu łowickiego gospodynie nadal wkładają do koszyczka osełkę.

– W Wielką Sobotę od samego rana czekano na księdza, który przyjeżdżał do wsi poświęcić pokarmy. Było kilka domów, do których wszyscy z okolicy przynosili swoje koszyczki. Ksiądz przyjeżdżał bryczką. Chłopcy czekali na moment, kiedy będzie wysiadał, i wtedy zaczynali strzelać – z karbidu, z puszek po farbie, a kawalerowie z kalichlorku. To było pierwsze już wielkanocne strzelanie – mówi twórczyni ludowa.

Wielkanoc spędzano w gronie rodziny. Nie można było nikogo odwiedzać. Pilnowano również, by nikt się tego dnia nie położył – istniał przesąd, że gdyby gospodarz się położył, to na jego pole sprowadziłoby to nieurodzaj.

W noc z niedzieli na poniedziałek o północy w umówionym miejscu zbierali się pełnoletni mężczyźni, żeby wyruszyć z chorągwią na obchodzenie pól. Przynosili z kościoła chorągiew używaną podczas procesji, a każda wieś miała własną. Oprócz chorągwi brali ze sobą kocioł (rodzaj bębna), na którym grał jeden z nich, uprzednio do tej roli przygotowany. Już około dwóch tygodni przed świętami można było usłyszeć, jak bębniarz ćwiczy. Chłopak, który skończył osiemnaście lat i szedł po raz pierwszy, był nazywany frycem. Aby wkupić się w łaski, musiał przynieść butelkę wódki, choć jemu samemu pić tej wódki nie można było. Mężczyźni obchodzili granice wsi i przez całą drogę śpiewali wielkanocne pieśni. Trasa miała kształt czworoboku, a w każdym „rogu" wsi był kopiec graniczny, przy którym się zatrzymywali, a następnie zakopywali święconą palemkę. Miało to zapewnić urodzaj. Pochód kończyli w domu w pobliżu końca trasy, gdzie byli przyjmowani przez gospodynię na wielkanocne śniadanie.

Choć obrzęd może nieco się różnić w zależności od miejscowości, to jednak tradycja pozostała zachowana. Jej kultywowanie należy do zadań strażaków z okolicznych jednostek OSP. W gminie Kocierzew panowie ruszają w drogę po śniadaniu wielkanocnym. Na każdym granicznym punkcie wkładają w kopce ciernie zebrane w Wielką Sobotę podczas obrządku ognia. Przy każdym kopcu mężczyźni klękają i się modlą.

– To jest u nas kultywowane z dziada pradziada. Obecnie używamy do tego chorągwi wiejskiej, strażackiej, choć kiedyś najprawdopodobniej była to chorągiew z kościoła. Chodzą najczęściej kawalerowie, a chorągiew zazwyczaj niesie chłopak w wieku około piętnastu–szesnastu lat, który zapisał się do straży pożarnej i idzie pierwszy raz. Stanowi to dla niego wielki zaszczyt. Trasa ma wiele kilometrów, dlatego panowie wymieniają się w noszeniu chorągwi. Dla nas jest to bardzo piękna tradycja – mówi Jadwiga Wróbel z Wicia. Obejście wioski i wszystkich jej granic trwa kilka godzin. Tradycja ta ma ponad sto lat.

Obchodzenie pól z chorągwiami to tradycja kontynuowana do dziś.

Palma łowicka

fot. zbiory Muzeum w Łowiczu

W Boczkach Chełmońskich, należących do tej samej gminy, obchodzenie pól również się zachowało. W obrzędzie biorą udział wyłącznie kawalerowie, co wyróżnia tę miejscowość na tle innych. Każdego roku młodzi mężczyźni z Boczek Chełmońskich najpierw pełnią wartę przy grobie Pańskim, a w Niedzielę Wielkanocną po rezurekcji biorą z kościoła chorągiew i zanoszą ją na wieś, gdzie jest przechowywana u sołtysa. Przy jego domu spotykają się o północy i wyruszają na pola, aby dopełnić obrzędu ich poświęcenia.

W czasie Triduum Paschalnego ochotnicze straże pożarne z ziemi łowickiej czuwają w wartach przy grobach Pańskich. Czuwanie trwa całą noc z piątku na sobotę oraz z soboty na niedzielę. Warty pełnione są przy grobie Pana Jezusa aż do rezurekcji.

Sama rezurekcja zaś stanowi niezwykle barwne wydarzenie – uczestniczą w niej wszystkie poczty sztandarowe, a z chorągwiami idą panny ubrane w odświętne ludowe stroje.

Kogutku, kogutku…

…nie siadaj w ogródku! Połamiesz lelije, Panna cię zabije – brzmiały słowa jednej z piosenek śpiewanych podczas poniedziałkowych zabaw. Z drugim dniem świąt, czyli śmigusem-dyngusem albo lanym poniedziałkiem, związanych jest kilka tradycji. Słowo „dyngus" niesie za sobą dwojakie znaczenie – podarunek i oblewanie wodą. Kiedyś oblewanie wodą miało sprowadzić na rośliny deszcz oraz urodzaj na kolejny rok. Szczególnie jednak angażowano się w oblewanie dziewcząt. Oblewanie rozpoczynało się już wczesnym rankiem. Mężczyźni przygotowywali w tym celu ręczne sikawki, którymi znienacka polewali przechodzące drogą dziewczyny.

Pannę, którą udało się im schwytać, prowadzili przed studnię lub do rzeki i zlewali do suchej nitki. Dziewczęta, które nie zostały porządnie oblane, czuły się dotknięte, oznaczało to bowiem brak powodzenia. Panowie wchodzili także do domów i oblewając dziewczęta oraz gospodynie, czekali na ów dyngus – dawniej podarunek w formie słodyczy, ciasta, jajek, nieraz kiełbasy, a czasem i pieniędzy.

Tego dnia chłopcy, którzy nie mogli iść z chorągwią, zwyczajowo powyżej dziesiątego roku życia, obchodzili wieś z kogutkiem. Kogutka wykonywano z drewna. Siedział on na dwukołowym wózku i miał dużo małych otworów, w które wtykano pióra prawdziwego koguta, przez co wyglądał niemal jak żywy. Młodzieńcy stawali w progach domów, życzyli gospodyniom wszystkiego dobrego i wesoło śpiewali różne piosenki, w tym religijne, czekając na dyngus.

Dziewczęta, zbierając się we dwie lub trzy, tego dnia również chodziły po wsiach. Miały ze sobą gaik, czyli gałąź ozdobioną wstążeczkami z bibuły i laleczkami. Na wierzchołku umieszczana była jedna większa laleczka. Do domów raczej nie wchodziły, tylko stawały przed oknami albo w progu i również śpiewały piosenki religijne, licząc na drobny upominek.

REKLAMA

W Nowym Testamencie obraz Bożej budowli nabiera pełniejszego znaczenia. Autor Listu do Hebrajczyków podkreśla: „Każdy bowiem dom jest przez kogoś zbudowany, a Tym, który zbudował wszystko, jest Bóg" (Hbr 3, 3-4).

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Boża budowla w Nowym Przymierzu

Kontynuując historię zbawienia, Kościół stanowi Bożą budowlę wzniesioną na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, a zarazem to właśnie On jest budowniczym gmachu Kościoła.

Zbuduję Kościół mój

Zapowiedź zbudowania Kościoła ma ścisły związek z wyznaniem Piotra złożonym w okolicach Cezarei Filipowej (Mt 16, 13-20). Miejsce zostało wybrane nieprzypadkowo. Około pół wieku wcześniej Herod Wielki wzniósł u źródeł Jordanu okazałe sanktuarium ku czci Pana, pogańskiego bożka natury. W pobliżu źródła zbudował też świątynię z białego marmuru poświęconą cesarzowi Augustowi i zmienił nazwę miasta na Cezarea. Po śmierci Heroda miasto przeszło we władanie jego syna Filipa, który uczynił z niego swoją stolicę. W odróżnieniu od Cezarei Nadmorskiej otrzymało nazwę Cezarea Filipowa. Nad źródłami Jordanu wznosi się wysoka ściana skalna, która do dzisiaj mocno przemawia do wyobraźni wszystkich, którzy tam docierają.

Po dłuższym okresie nauczania popartego znakami Jezus uczynił zasadniczy krok w pedagogii względem swoich uczniów. Oddaliwszy się od Jeziora Galilejskiego i tłumów, które stale Mu towarzyszyły, zadał swoim uczniom pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (w. 13). Opinie, jak należało się spodziewać, były bardzo rozbieżne (w. 14). Słuchając ich, Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (w. 15). Chciał wiedzieć, czy spojrzenie uczniów na Niego nie poprzestaje na opiniach, jakie krążą w świecie. To pytanie, postawione w bliskim sąsiedztwie sanktuarium bożka Pana i okazałych budowli króla Heroda, miało wyzwolić w uczniach refleksję nad tym, co odróżnia Jezusa od uzurpacji właściwych poganom i roszczeń żydowskich władców, którzy chcieli się im podobać, żeby zyskać ich względy i przychylność.

W imieniu wszystkich uczniów odpowiedzi udzielił Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (w. 16). Nie jest to zwyczajne stwierdzenie, lecz wyznanie zakorzenione w wierze i mentalności biblijnego Izraela. Zapisane w języku greckim, ma rodowód semicki: *Atta Mašiyach Ben Elohim Chay*. Powraca – jako pytanie – w ustach arcykapłana podczas przesłuchania Jezusa przed Sanhedrynem: „Zaklinam cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?" (26, 65). Ewangelista relacjonuje: „Jezus mu odpowiedział: «Tak, Ja Nim jestem»" (w. 64). Arcykapłan zareagował oburzeniem i zarzutem o bluźnierstwo, co sprowokowało wydanie wyroku śmierci na Jezusa.

Piotr, udzieliwszy właściwej odpowiedzi, spotkał się z natychmiastową pochwałą: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (w. 17). Rozpoznanie i uznanie, kim naprawdę jest Jezus, nie odbywa się jedynie na drodze poznania naturalnego („ciało i krew"), lecz jest wspomagane przez Boga.

Wyznając Jezusa jako Mesjasza, Piotr stał się skałą Kościoła, gdyż na tym wyznaniu opiera się jego natura i trwanie.

Po tym wyznaniu następuje zapowiedź zbudowania Kościoła: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (w. 18). Greckie *Petros* i *petra* („opoka", „skała") w języku aramejskim brzmią tak samo: *Kefa*. Ta gra słów podkreśla, że wyznając Jezusa jako Mesjasza, Piotr stał się skałą Kościoła, gdyż na tym wyznaniu opiera się jego natura i trwanie. Jak budowniczym Izraela był Bóg, tak budowniczym Kościoła jest Jezus Chrystus. Budowla złożona z Jego wyznawców stanowi Jego Kościół, a więc Jego własność, o którą On stale się troszczy. Wyznanie pod Cezareą wyznacza początek drogi Jezusa do Jerozolimy, gdzie w Krzyżu i zmartwychwstaniu ma dopełnić się Jego przeznaczenie.

Benedykt XVI pisał: „Po długim okresie przepowiadania w Galilei jest to etap decydujący: wyruszenie na spotkanie Krzyża, jak również wezwanie do podjęcia decyzji. Wezwanie to ma teraz wyraźnie odróżniać uczniów od tych, którzy tylko się przysłuchiwali, jednak nie szli za Jezusem. Tworzy z nich wyraźnie zalążek nowej rodziny Jezusa – przyszłego Kościoła. Cechą charakterystyczną tej wspólnoty jest to, że znajduje się ona «w drodze» z Jezusem – i w tym kontekście stanie się jasne, o jaką drogę tu chodzi. Charakterystyczne jest także to, że ich decyzja towarzyszenia Jezusowi opiera się na pewnej wiedzy – na «poznaniu» Jezusa, które daje im zarazem nową wiedzę o Bogu, jedynym Bogu, w którego wierzą jako Izraelici" (*Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 243-244).

U podstaw Kościoła przedstawionego jako budowla Jezus umieścił Piotra: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (w. 19). Piotr, a potem jego następcy, są filarami wspólnoty, która nie wpisuje się w ograniczenia właściwe innym wspólnotom ludzkim, lecz jako ukierunkowana ku wieczności została wyposażona w skuteczne pomoce do osiągnięcia zbawienia. Zadanie powierzone Piotrowi jest wyjątkowe i różni się od tych, które spoczywają na pozostałych apostołach. Otrzymał bowiem przywilej prymatu, czyli pierwszeństwa w Kościele, z którego wynika jego szczególna odpowiedzialność.

Fundament apostołów

Obraz Kościoła jako Bożej budowli często powraca w nauczaniu św. Pawła. Wskazując na objawy niedojrzałości Koryntian, Apostoł Narodów przywołuje obraz Kościoła jako Bożej roli i Bożej budowli. Rozwijając ten drugi, napisał: „Według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje.

Ruiny Cezarei Filipowej

fot. xhz

Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus" (1 Kor 3, 10-11).

Kościół zjednoczył Izrael jako lud Bożego wybrania oraz nawróconych pogan w jedną Bożą budowlę. Chrześcijanie pochodzenia pogańskiego powinni być wdzięczni za wypełnienie uniwersalnej obietnicy danej Abrahamowi jako „ojcu wierzących". Zwracając się do nich, św. Paweł napisał: „Wy więc nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głowicą węgła jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha" (Ef 2, 19-22).

Apostołowie są fundamentami, a jednocześnie kładą fundamenty pod budowlę, którą jest Kościół. „On też – kontynuuje apostoł – ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami, aby przysposobili świętych do wykonywania posługi dla budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa" (4, 11-13).

Budowanie Kościoła zależy od każdego chrześcijanina, czyli od tego, jak żyje i co wnosi do wspólnego dzieła.

Wartość budowania i budowli Kościoła wynika z wybrania Bożej drogi życia, co nie jest proste i nie przychodzi bez wysiłku. Wymaga zawierzenia Jezusowi, roztropności i wytrwałości, co On sam nakreślił w obrazie dobrej lub złej budowli (Mt 7, 24-27; Łk 6, 47-49). Dobra budowla, wzniesiona na skale, ostanie się wbrew wszelkim nawałnicom, a zła, zbudowana na piasku, zawali się i runie. Decyzja pójścia za Jezusem i przynależności do wspólnoty Jego wyznawców musi być świadoma i przemyślana. Ilustrując ten wymóg, Jezus powiedział: „Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: «Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć»" (Łk 14, 28-30).

Budowanie Kościoła zależy od każdego chrześcijanina, czyli od tego, jak żyje i co wnosi do wspólnego dzieła. Rozwijając obraz Kościoła jako budowli, św. Paweł przypominał: „I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drewna, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest" (1 Kor 3, 12-13). Materiałami, z których chrześcijanie wznoszą budowlę Kościoła, są ich uczynki. Dzień sądu ostatecznego odsłoni ich prawdziwą wartość.

Wewnątrz Kościoła, jak w obrębie każdej budowli, toczy się życie. W nawiązaniu do światowej gadaniny, która uprawiających ją zbliża ku bezbożności, św. Paweł napisał do Tymoteusza: „Przecież w wielkim domu znajdują się nie tylko naczynia złote i srebrne, lecz także drewniane i gliniane: jedne do użytku zaszczytnego, a drugie do niezaszczytnego. Jeśliby więc ktoś oczyścił siebie z tego wszystkiego, będzie naczyniem zaszczytnym, poświęconym, pożytecznym dla właściciela, przygotowanym do każdego dobrego czynu" (2 Tm 2, 20-21).

Chrześcijanie, także ci, których obrazują naczynia drogocenne, są ludźmi z ciała i krwi. Bóg pragnie zamieszkać w nich, czemu sprzyja ich solidarność i wspólny wysiłek. Jednak budowla wznoszona przez ludzi jest darem Boga, który wykracza poza ziemski porządek. Symboliczną budowlę Kościoła zdobią dwie pieczęcie, obie przejęte ze Starego Testamentu (Lb 16, 15 oraz Ps 6, 9; Iz 52, 11): „A przecież stoi mocny fundament Boży, taką oto mając pieczęć: *Zna Pan tych, którzy są Jego*, oraz: *Niechaj odstąpi od nieprawości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego*" (2 Tm 2, 19).

Stałą pokusą wyznawców Chrystusa jest uleganie różnym wadom, przez co osłabia się wiarygodność Kościoła i siła świadectwa dawanego Chrystusowi. Św. Paweł ostrzega przed złymi czynami, jak kradzieże czy gniew, po czym dodaje: „Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym" (Ef 4, 29). Ukazując Chrystusa jako wzór postępowania, Apostoł Narodów polecił rzymskim chrześcijanom: „Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego pożyteczne – dla jego dobra, dla zbudowania" (Rz 15, 2). Budując jedni drugich, udzielamy sobie nawzajem wsparcia i sprawiamy, że w trudzie budowania wszyscy wzrastamy i stajemy się coraz lepsi.

fot. xhz

BÓG TO WIE

„Dotąd nie rozumieli Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych”.

Apostołowie przebywali z Panem Jezusem dzień w dzień przez trzy lata. Można powiedzieć, że byli w szkole – a nawet „rodzinie” – Jezusa przez dość długi czas. Jednak bliskość z Jezusem, codzienne przebywanie z Nim, słuchanie Jego nauk nie dały gwarancji „rozumienia Pisma”. Do końca nie da się zrozumieć Boga. Mówi On: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami”. Bóg jest wszechmogący, nieskończony, dlatego nasz ludzki ograniczony rozum nie jest w stanie pojąć Boga i zrozumieć czasem Jego planów. Trzeba to w pokorze i ufności przyjąć. Zaufać, zawierzyć, że On – wszechwiedzący, wszechmogący Bóg – wie, co robi i co jest nam potrzebne.

Pewna chińska przypowieść opowiada o gospodarzu, który mieszkał na wsi. Miał on pięć koni. Niestety, któregoś dnia jeden mu uciekł. Sąsiedzi przyszli do niego i biadali: „Co za nieszczęście cię spotkało”, lecz on odpowiedział: „Szczęście – nieszczęście, dobrze czy źle, któż to wie? Bóg to wie”. Za kilka dni koń powrócił wraz z pięcioma dzikimi końmi. Sąsiedzi przyszli i mówili: „Co za szczęście cię spotkało”, lecz on odpowiedział: „Szczęście – nieszczęście, dobrze czy źle, któż to wie? Bóg to wie”. Dzikie konie trzeba było ujeździć. Podjął się tego syn gospodarza. Gdy ujeżdżał jednego z dzikich koni, spadł i złamał nogę. Sąsiedzi przyszli do niego i mówili: „Co za nieszczęście cię spotkało”, lecz on odpowiedział: „Szczęście – nieszczęście, dobrze czy źle, któż to wie? Bóg to wie”. Za tydzień w kraju wybuchła wojna i wszyscy młodzi musieli iść walczyć. Jednak z powodu złamanej nogi syn gospodarza nie został włączony do służby. Gospodarz powiedział: „Szczęście – nieszczęście, dobrze czy źle, a jednak szczęście”.

My również czasami nie rozumiemy działania Boga w naszym życiu i Jego planów. Nie chcemy trudów i ciężkich doświadczeń. Nie rozumiemy śmierci, choroby, bólu, a tym bardziej zła i grzechu. Lecz trzeba nam zaufać i zawierzyć Bogu. Zdać się i ulec Jego woli. Uwierzyć i zaufać zmartwychwstałemu Jezusowi, który pokonał grzech, śmierć i powstał z ciemnego grobu. Tylko Bóg jest w stanie wyprowadzić dobro ze zła. Dla Boga „nie ma nic niemożliwego”. Jak zawierzać? Codziennie rano ponawiać akt wiary i ufności, mieć codzienną modlitwę oddania się Bogu, Matce Bożej. Często w ciągu dnia, zwłaszcza w chwilach upokorzenia, trudu i cierpienia, ponawiać akty strzeliste: „Jezu, ufam Tobie”, „Jezu, zmiłuj się nade mną”, „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie pośpiesz ku ratunkowi memu”, „Jezu, przyjdź”, „Jezu, dopomóż”, „Panie, przymnóż mi wiary”, „Jezu, Ty się tym zajmij”.

ks. Łukasz Krawczyk
wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

9 kwietnia 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich
10, 34a. 37-43
Gdy Piotr przybył do domu setnika Korneliusza w Cezarei, przemówił w dłuższym wywodzie: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jeruzalem. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzy z Nim jedliśmy i piliśmy po Jego zmartwychwstaniu.
On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”.
Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny
Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23
Refren: W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech dom Izraela głosi:
„Jego łaska na wieki”.

Prawica Pana wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żyć będę
i głosić dzieła Pana.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana
i cudem jest w naszych oczach.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan
3, 1-4
Bracia: Jeśli razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.
albo do wyboru:

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
5, 6b-8
Bracia: Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza? Wyrzućcie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, bo przecież przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiajmy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu złości i przewrotności, lecz na przaśnym chlebie czystości i prawdy.

Sekwencja wielkanocna
Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary
składają jej wierni uwielbień swych dary.
Odkupił swe owce Baranek bez skazy,
pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy.
Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.
Mario, ty powiedz, coś w drodze widziała?
Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.
Żywego już Pana widziałam, grób pusty,
i świadków anielskich, i odzież, i chusty.
Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,
A miejscem spotkania będzie Galilea.
Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,
O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha.
Odprawiajmy nasze święto w Panu.

Słowa Ewangelii według św. Jana
20, 1-9
Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.
Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek w oktawie Wielkanocy, 10 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; Mt 28, 8-15
Wtorek w oktawie Wielkanocy, 11 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-20. 22; J 20, 11-18
Środa w oktawie Wielkanocy, 12 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-4. 6-9; Łk 24, 13-35
Czwartek w oktawie Wielkanocy, 13 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab. 5-9; Łk 24, 35-48
Piątek w oktawie Wielkanocy, 14 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 1-12; Ps 118, 1b-2. 4. 22-27a; J 21, 1-14
Sobota w oktawie Wielkanocy, 15 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 13-21; Ps 118, 1bc. 14-21; Mk 16, 9-15

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

GORLIWY APOSTOŁ PAWEŁ

Drodzy bracia i siostry, w cyklu katechez na temat gorliwości apostolskiej przyjrzymy się postaciom, które dały świadectwo żarliwego umiłowania Ewangelii. Pierwszym świadkiem jest św. Paweł Apostoł, któremu poświęcę dwie katechezy. W Liście do Galatów oraz w Dziejach Apostolskich widzimy, że gorliwość Pawła o Ewangelię pojawia się po nawróceniu i zajmuje miejsce jego wcześniejszej gorliwości dla judaizmu. Chrystus przemienił gorliwość Szawła: z gorliwości do Prawa na gorliwość dla Ewangelii. Możemy zadać sobie pytanie: co się wydarzyło? Co się zmieniło w Pawle? Całą jego istotę przemieniło spotkanie ze zmartwychwstałym Panem. Człowieczeństwo Pawła, jego umiłowanie Boga i Bożej chwały nie zostały unicestwione, ale przekształcone, „nawrócone” przez Ducha Świętego. Podobnie, jak się to dzieje w Eucharystii: chleb i wino nie znikają, ale stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Umiłowanie Ewangelii nie jest kwestią zrozumienia czy studiów; są one przydatne, ale go nie rodzą. Źródłem entuzjazmu ewangelicznego jest miłość Boga. Św. Paweł mówi: „miłość Chrystusa przynagla nas”. Doświadczenie apostoła uczy nas, że istnieje także zła „gorliwość”, która może usprawiedliwiać przemoc i zabójstwa, niekiedy nawet w imię Boga. Gorliwość dla Ewangelii Chrystusa rodzi się natomiast z uznania siebie za grzesznika, któremu okazano miłosierdzie i przebaczono grzech. To dopiero wyzwala w nas moc Ewangelii.

Streszczenie katechezy wygłoszonej 29 marca

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Już za kilka dni będziemy wsłuchiwać się w przejmujący opis Męki Pańskiej. Niech słowo Boże obudzi w waszych sercach skruchę i otwartość na miłość Chrystusa, który do końca nas umiłował. Porzucając starego człowieka, możecie z odnowioną gorliwością nieść Pana tym, którzy żyją wśród was. Szczególnie wspierajcie nadal waszych cierpiących braci i siostry na Ukrainie, z umęczonej Ukrainy. Z serca wam błogosławię.

ZMIENIAJCIE RZECZYWISTOŚĆ

Oglądam wasz program i widzę hasło: „Studenci zmieniający rzeczywistość”. Czy to prawda? Jesteście zdolni zmienić rzeczywistość? Tę uziemiającą rzeczywistość, [na którą reagujemy, mówiąc] „zawsze tak było” i nie chcemy iść do przodu. Bądźcie uważni. Jest rzeczywistość dobra, która sprawia, że jeżeli byłeś na orbicie, to schodzisz [na ziemię]. I to jest dobre. Ale jest też zła rzeczywistość, która cię wciąga i czyni więźniem. I tę trzeba zmienić. To właśnie młodzi, studenci mogą ją zmienić. Czasami marzenia są inne, ale da się to zrobić i macie siłę oraz wizję. Zmieniajcie rzeczywistość. Czyńcie to z pomocą innych, zawsze w dialogu z osobami starszymi. Dialog między młodymi i dziadkami jest niezwykle ważny. Zmieniajcie rzeczywistość.

Do studentów włoskiej Akcji Katolickiej 27 marca

3 dni, które wzmocnią ducha!

WEEKEND W MEDJUGORIE

Marzysz o wizycie w Medjugorie, ale brakuje Ci czasu na dłuższą podróż? Chcesz choć na chwilę znaleźć się na wzgórzu objawień i oddać się modlitwie osobistej? Dzięki lotom do Chorwacji możesz odwiedzić jedno z najważniejszych miejsc maryjnych na świecie podczas krótkiego, trzydniowego pobytu. Taką propozycję weekendu u Królowej Pokoju przygotowało biuro podróży Misja Travel.

Medjugorie to niewielka miejscowość położona w południowo-zachodniej części Bośni i Hercegowiny, która od ponad czterdziestu lat przyciąga rzesze pielgrzymów z całego świata za sprawą objawień Maryi. To miejsce, w którym Matka Boża od dawna przekazuje ważne przesłanie, wzywając wiernych do modlitwy, pokuty i nawrócenia.

Każdego roku do niewielkiego Medjugorie przybywają rzesze ludzi z różnych krajów i kultur, by wzmocnić swoją wiarę i pokrzepić ducha. Wśród pielgrzymów są zarówno osoby starsze, które od lat odwiedzają to miejsce, jak i przedstawiciele młodszego pokolenia, które dopiero szuka swojej drogi życiowej i odpowiedzi na nurtujące pytania.

Dzięki licznym połączeniom lotniczym i relatywnie niewielkiej odległości Medjugorie od lotnisk, Misja Travel postanowiła wprowadzić nową ofertę dla swoich pielgrzymów – Weekend w Medjugorie. To propozycja dla tych, którzy nie mają czasu na dłuższy pobyt, a chcą naładować życiowe akumulatory i powierzyć Matce Bożej intencje, które noszą w sercu.

Tanie loty do Zadaru, Splitu czy Dubrownika otworzyły dla Polaków nie tylko adriatyckie kurorty, ale również hercegowińskie Medjugorie. Zamiast męczącej, trwającej dobę podróży nie zawsze wygodnym autokarem, dają możliwość znalezienia się u stóp kościoła św. Jakuba w 7–8 godzin od wyjścia z domu! Uczestnicy wylatują z Lotniska Chopina w Warszawie w piątkowy poranek, a lądują z powrotem w Polsce w niedzielę wieczorem. Daje to dwa i pół dnia pobytu na Bałkanach, podczas których można skupić się na pogłębieniu swojej wiary, by móc też odnaleźć wewnętrzny spokój i poczucie bliskości Boga.

Trzydniowy pobyt w Medjugorie to doskonała okazja, aby wyrwać się z codziennego zgiełku, wejść w głęboką kontemplację i zatopić się w modlitwie. Podczas tej weekendowej pielgrzymki uczestnicy mają możliwość wejścia na oba tamtejsze wzgórza (Podbrdo i Križevac), które są miejscami pozwalającymi doświadczyć cennych duchowych przeżyć i wewnętrznej przemiany.

Wspinaczka na te góry jest symbolem trudu, poświęcenia i oddania, ale oznacza również pokonanie własnych ograniczeń. To także okazja do refleksji, a widoki, jakie się stamtąd rozciągają, pomagają zyskać nową perspektywę spojrzenia na swoje życie i relacje z innymi ludźmi. Dla wielu są to chwile, które pozwalają nabrać odpowiedniego dystansu do spraw codzienności.

Wędrując na Podbrdo i Križevac, pielgrzymi często wykorzystują ten czas na podejmowanie ważnych decyzji i przełamywanie wewnętrznych barier. To chwile, kiedy duchowość i wiara przenikają całą osobę i wielokrotnie przyczyniają się do jej rozwoju.

Wieczorne modlitwy na placu przy sanktuarium w Medjugorie to kolejna ważna część pobytu w tym miejscu. Każdego dnia o godzinie 18.00 odprawiana jest Msza święta, a następnie odbywają się modlitwy różańcowe czy

adoracja Najświętszego Sakramentu. Tysiące ludzi z całego świata gromadzą się na placu, aby wraz z innymi pielgrzymami modlić się za siebie nawzajem. To moment, w którym możemy poczuć się częścią ogromnej społeczności, w której każdy jest ważny i potrzebny.

Wspólna modlitwa i doświadczenie duchowości tworzą silne więzi między ludźmi, co jest niezwykle ważne w dzisiejszych czasach, gdy często odczuwamy brak wspólnoty i bliskości z innymi. Pobyt w Medjugorie pozwala na doświadczenie prawdziwej wspólnoty wierzących i zjednoczenie w modlitwie. To również wyjątkowa szansa, aby poznać mieszkańców różnych krajów, którzy przybywają w to miejsce, aby dzielić się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami.

Weekend w Medjugorie to wspaniała okazja nie tylko do wzmocnienia ducha i refleksji nad swoim życiem, ale również do odpoczynku i relaksu w pięknej okolicy czy posmakowania lokalnej kuchni. Medjugorie to miejsce pełne piękna i spokoju, które dla wielu jest wyjątkową przystanią, gdzie można odpocząć od pędu w codzienności i zregenerować siły na kolejne życiowe wyzwania.

Trzydniowy pobyt w Medjugorie to doskonała okazja, aby wyrwać się z codziennego zgiełku i zatopić w modlitwie.

Dla tych, którzy mogą wygospodarować więcej czasu na pobyt u Królowej Pokoju, Misja Travel proponuje pielgrzymki czterodniowe, pięciodniowe oraz ośmiodniowy „Wypoczynek z Misją", który jest połączeniem pielgrzymki i odpoczynku – można podczas niego zarówno doświadczyć wyciszenia w samym Medjugorie, jak i nacieszyć się chwilą relaksu na adriatyckiej plaży, zwiedzić tajemniczy Mostar czy też udać się na jednodniową wycieczkę do Sarajewa – wielokulturowej stolicy Bośni i Hercegowiny.

Z biurem Misja Travel można się także wybrać na doroczny festiwal młodych – Mladifest (6 dni) – podczas którego młodzież (i nie tylko!) z całego świata tworzy jedną wielką wspólnotę w duchu jedności i modlitwy.

Wyloty odbywają się z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wrocławia, Katowic, Gdańska i Lublina.

Szczegółową ofertę można znaleźć na stronie www.misjatravel.pl.

Artykuł sponsorowany

Jezus zmartwychwstał i żyje z nami

„Misterium Paschalne ma dwa aspekty: przez swoją śmierć Chrystus wyzwala nas od grzechu; przez swoje Zmartwychwstanie otwiera nam dostęp do nowego życia".
Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 654

Wierzę w Kościół Chrystusowy
Program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na rok 2022/2023

Do refleksji

Zmartwychwstały żyje w nas i pośród nas, mieszka w naszym domu, siedzi przy naszym stole, jest z nami, kiedy przeglądamy media społecznościowe, w naszej sypialni, garażu, na spacerze, na imprezie, w kuchni. Bóg jest blisko nas nie tylko wtedy, kiedy wypełniamy Jego wolę.

Bóg nas kocha nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry. W śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa otrzymaliśmy największy dar – możemy mówić do Boga „Tatusiu". Niezależnie od statusu społecznego, majętności czy historii życia jesteśmy rodziną Wszechmogącego Ojca i nic już tego nie zmieni. Jezus pokonał grzech i śmierć, bo niemożliwe było, żeby one panowały nad Nim. Przyjmując chrzest, jesteśmy uwalniani do pełni życia. Każdego dnia jesteśmy coraz bliżej domu Ojca.

Jezus dał nam Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, pokonując tym samym nasze słabości, niepokoje, lęki. Przeszliśmy ze śmierci do życia i weszliśmy na drogę ku wolności. Już nie musimy się bać! Mamy nowe życie, które nie skończy się w godzinie naszej ziemskiej śmierci. Jeśli jesteśmy Jego uczniami, nie troszczmy się zbytnio o to wszystko, o co zabiegają ci, którzy jeszcze Go nie poznali. Obiecał nam, że będzie z nami już zawsze. W naszych domowych Kościołach możemy doświadczyć Tajemnicy Paschy, gdy jesteśmy razem, słuchając Jego Słowa, ale przede wszystkim kochając.

Zadania

- Podczas spotkania rodzinnego porozmawiajmy o tym, po czym poznać, że jesteśmy chrześcijańską rodziną.
- Zastanówmy się, co możemy zmienić, aby dawać lepsze świadectwo wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego.

Staropolskie kazanie wielkanocne

dr hab. Tomasz Korpysz

Przygotowując teksty o polskiej ortografii i jej historii (do tego wątku, zaczętego przed dwoma tygodniami, jeszcze wrócę w kolejnych odcinkach naszego cyklu), przeglądałem zbiory zabytków piśmiennictwa. Początkowo chciałem przywołać jakiś fragment poświęcony dzisiejszemu świętu, by zilustrować zmiany, jakie zaszły w pisowni. Ostatecznie uznałem jednak, że w oryginalnej postaci taki tekst byłby dla czytelników zupełnie niezrozumiały, proponuję więc Państwu lekturę uwspółcześnionego pod względem ortografii (ale zachowującego dawne słowa i ich formy gramatyczne) fragmentu niezwykle obrazowego kazania autorstwa żyjącego w latach 1546–1617 na Śląsku luterańskiego pastora Konrada Negiusa. Jest ono ciekawe nie tylko ze względu na osobliwości językowe, lecz także na poruszane przez autora wątki i wydobywane przez niego analogie.

N[amilsi] k[rześcijanie], ten dzień wielkonocny jest święty, zacny i znamienity, i sławy godzien. Abowiem Pan Bóg wszechmogący, na wysokości nieba mieszkając, ten dzień wielkiemi cudami i znamionami poświęcił i pożegnał, bo około tego czasu Pan Bóg wszechmogący niebo, ziemię i wszystkie widome i niewidome rzeczy stworzył i uczynił; też tego czasu stworzył Adama i Ewę w raju na obraz i podobieństwo swoje. Ten też Pan Bóg wszechmogący ogniem siarkowym Sodomę i Gomorrę zapalił i zatracił. Gdy ludzie w tych wielkich miastach swowolą i nieczystość płodzili, tedy Bóg wszechmogący posłał z nieba dwu aniołów do bogobojnego Lota, który w Sodomie mieszkał. A dwa aniołowie przyszli do domu Lotowego, onemu takową straszliwą nowinę opowiadali i zwiastowali, i rzekli: „Pan Bóg zatraci ty miasta". Ci wzięli Lota starego, jego żonę i dwie córce za rękę i wywiedli je z miasta, a skoro Lot z żoną i z córkami swojemi wyszedł z miasta przed wrota a szedł na polu, tedy piorun i ogień jakoby deszcz z nieba upadł na ty miasta a do szczątku je zapalił, w popiół i wniwecz obrócił. Gdy żona Lotowa wszeteczna obglądała się na miasto, tedy Pan Bóg skazał, iże na placu została a w słup solny się obróciła. To wszystko się w tym czasie stało. Też tego czasu lud izraelski suchemi nogami przez morze przyszedł.

Słuchajcie jeszcze dalej o dziwnych rzeczach, które się dzisia wypełniły. Syn Boży Pan Jezus Chrystus, który na Wielki Piątek umarł, z krzyża był zjęty, w grób położony i zagrzebiony, ten jako pan śmierci dzisia rano z grobu, chorągiewkę w ręku mając, wystąpił; a jako Dawid się potykał z Golijatem, onego kamieniem poraził, potym przybieżał do niego, wziął jego własny miecz, uciął mu głowę a przyniósł ją do króla – tak ten miły Pan Chrystus w człowieczeństwie swoim [z] śmiercią i dyjabłem się potykał a takowe nieprzyjaciele zwyciężył. Dlatego raduj się niebo i ziemia, gwiazdy, słońce i miesiąc, bo dzisia wasz stworzyciel zasię z grobu wyszedł. A jako wszyscy aniołowie, patryjarchowie, prorocy, apostołowie, wszyscy święci, wszyscy bogobojni ludzie, którzy przed nami pomarli, dzisia w niebie też święcą, wesołe święto mają, radują się, śpiewają dla zmartwychwstania naszego Pana – tak my też tu na ziemi czyńmy: obchodźmy wielkonocne święto a śpiewajmy: „Chrystus zmartwychwstał jest, nam na przykład dan jest", abyśmy ten członek i artykuł wiary naszej krześcijańskiej potwierdzili, w którym tak wyznawamy: „Wierzę w Jezu Chrysta, który wstąpił do piekła i wstał z martwych trzeciego dnia".

Wszystkim czytelnikom „Idziemy" życzę radości i pokoju płynących ze świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Zatrucie jadem kiełbasianym

Grażyna Rybak

Jedząc poświąteczne produkty, pamiętajmy o rzadkim, ale ciężkim zatruciu pokarmowym toksyną botulinową, wytwarzaną przez bakterie laseczki jadu kiełbasianego (*Clostridium botulinum*).

Botulina jest najsilniejszą biologiczną neurotoksyną – uszkadza układ nerwowy. Epidemie zatrucia jadem notowano już w XVIII w. w Niemczech. Jad mogą zawierać konserwy mięsne, rybne, jarzynowe i owocowe, zbyt długo otwarte, źle przechowywane. Dr Justinus Kerner w 1822 r. stwierdził, że jad kiełbasiany powstaje w warunkach beztlenowych, po spożyciu z żywnością wchłania się z przewodu pokarmowego i hamuje przewodzenie impulsów nerwowych. Aby zapobiec zatruciu, zalecał długie gotowanie kiełbas i przechowywanie ich w suchych, tlenowych warunkach. Bakterię *Clostridium botulinum* – przyczynę epidemii – odkrył mikrobiolog Emile P.M. van Ermengem w 1895 r.

Objawy zatrucia rozwijają się od kilku godzin do 14 dni, zależnie od dawki toksyny. Na ogół już po 18–36 godzinach od spożycia. Początkowo występuje osłabienie, zmęczenie, zawroty głowy oraz suchość w ustach, gdyż dochodzi do zahamowania wydzielania śliny, śluzu i potu. Kilka godzin później dochodzi do porażenia mięśni gałki ocznej: podwójnego widzenia, światłowstrętu, zeza zbieżnego, opadania powiek oraz rozszerzenia źrenic. Toksyna poraża mięśnie gładkie i szkieletowe. Chory ma trudności z połykaniem, mówieniem i oddawaniem moczu. Porażenie perystaltyki jelit powoduje wzdęcie brzucha i zaparcia. Porażeniu ulegają mięśnie szyi, kręgosłupa oraz oddechowe. Chory może umrzeć wskutek porażenia ośrodka oddechowego lub nagłego zatrzymania krążenia. Chorzy, którzy przeżyją, wracają do zdrowia bardzo powoli.

Leczenie zatrucia jadem kiełbasianym wymaga usunięcia toksyny przez sprowokowanie wymiotów, płukanie żołądka, głębokie lewatywy. Chory wymaga terapii w oddziale intensywnej opieki medycznej, podania szybko antytoksyny botulinowej, która neutralizuje toksyny. Wszystkie rodzaje zatrucia jadem kiełbasianym są groźne, dlatego podejrzenie wymaga wezwania pogotowia ratunkowego.

Większości zatruć można zapobiec. Przetwory domowe trzeba gotować przed jedzeniem przez 10 minut, gdyż toksynę botulinową niszczy wysoka temperatura. Nie wolno spożywać konserw z wypukłym wieczkiem (gaz!) i syczących przy otwieraniu. Należy uważać na domowe przetwory z warzyw: szparagi, fasolę, buraki i kukurydzę oraz czosnek w oleju, sos serowy w puszkach, paprykę chili, pomidory, sok z marchwi i pieczone ziemniaki owinięte w folię, przechowywane poza lodówką.

Laseczki jadu kiełbasianego mogą występować w jelitach ryb i innych zwierząt. Nie wolno domowymi sposobami konserwować ryb. Czynnikiem ryzyka botulizmu niemowląt jest spożywanie miodu! U dzieci do ukończenia pierwszego roku życia zarodniki *Clostridium botulinum* pochodzące z miodu potrafią przybrać formę czynną w jelicie i wytwarzać formy produkujące toksyny, co umożliwia słaba flora jelitowa. Dlatego dzieci poniżej dwunastego miesiąca życia nie powinny jeść miodu. Miód jest bardzo zdrowy, leczniczy, ale dla starszych dzieci i dorosłych.

Autorka jest specjalistą pediatrii

PLAN ŚWIĄT

Barbara Wiśniowska

Czasami przygotowanie świąt dla wielu gości może wydawać się przytłaczające. Pamiętajmy, co w świętowaniu jest najważniejsze: radość, wdzięczność, relacje – z Bogiem, ludźmi i samym sobą. Spotkania mogą dać dużo radości, jeśli będziemy pamiętać, żeby akurat w święta nie wywlekać dawnych zatargów, nie poruszać spornych tematów, nie przekonywać do swojego zdania i nie rozmawiać o chorobach ani o polityce. Do zmiany poglądów i tak nie przekonamy w ciągu jednego popołudnia, spory powinniśmy załatwiać w cztery oczy, a choroby leczyć u lekarza. Zadbajmy o dobrą atmosferę, choćbyśmy mieli zawczasu przygotować temat rozmowy lub zabawę. Cóż z tego, że z niektórymi da się spokojnie rozmawiać tylko o pogodzie i wiośnie – to też dobrze.

Przygotowania do świątecznego przyjęcia rozpiszmy i rozłóżmy w czasie lub rozdzielmy obowiązki pomiędzy domowników. Może się okazać, że ktoś inny zgłosi się do zadania, którego my sami nie lubimy. Czasami warto kupić jakiś gotowy produkt i zaoszczędzić czas. Odpoczynek jest równie ważny jak praca – bez niego nie mielibyśmy sił i motywacji do pracy.

Zostawmy sobie czas dla duszy. Te niezwykłe święta celebrują cud zmartwychwstania, ale też mękę i śmierć Pana, które musiał wycierpieć, żeby nas wykupić z niewoli. Nic nie przypomni tego tak mocno, jak liturgia. Zaangażujmy się w akcje charytatywne lub ewangelizacyjne. i

fot. Barbara Wiśniowska

BABKA KUKURYDZIANA

Składniki: 5 dużych jajek ■ 1 szklanka drobnego cukru do wypieków ■ 1 i 3/4 szklanki mąki ziemniaczanej lub kukurydzianej ■ 200 g masła ■ 1 czubata łyżeczka proszku do pieczenia lub sody (5 ml) ■ 2 łyżeczki suszonej lawendy ■ łyżeczka mąki lub bułki tartej i tłuszcz do smarowania formy

Sposób przygotowania:
Nagrzewamy piekarnik do 160 stopni. Jajka w całości ubijamy na pianę, po kilku minutach zaczynamy powolutku słodzić, ciągle ubijając. Mąkę mieszamy z proszkiem i z lawendą, przesiewamy do ciasta. Bardzo delikatnie mieszamy. Masło topimy na najniższym ogniu i gorące wlewamy do ciasta. Delikatnie mieszamy do połączenia składników. Formę na babkę smarujemy tłuszczem i wysypujemy bułką tartą lub mąką. Wlewamy ciasto do formy. Pieczemy 30 minut w temperaturze 160 stopni i kolejne 30 minut w temperaturze 170 stopni – przy włączonych grzałkach górnych i dolnych. Wyciągamy z piekarnika i trzymamy jeszcze kilka minut w ciepłej formie.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – duchowni w cerkwi
1 H – mieszka w Atenach
2 D – porcja syropu
3 A – szczyt rozwoju
3 H – rzeka w Rosji
4 A – część roweru
4 H – stolica Egiptu
5 A – system nawigacji
5 I – rodzaj derki
6 D – wyrób ludwisarza
7 A – błękitna rzeka
7 I – zaimek wskazujący
8 A – winny w kuchni
8 H – kraj Breżniewa
9 A – popielata papuga
9 H – uchwyt ślusarski
10 D – symbol pokoju
11 A – wyparła sierp
11 H – dawniej Persja

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3				5							
4											
5											3
6											
7					2						
8											
9	1							4			
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

PIONOWO

A 1 – skalne rumowisko
A 7 – ostrze golarki
B 3 – budowla sakralna
C 3 – SMS ze zdjęciem
C 7 – środek zaradczy
D 1 – myśl przewodnia
D 8 – strój sędziego
E 5 – pachną w maju
F 1 – składnik betonu
F 8 – ma jedno ucho
G 5 – wąż dusiciel
H 1 – brzozowy lasek
H 8 – pseudonim Bońka
I 3 – sieć na ryby
I 7 – ciężki metal
J 3 – bliska krewna
K 1 – pospolity minerał
K 7 – synonim huraganu

**Rozwiązania prosimy nadsyłać do 14 kwietnia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.**

Smutkiem ogarnięci

Mariusz Jankowski

Czas to świąteczny i pełen nadziei, dlatego też… jest to dobry czas, by podzielić się smutnymi przemyśleniami w imieniu swoim, kuzyna Szymona oraz kolegi Kacpra. Bo wiary i nadziei nie tracimy nigdy. Nasza trójka interesuje się piłką nożną od ponad trzech dekad. Każdy coś gdzieś kiedyś kopał, każdy był na pięknych stadionach i widział wielkie mecze. Przede wszystkim jednak każdy z nas w którymś momencie życia uznał, że piłka nożna jest ważna i potrzebna. Daje rozrywkę, ale również wielkie emocje. Nie zawsze pozytywne, nie zawsze radosne, ale najczęściej wielkie – takie, do których się wraca po latach.

W tej układance miejsce szczególne zajmowała i nadal zajmuje reprezentacja Polski. I to się nie zmienia od lat. Koszulka z orzełkiem na piersi, hymn, pełne biało-czerwone trybuny – jednym słowem święto. Szczególnie w ostatnich latach, gdy piłkarski kalendarz jest bardzo napięty, a reprezentacje grają w ściśle wyznaczonych terminach, mecz kadry jest czymś szczególnym. Czeka się na niego nie tylko wtedy, gdy trwają mistrzostwa świata czy Europy. To po prostu jest ważne wydarzenie. Dlatego taki smutek ogarnął naszą trójkę po rozpoczęciu eliminacji pod wodzą Fernando Santosa. Do trenera wielkich uwag nie mamy. Nowa praca, nowe środowisko, czasu na poznanie się z drużyną Portugalczyk miał mało. Także kontuzje mocno pokrzyżowały mu plany. Za to do piłkarzy czujemy żal. O to, jak przeszli obok meczu w Pradze, i o to, że na Narodowym w Warszawie też zagrali średnio i bez ognia. Mimo zwycięstwa to nie był dobry mecz Polaków. Gdyby rywal był z wyższej półki lub gdyby Albania zagrała tak dobrze, jak dwa lata temu, to nie zdobylibyśmy trzech punktów.

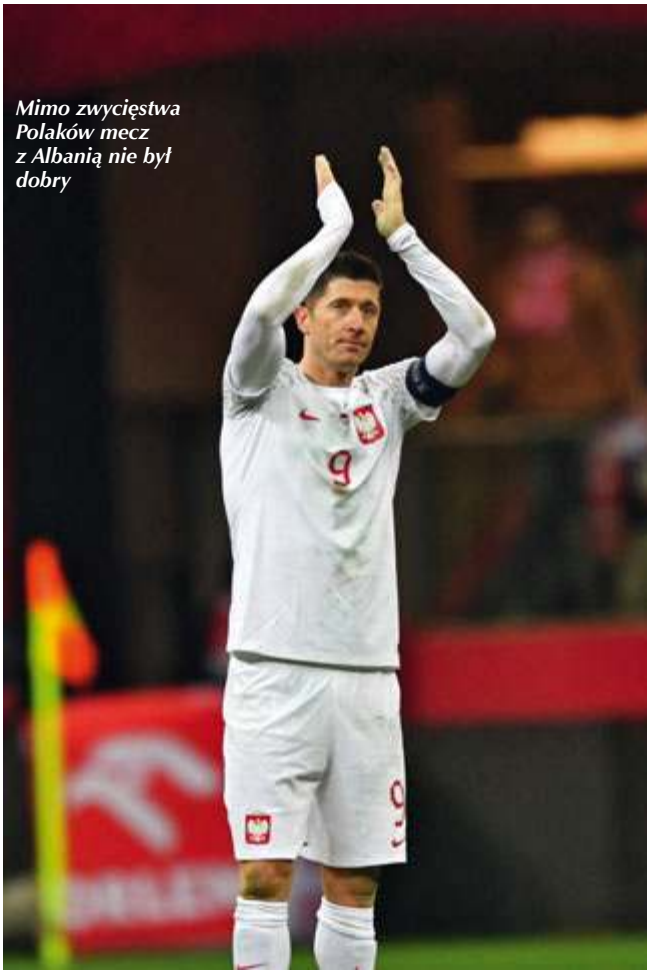

Mimo zwycięstwa Polaków mecz z Albanią nie był dobry

fot. PAP/Piotr Nowak

Smutne to, ale prawdziwe. Nie mamy drużyny. Oglądając biało-czerwonych, widzi się gołym okiem, że niewiele w tej ekipie się zgadza. Oczywiście, najbliższe miesiące to czas dla nowego trenera, może wdroży swoje pomysły i poukłada ten zespół. Jednak ani Santos, ani nikt inny nie zmusi piłkarzy do tego, by zawsze – powtórzę: zawsze – zostawiali na boisku serducho. To powinno być absolutne minimum. A nie jest. Robert Lewandowski przed meczem z Czechami przepraszał za zamieszanie z premią, po porażce w Pradze inni przepraszali za to, jak źle grali. A my już nie chcemy słuchać ani przeprosin, ani obietnic, że to już nigdy się nie powtórzy. Bo akurat tę śpiewkę znamy aż za dobrze – wyciągniemy wnioski, nigdy więcej nie będzie wyglądało to tak źle.

Nie chcemy słów, domagamy się czynów. W każdym kolejnym tegorocznym meczu. Z tej grupy eliminacyjnej nie można nie awansować. Tym bardziej że Czesi stracili punkty w Kiszyniowie. Awans na Euro stanie się więc faktem. Za kilka miesięcy. Chodzi o to, byśmy już nigdy nie musieli wkurzać się na piłkarzy za ich postawę.

Autor jest dziennikarzem TVP

fot. PAP/Piotr Nowak

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński, Aleksandra Plichta. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: ks. Henryk Zieliński

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach.
Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej.
Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023:
cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.

***Zniżka!** Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.*

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095

wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: WYD. DIEC. WAR.-PRASKIEJ 04-357
nazwa odbiorcy cd.: W-wa ul. Grochowska 194/196
l.k.: 17 | nr rachunku odbiorcy: 124010951111100100517247 3
waluta: W PLN | kwota:
kwota słownie:
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: Prenumerata tygodnika
tytułem cd.: Idziemy na okres

Opłata:

pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: WYD. DIEC. WAR.-PRASKIEJ 04-357
nazwa odbiorcy cd.: W-wa ul. Grochowska 194/196
l.k.: 17 | nr rachunku odbiorcy: 124010951111100100517247 3
waluta: W PLN | kwota:
kwota słownie:
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: Prenumerata tygodnika
tytułem cd.: Idziemy na okres

Opłata:

pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy

odcinek dla odbiorcy

Wesołego Alleluja!

Czas Świąt Wielkiej Nocy
niesie bezmiar Bożej mocy.
Odradza się wiara, budzi nadzieja,
życie na lepsze się zmienia!
W owym czasie, prognozowane
są obfite przejawy dobroci,
która świat ozłoci.

Chcemy życzyć Wam,
by ta dobroć nigdy nie przemijała
i zawsze zło przezwyciężała.
Byście godnie żyli i bliźniemu
dobrze życzyli. Aby pokój i pojednanie
w Waszych sercach zagościły
i na stałe się tam zadomowiły.

Ten wyjątkowy czas
niechaj sprzyja pomyślności,
by przenigdy nie zabrakło
Wam wiary, nadziei i miłości.

Radość – również w życiu ludzkim
ważna jest i z uśmiechem
pięknie łączy się. Dlatego,
samych radosnych chwil życzymy,
mnóstwo przyjemności, niczym
ciepłe tchnienie wiosny.

Zatrzymajcie się na chwilę,
zróbcie postój krótki
– na refleksję i duchową zadumę,
bo to czas szczególny.

Pamiętajcie o Najbliższych,
o spotkaniach, tej rodzinnej atmosferze
– to chwile bardzo cenne
i nikt Wam ich nie odbierze.

Warto też czasami komuś przypomnieć,
że słowo „kocham" tak wiele znaczy,
a miłość nawet najgorsze uczynki
wybaczyć potrafi.

A jeśli sytuację życiową
trudną masz – to pamiętaj,
że nie Jesteś sam.
Fundacja Uskrzydlamy
zawsze z Tobą za pan brat.
I otuli Cię skrzydłami,
gdy okoniem stanie świat.

Fundacja Rozwoju Społecznego **USKRZYDLAMY**

fundacja uskrzydlamy